



Unicuique suum

Non praevalent

L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE



SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

Ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK - Papież stawia na dzieci.....3

PUBLICYSTYKA

Ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK, PAWEŁ ROZWÓD - Sekretarz Episkopatu Polski: ostatnie dziesięciolecie było czasem wyzwań.....5

Ks. WALDEMAR TUREK - Polonika w Watykanie.....7

Ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK, ARTUR HANULA - Papież odpowiada na pytania podczas I Światowych Dni Dzieci 14

Ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK - Papież podczas I Światowych Dni Dzieci: Wiara daje szczęście.....17

FELICE ACCROCCA - Bonifacy VIII i pierwszy Jubileusz w dziejach..... 19

MIESIĄC PAPIEŻA

Wybrane fragmenty homilii i przemówień papieskich..... 23

TEKSTY PAPIESKIE

Orędzia, przemówienia, przesłania, rozważania na *Anioł Pański* i „*Regina Caeli*”, audiencje generalne, listy, homilie 32

STOLICA APOSTOLSKA

Dekrety w sprawach kanonizacyjnych 64

O uzyskaniu odpustu podczas Zwyczajnego Jubileuszu Roku 2025..... 65

ANDREA TORNIELLI - Komentarz do nowych norm ws. domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych 66



L'OSSERVATORE
ROMANO

Wydanie polskie
miesięcznik

Dyrektor wydawniczy
ANDREA TORNIELLI

Redaktor naczelny
ANDREA MONDA

Redaktor wydania polskiego
ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża i Stolicy Apostolskiej są własnością Działu Foto „L'Osservatore Romano”

00120 Città del Vaticano,
telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441,
e-mail: redazione.polacca.or@spc.va

Dział Foto: telefon 0039 06 698 45793
e-mail: pubblicazioni.photo@spc.va



Papież stawia na dzieci

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Jezus powiedział: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie” (Mk 10,14) – te słowa najlepiej obrazują najważniejsze wydarzenia minionego miesiąca. Po raz pierwszy obchodziliśmy Światowe Dni Dzieci. Papież Franciszek zaprosił dzieci z całego świata do Rzymu. Spotkał się z nimi na Stadionie Olimpijskim w sobotę 25 maja, gdzie m.in. odpowiadał na pytania: „Czy pokój zawsze jest możliwy? Co dzieci mogą zrobić, żeby uczynić świat lepszym? Dlaczego niektórzy ludzie nie mają ani domu, ani pracy? Jak czuł się Papież, gdy jego drużyna zdobyła mistrzostwo świata?” Odpowiedzi Franciszka na te i inne pytania znajdziemy w tym numerze „L’Osservatore Romano”.

W niedzielę podczas homilii Papież prowadził dialog w dzieci. Wyjaśniał dzieciom w prosty sposób jedną z najważniejszych i najtrudniejszych prawd wiary – tajemnicę Trójcy Przenajświętszej.

Ojciec Święty często dzielił się swoim doświadczeniem spotkania z dziećmi z Ukrainy. „Niedawno – mówił Franciszek – spotkałem chłopców i dziewczynki, którzy doznali poparzeń, stracili na wojnie nogi. Wojna zawsze jest okrucieństwem”. Z głębokim przejęciem mówił o dzieciach, które straciły uśmiech. „Módlmy się za ukraińskie dzieci” – podkreślał Papież na audyencji 29 maja. Ojciec Święty prosił też, by nie zapominać o Palestynie, Izraelu, Mjanmie i innych krajach, w których trwa wojna.

Artykuły dotyczące działalności Papieża i Kościoła powszechnego w „L’Osservatore Romano”

uzupełniamy ważnym głosem dotyczącym Kościoła w Polsce. Bp Artur Miziński, na zakończenie swojej 10-letniej posługi Sekretarza Generalnego Konferencji Episkopatu Polski, podsumowuje najważniejsze wyzwania i radości ostatnich lat Kościoła w Polsce.

W ramach przygotowania do Roku Świętego, jakim jest Jubileusz Zwyczajny Roku 2025 ogłoszony 9 maja 2024 r. przez Ojca Świętego Franciszka bullą *Spes non confudit*, prezentujemy historii Jubileuszy w Kościele, poczynawszy do czasów Papieża Bonifacego VIII, a więc od 1300 roku. Ponadto pielgrzymów przybywających do Rzymu zainteresuje artykuł ks. Waldemara Turka, pracującego ponad 30 lat w Stolicy Apostolskiej, na temat poloników w Watykanie.

Po części publicystycznej następuje podsumowanie miesiąca Papieża Franciszka, które pozwala śledzić na bieżąco nauczanie papieskie. Wypowiedzi papieskie i artykuły ilustrujemy zdjęciami, pragnąc w ten sposób oddać klimat wydarzeń. W trzeciej części znajdują się najnowsze dokumenty i wypowiedzi papieskie oraz dokumenty Stolicy Apostolskiej.

„L’Osservatore Romano” przekazuje głos Papieża i Stolicy Apostolskiej w języku polskim do wszystkich, którzy tym językiem się posługują. Chcemy nie tylko być ważnym i oficjalnym źródłem informacji, ale pomagać jednoczyć we wspólnocie Kościoła powszechnego, zgodnie z misją, którą nam powierzył św. Jan Paweł II, gdy zainicjował polskie wydanie pisma, oraz zgodnie z wezwaniem Papieża Franciszka do budowania mostów poprzez posługę mediów. Wszystkim Czytelnikom życzę owocnej lektury.



Sekretarz Episkopatu Polski: ostatnie dziesięciolecie było czasem wyzwań

Wydarzenia związane z organizacją Światowych Dni Młodzieży w Krakowie i wizytą Papieża Franciszka, pandemia Covid-19 oraz kwestie ochrony dzieci i młodzieży w Kościele, a także przepisy prawne w sprawie aborcji oraz wojna w Ukrainie – to kluczowe zadania, które wymienia sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski, bp dr hab. Artur Miziński, podsumowując swoje dziesięciolecie sprawowania tej funkcji.

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK
PAWEŁ ROZWÓD

Biskup Miziński kończy drugą i – wg statutu KEP – ostatnią kadencję jako sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski. Od 2014 r. kierował „Sekretariatem, który jest organem Konferencji Episkopatu Polski wspierającym Konferencję i jej Przewodniczącego w wykonywaniu statutowych zadań” (Statut KEP). Jest biskupem pomocniczym lubelskim i adiunktem w Katedrze Historii, Norm Ogólnych, Prawa Sakramentów i Instytutów Życia Konsekrowanego w Instytucie Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

„Ostatnie dziesięć lat było dla mnie czasem dużych wyzwań i podejmowania szczególnej odpowiedzialności za sprawy Kościoła w Polsce. Szczególnie trudnym czasem był okres pandemii Covid-19 i wszystkich ograniczeń



związanych z możliwościami uczestnictwa wiernych w Mszach św. oraz nabożeństwach. Wymagało to podejmowania niespotykanych do tej pory działań. Podobnie jak po agresji zbrojnej Rosji na Ukrainę i wybuchu wojny, a tym samym organizacji pomocy uchodźcom przybywającym do Polski. Zaangażowane były parafie, ruchy, stowarzyszenia i organizacje, np. Caritas Polska” – powiedział sekretarz generalny Episkopatu Polski.

Dodał, że bardzo dużego zaangażowania wymagała również organizacja Światowych Dni Młodzieży w Krakowie w 2016 r. z udziałem Papieża Franciszka oraz jego wizyta na

*Bp Artur Miziński,
sekretarz generalny
Konferencji Episkopatu
Polski (fot. Biuro
Prasowe KEP)*

Jasnej Górze. Odnosząc się do spraw wielkiej wagi, podkreślił: „Szczególny nacisk kładłem na sprawy związane z regulacjami i zasadami zwiększającymi bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w Kościele. Pojawiły się też wyzwania związane z prawną ochroną życia i protestami niektórych środowisk oraz aktami wandalizmu na kościoły” – podkreślił.

Bp Miziński zaznaczył, że rolę wiodącą w Konferencji Episkopatu Polski, sprawuje jej przewodniczący, a sekretarz podejmuje swoje działania w porozumieniu z nim i po jego akceptacji. Wskazał także, iż pełnienie urzędu sekretarza generalnego KEP dało mu całościowe spojrzenie na Kościół w Polsce, który jest różnorodny, w zależności od regionu kraju. „Ma to wy-

raz w wielu obszarach, np. w kwestii lekcji religii, inaczej frekwencja wygląda w Warszawie, a inaczej w województwach wschodnich. Podejmując decyzje czy inicjatywy, trzeba brać pod uwagę to zróżnicowanie” – powiedział.

Sekretarz generalny Episkopatu Polski życzy swojemu następcy wytrwałości oraz odporności na wyzwania związane z trudnymi sprawami wpływającymi do Sekretariatu KEP. „Istotna jest jedność i zrozumienie w Prezydium KEP. Oczywiście, może być czasem różne podejście do poszczególnych spraw, ale ważna jest końcowa zbieżność i zaufanie. Dziękuję swoim wszystkim współpracownikom za życzliwość, braterstwo i wiele pięknych, owocnych przedsięwzięć” – powiedział bp Artur Miziński.

*Wizyta Papieża
Franciszka podczas
Światowych Dni
Młodzieży w Krakowie
w 2016 r.
(fot. Marcin Mazur)*



Polonika w Watykanie



KS. WALDEMAR TUREK

Jestem na placu św. Piotra i zapraszam na przechadzkę po Watykanie ze szczególnym uwzględnieniem poloników. Jest ich doprawdy dużo, i nie zamierzam tematu wyczerpywać, tym bardziej że powstało już sporo dosyć szczegółowych opracowań, poświęconych polskim śladom na terenie najmniejszego państwa świata.

Proponuję zatem kilkugodzinne zwiedzanie, które chciałbym ograniczyć w tym tekście do placu i Bazyliki św. Piotra oraz do Grot Watykańskich, wskazując na najważniejsze, oczywiście wedle subiektywnego wyboru, obiekty i pamiątki związane z Polską i Polakami, zwłaszcza z pontyfikatem św. Jana Pawła II Wielkiego, ale nie tylko, wszak wierni znad Wisły licznie tu przybywają od wielu wieków.

Pisząc ten tekst, korzystam głównie z dwóch opracowań: ks. A. Nocoń, *Śladami Jana Pawła II po Watykanie. Przewodnik*, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2015 (wedle tego wydania, przytaczam w tekście także tłumaczenia polskie dwóch napisów łacińskich, zamieszczonych na marmurowych tablicach w atrium Bazyliki św. Piotra); ks. W. Turek, *Pocztówki z Rzymu*, Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, Wydawnictwo Jedność, Warszawa-Kielce 2022.

Plac św. Piotra

Proponuję stanąć w centralnej części placu św. Piotra i spojrzeć na ogromną sylwetę świątyni, znanej i rozpoznawalnej w całym świecie. Po prawej jej stronie znajduje się Pałac Apostolski, oficjalna siedziba papieży i jego sekretariatu. W górnej części

Zamach na Papieża Jana Pawła II 13 maja 1981 r. został upamiętniony na placu św. Piotra marmurową płytką, umieszczoną dokładnie tam, gdzie padły strzały z rąk tureckiego zamachowca.

Papież zdecydował, aby przedstawić Maryję jako Matkę Kościoła, bo Ona towarzyszy wspólnocie chrześcijan od zarania, zwłaszcza w chwilach trudnych i przełomowych.

jednego z budynków łatwo dostrzec mozaikę, choć jest niewielkich rozmiarów, przedstawiającą Maryję z Dzieciątkiem Jezus. Jej historia zaczęła się w 1980 r., kiedy w czasie audiencji jakiś student powiedział polskiemu Papieżowi, że widział wiele figur świętych, umieszczonych na Bazylice św. Piotra i na kolumnadzie Berniniego, ale nie dostrzegł żadnego wizerunku Maryi. Jan Paweł II miał odpowiedzieć, że trzeba będzie plac „ukończyć” i wizerunek Najświętszej Maryi Panny umieścić. Wkrótce przedstawiono Papieżowi pierwszy projekt, ale nie zapadła żadna decyzja. Sytuacja zmieniła się po zamachu, jaki miał miejsce 13 maja 1981 r. Jan Paweł II od początku był przeko-

nany, że przeżył dzięki wstawiennictwu Maryi, i chciał, aby wyrazem jego osobistej wdzięczności był Jej wizerunek, widoczny niemal z każdego miejsca historycznego placu.

Ten sam Papież zdecydował, aby przedstawić Maryję jako Matkę Kościoła, bo Ona towarzyszy wspólnocie chrześcijan od zarania, zwłaszcza w chwilach trudnych i przełomowych. Poza tym jako duchowny z Polski charakteryzował się szczególną pobożnością maryjną. Zwrócono uwagę na pewien fresk, przedstawiający Maryję Matkę Kościoła, znajdujący się w Bazylice św. Piotra, w jednej z kaplic świątyni, w głębi jej lewej nawy bocznej, blisko ołtarza św. Leona Wielkiego. To właśnie ten fresk posłużył jako model dla planowanej mozaiki.

Wysoka na ponad dwa i pół metra, odznacza się bogatą gamą kolorów z wyraźną dominacją niebieskiego, złotego i żółtego. Pod wizerunkiem widnieje na brązowym tle herb Papieża Polaka oraz jego zawołanie *Totus Tuus*, czyli „Cały Twój”, a poniżej mozaiki napis *Mater Ecclesiae*, czyli „Matka Kościoła”. Dzieło, wykonane przez prestiżową Watykańską Pracownię Mozaik, zostało poświęcone przez Jana Pawła II przed modlitwą *Anioli Pański* 8 grudnia 1981 r. Papież podkreślił przy tej okazji, że mozaika ma pomagać wszystkim, którzy będą przychodzić na plac św. Piotra, „podnieść ku Maryi swój wzrok i z dziecięcym oddaniem skierować do Niej swoje pozdrowienie i swoją modlitwę”.

Wspomniany już zamach na Papieża Jana Pawła II 13 maja 1981 r. został upamiętniony na placu św. Piotra marmurową płytką, umieszczoną





dokładnie tam, gdzie padły strzały z rąk tureckiego zamachowca. Z centralnej części placu św. Piotra kieruję się zatem w stronę opisywanej przed chwilą mozaiki i Bramy Spiżowej, aby zobaczyć niewielki kawałek marmuru. Obecnie ta część placu jest trochę trudno dostępna ze względu na bramki, postawione w celu kontroli pielgrzymów i turystów, udających się do bazyliki. Na tabliczce została wyryta rzymskimi cyframi data: XIII V MCMLXXXI, a nad nią herb św. Jana Pawła II. Umieszczono ją tutaj 12 maja 2006 r., w przeddzień dwudziestej piątej rocznicy zamachu i trochę więcej niż rok od powrotu Papieża Polaka do domu Ojca. Niektórzy pielgrzymi kładą w tym miejscu kwiaty, często pojawiają się biało-czerwone róże albo goździki.

Przed wejściem do bazyliki wracam

jeszcze raz w okolice obelisku i stąd patrzę na południową część słynnej kolumnady Berniniego. Wypatruję w jej górnej części, wśród 139 posągów świętych Kościoła katolickiego, jedyne Polaka, św. Jacka Odrowąża. Żeby go zobaczyć, trzeba spojrzeć najpierw na najwyższy, centralnie położony element lewego (patrząc na bazylikę) skrzydła kolumnady Berniniego - herb z imieniem Papieża Aleksandra VII; trzecia figura na lewo od herbu przedstawia św. Jacka z charakterystycznymi dla niego atrybutami: monstrancją trzymaną w prawej dłoni i liściem wawrzynu w lewej. Św. Jan Paweł II często podkreślał zasługi tego świętego dla ewangelizacji ludów zamieszkujących ówczesną Polskę, zwłaszcza dla krzewienia kultu eucharystycznego i maryjnego, nazywając go „chlubą naszego narodu”.

*Św. Jacek Odrowąż,
jedyne Polak wśród 139
posągów na kolumnadzie
Berniniego, przedstawiony
jest z charakterystycznymi
dla niego atrybutami:
monstrancją trzymaną
w prawej dłoni i liściem
wawrzynu w lewej.*

Centralna część placu św. Piotra od czasów św. Jana Pawła II, zmienia się bardzo w Adwencie i w okresie Bożego Narodzenia, a to za sprawą budowanej tutaj szopki i stawianej choinki. Po raz pierwszy pojawiły się one w 1982 r. Były niewielkie, proste, pochodziły z włoskiego Tyrolu. W następnych latach drzewka i figury przywożono z różnych regionów Włoch, a także z różnych państw. Świerk z polskich Tatr ozdabiał plac św. Piotra w 1997 r.; pochodził z zakopiańskiej „Księżówki”, a figurki były odziane w stroje naszych górali.

Bazylika św. Piotra

Wchodzę teraz do bazyliki, a właściwie do jej obszernego atrium, w którym zwracam uwagę na dwie kamienne tablice, umieszczone nad tzw. Świętymi Drzwiami, otwieranymi przez papieży tylko w czasie zwykłego albo nadzwyczajnego roku jubileuszowego. Przejście przez nie w tych szczególnych latach jest swego rodzaju wyznaniem wiary i symbolem odnowy życia. Szesnaście kwater, wyrzeźbionych na drzwiach, ukazuje sceny biblijne o tematyce nawrócenia, przebaczenia i miłosierdzia.

Obie wspomniane tablice marmurowe, na których wyryto łacińskie teksty, związane są ze św. Janem Pawłem II. Ta z lewej strony głosi: „Papież Jan Paweł II Święte Drzwi – otworzone i zamknięte przez Papieża Pawła VI w Roku Jubileuszowym 1975 – otworzył i zamknął w Roku Jubileuszowym Odkupienia Człowieka 1983–1984”. Na tablicy po prawej stronie widnieje napis: „Papież Jan Paweł II ponownie otworzył i zamknął Święte Drzwi w Roku Wielkiego Jubileuszu Wcielenia Pana 2000–2001”.

Wchodzę teraz do Bazyliki św. Piotra. W ciszy i milczeniu idę kilkadziesiąt metrów nawą główną, skręcam na prawo i wchodzę do kaplicy Najświętszego Sakramentu, aby uklonąć się i pozdrowić Pana, czczonego w tej świątyni i wystawionego w monstrancji. Po chwili adoracji wychodzę, skręcam na lewo i znajduję się od razu w kaplicy św. Sebastiana, w której od 2 maja 2011 r. spoczywa ciało wielkiego Papieża Polaka. Jej położenie jest symboliczne – między kaplicą Najświętszego Sakramentu i kaplicą Piety Michała Anioła.

Nad ołtarzem znajduje się duża mozaika, przedstawiająca męczeńską śmierć św. Sebastiana w czasach cesarza Dioklecjana, wykonana wedle modelu znajdującego się tu wcześniej fresku autorstwa Domenichina (poł. XVII w.). Scena jest bardzo dynamiczna, przedstawia wiele osób, wśród których dominuje święty męczennik, mający być za chwilę przeszyty strzałami. Na jego twarzy maluje się jednak niebiański pokój, charakterystyczny dla wielu chrześcijan oddających swoje życie za wiarę.

Grób świętego Papieża znajduje się pod mensą ołtarza. Kiedyś spoczywał tutaj Papież Innocenty XI, ten od wiktorii wiedeńskiej, w której decydującą rolę z punktu widzenia militarnego odegrało wojsko polskie pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego. Papież Innocenty XI, który na różne sposoby doceniał i podkreślał dominujący udział Polaków w historycznej bitwie, „ustąpił” miejsca Janowi Pawłowi II i teraz spoczywa pod ołtarzem Przemienienia Pańskiego, w lewej części bazyliki.

Biały marmur grobu Papieża Polaka jest widoczny z dosyć dużej od-

ległości, podobnie jak umieszczony na nim napis: SANCTVS IOANNES PAVLVS PP. II. Po prawej stronie ołtarza, w pewnej odległości, znajduje się dosyć dużych rozmiarów pomnik Piusa XI, bardzo związanego z Polską. Był pierwszym nuncjuszem apostolskim w naszej Ojczyźnie po 123 latach rozbiorów; pozostał w Warszawie w 1920 r., mimo że bolszewicy byli już zupełnie blisko stolicy odrodzonej Polski. Dał wiele znaków umiłowania narodu polskiego także w czasie swojego pontyfikatu.

Po lewej stronie ołtarza św. Sebastiana jest pomnik Piusa XII; jego pontyfikat przypadł na tragiczne lata II wojny światowej i podziału Europy na dwa bloki po jej zakończeniu. Warto w tym miejscu wspomnieć, że za jego urzędowania na Stolicy Piotrowej została poświęcona w Grotach Watykańskich kaplica Matki Bożej Częstochowskiej.

Pozostaję przez chwilę w ciszy blisko relikwii św. Jana Pawła II. Przyglądam się przybywającym tu pielgrzymom, z których wielu pamięta ukochanego Papieża Polaka. Wśród nich są liczni pochodzący z kraju nad Wisłą; u niektórych dostrzegam wzruszenie, u innych radość i poczucie spełnienia marzenia, u jeszcze innych zwykłą ciekawość. W kaplicy św. Sebastiana w każdy czwartek odprawiana jest o godz. 7.10 Msza św. w języku polskim, transmitowana przez Radio Watykańskie i wiele katolickich rozgłośni radiowych w Polsce. Zwykle jest od 50 do 100 kapłanów i sporo wiernych. Niektórzy moi koledzy z biura, pochodzący z innych krajów, podziwiają naszą „wierność”, wszak te Msze św. są sprawowane od śmierci Jana Pawła II (wcześniej w Grotach Watykańskich) i są odpowiedzią na słowa Jego testamentu. Ci sami koledzy nie mogą jed-

*Biały marmur grobu
Papieża Polaka jest
widoczny z dosyć dużej
odległości, podobnie jak
umieszczony na nim napis:
SANCTVS IOANNES
PAVLVS PP. II.*



nak zrozumieć, dlaczego w jego kraju ojczystym, który tak dużo mu zawdzięcza, dzisiaj spotyka się z odrzuceniem ze strony niektórych swoich ziomków. Właściwie ja też tego nie mogę zrozumieć...

Oddalam się od kaplicy św. Sebastiana i kieruję się do lewej bocznej nawy bazyliki, do kaplicy Chrztu Świętego, znajdującej się dokładnie naprzeciw kaplicy Piety Michała Anioła. W posadzce przed kaplicą znajduje się herb Papieża Jana Pawła II, umieszczony tam w 1994 r. Wykonany z płytek marmurowych, bogaty kolorystycznie, zawiera obok daty wykonania także papieskie zawołanie *Totus Tuus*.

Przemieszczam się nieco do przodu, wzdłuż lewej nawy, i dostrzegam nad drzwiami, prowadzącymi na dach bazyliki i kopułę (stąd tu zawsze długie kolejki), pomnik Marii Klementyny (Sobieskiej) Stuart (1702–1735), zmarłej w Rzymie w wieku zaledwie 33 lat. Wnuczka Jana III Sobieskiego, była żoną Jakuba Edwarda Stuarta, pretendenta do tronu angielskiego. Należy do nielicznych kobiet, których ciało spoczywa w podziemiach bazyliki. Moją uwagę przyciąga mozaikowy, bardzo subtelny, portret Marii Klementyny, wykonany swego czasu w prestiżowej Watykańskiej Pracowni Mozaik.

Po prawej stronie pomnika, naprzeciw kaplicy Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny, znajduje się w marmurowej posadzce kolejny herb Papieża Jana Pawła II, wykonany w 1998 r., w 21 roku pontyfikatu, o czym informuje łaciński napis.

Przechodzę teraz do nawy głównej, idę w kierunku słynnego ołtarza papieskiego i osłaniającego go baldachimem Berniniego. W posadzce zostały

zaznaczone 24 największe świątynie świata, poczynając od kościoła św. Pawła w Londynie po katedrę św. Patryka w Nowym Yorku. W 1979 r. wskazano także na największy wówczas kościół w Polsce, bazylikę Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku (103,50 m długości). Odnoszący się do niej napis (*Basilica Gedanensis. Beatissimae Virginis Mariae*) można dostrzec na wysokości słynnej brązowej figury św. Piotra apostoła, umieszczonej na cokole po prawej stronie głównej nawy.

Grotty Watykańskie

Schodzę teraz na niższy poziom bazyliki; ciszej tu i spokojniej. Przechodzę obok różnych kaplic w poszukiwaniu tej nam, Polakom, najdroższej; łatwo ją rozpoznać po dwóch orłach, które umieszczono na drzwiach z kutego metalu. Kaplica Matki Bożej Częstochowskiej powstała w 1958 r. dzięki staraniom arcybiskupa J. Gawliny, opiekuna polskiej migracji powojennej, i finansowej pomocy ks. A. Skonieckiego, kapłana pochodzącego z bliskiej memu sercu diecezji płockiej, posługującego w USA. Spoglądam na główny niewielki ołtarz, w którego tle widzę mozaikę Pani Jasnogórskiej, wykonaną we wspomianej już Watykańskiej Pracowni Mozaik i poświęconą w styczniu 1958 r. przez Papieża Piusa XII.

Na lewej ścianie kaplicy umieszczono płaskorzeźby, przedstawiające świętych polskich: brata Alberta Chmielowskiego, Jana Kantego, Stanisława Kostkę, Jacka; w prawej zaś: Maksymiliana Kolbego, Kazimierza, Jadwigę Śląską, Andrzeja Bobolę. Blżej ołtarza, po lewej stronie, jest piękna mozaika, przedstawiająca św. Józefa Sebastiana Pelczara, po prawej

- św. Józefa Bilczewskiego. Na ścianie głównej kaplicy Matce Bożej „towarzyszą” św. Stanisław ze Szczepanowa (po lewej stronie patrząc na ołtarz) oraz św. Wojciech (po prawej).

Patrzę raz jeszcze na mozaikę Matki Bożej Częstochowskiej, skupiam wzrok na koronach, ofiarowanych swego czasu przez sanktuarium jasnogórskie, znajdujących się na skroniach Maryi i Dzieciątka Jezus. Zostały one założone, z woli Ojca Świętego Jana Pawła II, przez kardynała M. Jaworskiego ze Lwowa rankiem... 2 kwietnia 2005 r. Tego samego dnia wieczorem Papież Polak powrócił do domu Ojca.

Przechodzę teraz koło innych kaplic w Grotach Watykańskich, w których też można odnaleźć ślady św. Jana Pawła II. Wystarczy wspomnieć sąsiadującą kaplicę św.św. Cyryla i Metodego, Patronów Europy. Przed wejściem do niej dostrzegam nieznaną mi do tej pory mozaikę - portret św. Jana Pawła II z umieszczonym w dolnej części zdaniem w języku włoskim, wziętym ze słynnego kazania z inauguracji jego pontyfikatu: „Nie lękajcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”. Nie napisano, kto ufundował tę mozaikę, może jakiś anonimowy zamożny czciciel św. Papieża...

Zatrzymuję się następnie przed grobem Papieża Benedykta XVI; to tutaj do 2 maja 2011 r. spoczywał Jan Paweł II. Przypominam sobie niekończące się tłumy wiernych, przechodzących wówczas w tym miejscu, aby pokłonić się wielkiemu Papieżowi „z dalekiego kraju” i pomodlić się już wtedy za jego wstawiennictwem.

Przemieszczam się dosłownie o kilka kroków, w kierunku ołtarza Grobu św. Piotra. Wspominam Msze św.



czwartkowe, które na nim były sprawowane od pierwszego czwartku po odejściu polskiego Papieża do Pana. Właśnie w tym szczególnym miejscu kończę pielgrzymowanie po placu i Bazylice św. Piotra oraz po Grotach Watykańskich śladami Polaków i Polek, zwłaszcza św. Jana Pawła II.

Serdecznie zachęcam pielgrzymów i turystów polskich, przybywających do Rzymu, do odbycia takiej pielgrzymki, aby mogli niemal dotknąć śladów, świadczących o bardzo mocnych związkach naszego narodu z tymi miejscami. Wyjdą duchowo umocnieni, zapewniam o tym, bo sam wielokrotnie to przeżyłem...

Kaplica Matki Bożej Częstochowskiej powstała w 1958 r. Mozaika Pani Jasnogórskiej, wykonana w Watykańskiej Pracowni Mozaik, poświęcona została przez Papieża Piusa XII.

Papież odpowiada na pytania podczas I Światowych Dni Dzieci



KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK
ARTUR HANULA

W dniach 25 i 26 maja odbywały się w Rzymie pierwsze Światowe Dni Dzieci. Wieczne Miasto wypełniło się gwarem ponad 50 tys. najmłodszych z całego świata, którzy w sobotę zgromadzili się na Stadionie Olimpijskim. W niedzielę 26 maja centralnym punktem wydarzeń była Msza św. na placu św. Piotra o godz. 10.30. Na pierwszych Światowych Dniach Dzieci obecni byli przedstawiciele 101 krajów świata, w tym Polacy.

Czy pokój zawsze jest możliwy? Jaki cud wybrałby Papież, gdyby mógł go uczynić? Dlaczego niektórzy ludzie nie mają ani domu, ani pracy? Co dzieci mogą zrobić, żeby uczynić świat lepszym? Jak

czuł się Papież, gdy jego drużyna zdobyła mistrzostwo świata? – na te i inne pytania odpowiadał Franciszek podczas spotkania z dziećmi w ramach pierwszych Światowych Dni Dzieci.

Jeronimo z Kolumbii zapytał Papieża, czy pokój zawsze jest możliwy. Franciszek zachęcił młodych uczestników spotkania do podania jednej drugą ręką, aby wykonać gest pokoju. „Wszyscy razem! To jest gest pokoju! Pokój jest zawsze możliwy!” – mówił Ojciec Święty na Stadionie Olimpijskim w Rzymie.

Lia Marise z Burundi zapytała Papieża, co dzieci mogą zrobić, żeby uczynić świat lepszym. Papież na to: rozmawiać ze sobą grzecznie, bawić się razem, pomagać innym. „Gdy będziecie robić te rzeczy, świat będzie lepszy”.

Spotkanie Papieża z dziećmi na Stadionie Olimpijskim w Rzymie, 25 maja

*Grupa polskich dzieci
na spotkaniu z Papieżem,
25 maja*

„Jak można kochać wszystkich, każdego?” – to było pytanie Riccarda. „Kochać wszystkich. To nie jest łatwe. Musimy zacząć od małych rzeczy: kochać tych, którzy są najbliżej; tych, którzy są najbliżej nas. I tak dalej. Ale jeśli nie kocham mojego kolegi ze szkoły, jeśli nie kocham chłopca lub dziewczyny obok mnie, to nie może tak być”.

Pojawiło się też pytanie chłopca z Nikaragui: „Dlaczego niektórzy ludzie nie mają ani domu, ani pracy?”. „To jest owoc złości, to jest owoc egoizmu. I to jest owoc wojny” – mówił Franciszek. „Tak wielu ludzi, tak wiele krajów wydaje pieniądze na zakup broni, by niszczyć, a są ludzie, którzy nie mają co jeść. Chłopcy i dziewczynki, pomyślcie o tym. Są dzieci, które nie mają jedzenia, są ludzie, którzy nie mają pracy, i to jest wina ludzkości” – dodał. „Proszę was o przysługę: każdego dnia, kiedy się modlicie, módlcie się za dzieci, które

cierpią z powodu tej niesprawiedliwości” – poprosił Ojciec Święty.

Podobne pytanie zadał Federico z Włoch. „Dzieje się tak z powodu samolubstwa, z powodu niesprawiedliwości” – odpowiedział Papież. „Wszyscy powinniśmy starać się być bardziej sprawiedliwi i pracować, aby na świecie nie było tak wiele niesprawiedliwości. Wszyscy jesteśmy równi, ale nie zawsze tak bywa” – dodał.

Ciekawe pytanie postawiło dziecko z Indonezji: jaki cud wybrałby Papież, gdyby mógł go uczynić? „To proste: aby wszystkie dzieci miały to, czego potrzebują do życia, do jedzenia, do zabawy, żeby móc chodzić do szkoły. To jest cud, który chciałbym uczynić. Aby wszystkie dzieci były szczęśliwe. Módlmy się do Pana, aby dokonał tego cudu” – brzmiała odpowiedź.

Iolanda zapytała Papieża, czy w porządku jest to, że starsi ludzie są pozostawieni sami sobie. „Wielu starych ludzi poświęciło swoje życie, założyli





Organizatorzy spotkania na Stadionie Olimpijskim przygotowali także część artystyczną, animacje i zabawy dla uczestników.

rodzinę, wykształcili swoje dzieci, wykształcili wnuki, a teraz znaleźli się sami, opuszczeni, w domu spokojnej starości. To nie w porządku, dlatego musimy odwiedzać dziadków” – powiedział Franciszek.

„Kiedy moja drużyna wygrywa, czuję się szczęśliwy” – tak Papież odpowiedział na pytanie Malica z Seszeli o to, jak się czuł, gdy Argentyna wygrała mistrzostwo świata w piłce nożnej.

Lucy z Australii zapytała, czy Papież chętnie spędza ten czas z dziećmi: „Jestem szczęśliwy, ponieważ jesteście radośni, ponieważ macie radość nadziei na przyszłość” – mówił.

„Jak otworzyć drzwi do serc dorosłych?” – zapytała Ido Ryu. „Musicie pukać do drzwi dorosłych: tatusiu, mamusiu, dlaczego są dzieci, które nie mają co jeść? Tatusiu, mamusiu, dlaczego są ludzie, którzy śpią na ulicy? Tatusiu, mamusiu, dlaczego są ludzie,

którzy nie mają pracy? Musicie zadawać te pytania, a nawet musicie pytać o to Boga! Boże, dlaczego tak się dzieje? Niech Pan nam pomoże. Wy, dzieci, możecie dokonać prawdziwej rewolucji tymi pytaniami i tym niepokojem. Naprzód, odwagi!” – zakończył Franciszek.



Papież podczas I Światowych Dni Dzieci: Wiara daje szczęście



Ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

„Wszyscy jesteśmy szczęśliwi, bo wierzymy” – powiedział Papież Franciszek do dzieci w homilii podczas pierwszych Światowych Dni Dzieci. Dodał, że wiara daje nam szczęście. Zwrócił się także z prośbą do dzieci: „Módlcie się o pokój, aby nie było wojen”.

Pierwsze Światowe Dni Dzieci wypadły w tym roku w uroczystość Trójcy Przenajświętszej. W homilii wygłoszonej do dzieci Papież skupił się na wyjaśnieniu roli trzech Osób Boskich. Podkreślił, że Bóg jest jeden, ale w trzech Osobach.

„Ojciec, który stworzył nas wszystkich, który bardzo nas kocha. A kiedy modlimy się do Boga Ojca, to jaką modlitwą, jaką modlitwę wszyscy odmawiamy?” – pytał Papież, na co dzieci odpowiedziały: *Ojcze nasz*. „Prośmy zawsze Boga, naszego Ojca, aby towarzyszył nam w życiu, aby pomagał nam wzrastać” – dodał Papież.

I zapytał dzieci, jakie jest imię Syna. Na co one odpowiedziały: „Jezus”. „Módlmy się do Jezusa, aby nam pomagał, aby był blisko nas”.

Kontynuując dialog z dziećmi, Papież zapytał, czy Bóg przebacza

Msza św. odprawiona na placu św. Piotra w niedzielny poranek 26 maja była ostatnim wydarzeniem Światowych Dni Dzieci.

Podczas Mszy św.
w uroczystość Trójcy
Przenajświętszej
i I Światowe Dni Dzieci,
26 maja



Po Mszy św. na placu św.
Piotra, 26 maja
(fot. Grzegorz Gałązka)

wszystko i wszystkim. Dzieci odpowiedziały: „Tak”. Franciszek potwierdził: „Jezus przebacza wszystko i przebacza zawsze. A my musimy mieć pokorę, by prosić o przebaczenie”. Ojciec Święty dał także przykład takiej modlitwy: „Wybacz mi, Panie, źle postąpiłem, jestem

ślaby. Życie postawiło mnie w trudnej sytuacji. Ale Ty wszystko wybaczasz. Chciałbym zmienić swoje życie, a Ty mi pomóż. Ty wszystko wybaczasz”.

Papież zapytał także, kto to jest Duch Święty? Wyjaśnił, że „otrzymujemy Go w sakramentach. Duch Święty jest tym, który towarzyszy nam w życiu. On jest tym, który sugeruje nam w sercach dobre rzeczy, które powinniśmy robić. Duch Święty jest tym, który daje nam siłę, pociesza nas w trudnościach”.

Ojciec Święty podsumował: „Bóg Ojciec nas stworzył, Jezus nas zbawił, a Duch Święty nam towarzyszy”.

Papież wskazał na Maryję jako na Matkę wierzących i razem z dziećmi odmówił modlitwę *Zdrowaś Maryjo*.

Na koniec Papież prosił: „Módlcie się za rodziców, módlcie się za dziadków, módlcie się za chore dzieci. Za mną jest wiele chorych dzieci. Zawsze się módlcie, a szczególnie módlcie się o pokój, aby nie było wojen”.



Bonifacy VIII i pierwszy Jubileusz w dziejach



FELICE ACCROCCA

Dla człowieka średniowiecza „jubileusz” był równoznaczny z „odpustem”, i wcześniej, zanim Bonifacy VIII – w roku 1300 – ogłosił światu wielki odpust, chrześcijaństwo średniowieczne nigdy nie świętowało jubileuszu w takim znaczeniu, jak pojmujemy go dzisiaj. Stwierdzenia występujące w Kronice cystersa Alberika z Trois Fontaines, według którego „uważa się, że ten rok [1208] jest obchodzony jako pięćdziesięciolecie albo jubileuszowy i odpustowy”, najprawdopodobniej odnoszą się do odpustu udzielonego w tamtych czasach przez Innocentego III tym, którzy uczestniczyli w procesji z wizerunkiem Oblicza Chrystusa. Gdyby bowiem chodziło o jubileusz w prawdziwym tego słowa znaczeniu, wzmianki pozostawione w kronikach i dokumentach

byłyby zupełnie inne, nie dałoby się też znaleźć uzasadnienia, dlaczego miałby być wyznaczony na 1208 r. – rok, w którym nie upamiętniano żadnego szczególnego wydarzenia.

Zatem to Bonifacy VIII zapoczątkował chrześcijański Jubileusz. Jednakże idea nie zrodziła się w umyśle tego Papieża ani też jego bliższych współpracowników. Dzięki źródłu niezwyklej wagi, *De centesimo seu Jubileo anno liber* (Księga o roku setnym albo Jubileuszu), autorstwa Jacopa Stefaneschiego, kardynała diakona kościoła św. Jerzego in Velabro (istnieje jego wspaniały egzemplarz w cod. G. 3, Archivio di San Pietro, przechowywany w Apostolskiej Bibliotece Watykańskiej), możemy w istocie poznać wydarzenia poprzedzające tę decyzję, które ostatecznie skłoniły Papieża Caetanego do udzielenia światu „całkowitego” odpuszczenia grzechów.

„Rozeszła się wieść – relacjonuje Stefaneschi – dotycząca roku świętego, którego bliskiego już rozpoczęcia wyczekiwano, roku 1300. (...). Rozpowszechniała ona pewną obietnicę – każdy, kto uda się w Rzymie do Bazyliki św. Piotra, Księcia Apostołów, miał uzyskać najpełniejsze odpuszczenie wszystkich grzechów”. Tak więc wieść pojawiła się i rozeszła wśród ludu – zakończenie roku setnego miało nieść z sobą obietnicę „najzupełniejszego” odpustu. Stefaneschi pomaga nam poznać skutki tego

*Zanim Bonifacy VIII
w roku 1300 ogłosił
światu wielki odpust,
chrześcijaństwo
średniowieczne nigdy nie
świętowało jubileuszu
w takim znaczeniu, jak
pojmujemy go dzisiaj.*

przekonania, choć również jemu umyka przyczyna albo przynajmniej bezpośrednia motywacja, zważywszy że ta, bliska lub odległa, tkwiła w żarliwym oczekiwaniu eschatologicznym, przenikającym chrześcijaństwo przez całe średniowiecze, a które osiągnęło swój szczyt w XIII stuleciu.

W obliczu bliskiego końca stulecia żywe już było oczekiwanie. Brakowało iskry, która rozpaliby ogień. „A cud polegał na tym, że przez prawie cały dzień 1 stycznia – relacjonuje *De centesimo seu Jubileo anno liber* – tajemnica nowego odpustu pozostawała ukryta; jednak o zachodzie słońca, pod wieczór, niemal aż do głębokiej ciszy północy rzymianie dowiadawali się o tym; i oto zbiegają się tłumnie do świętej Bazyliki św. Piotra. Cisną się przy ołtarzu, jeden drugiemu przeszkadzając, tak że z trudem można było się przybliżyć, jak gdyby myśleli, że w tym dniu, który niebawem miał się skończyć, wraz z nim ustanie udzielona łaska, przynajmniej ta największa. A nie potrafilibyśmy stwierdzić bez żadnej niepewności, czy przybywali oni poruszeni jakimś porannym kazaniem, wygłoszonym w Bazylice na temat roku setnego lub jubileuszu, czy też spontanicznie, z własnej woli albo – co uważam za najbliższe wiarygodności – przyciągnięci przez jakiś znak z nieba, który miałby przypominać minione obchody roku jubileuszowego i zapowiadać przyszłe”.

Hipoteza wysunięta przez Stefaneschiego, jakoby o odpuszczeniu mówili niektórzy kaznodzieje, jest niewątpliwie do przyjęcia, jednakże nie wiem, czy powinno się myśleć o „porannym kazaniu, wygłoszonym w Bazylice”, czy raczej o jakimś kaznodziei wędrującym po *Urbe*, trudno bowiem byłoby zrozu-



mieć, dlaczego po apelu skierowanym rano wieść zaczęłaby się rozchodzić dopiero o zachodzie słońca.

A wiadomo, że pewne pogłoski mają zdolność szerzenia się wśród ludu z taką samą prędkością, z jaką rozchodzą się iskry po ściernisku: „Od takich początków zaczęły wzrastać z dnia na dzień wiara i frekwencja obywateli i przybyszów”. Nie z góry zatem, ale od dołu wieść nabierała kształtu. A gdy raz wyruszyła, nic i nikt nie zdołały jej już zatrzymać.

Bonifacy VIII nie chciał się jednak poddać. Skądinąd, czyż nie sprzeciwił się już stanowczo decyzji Celestyna V, który zaledwie parę lat wcześniej wyka-
zał nadmierną hojność, udzielając

Giotto, fresk przedstawiający Papieża Bonifacego VIII ogłaszającego Jubileusz roku 1300.

odpustu zupełnego tym, którzy w określonym dniu, po wyrażeniu skruchy i wyspowiedaniu się, udadzą się do L'Aquili, do bazyliki Santa Maria di Collemaggio? Z tego względu, relacjonuje dalej źródło, „dobry ojciec rozporządził, aby poszukano potwierdzenia w starożytnych księgach. Z nich jednak nie wynikało jasno nic z tego, czego szukano, być może z powodu zaniedbań ojców, jeśli wolno naruszyć ich opinię; lub też dlatego, że księgi zaginęły w następstwie schizm i wojen, których zawieruchy bardzo często nawiedzały Rzym – a jest to powód do płaczu, nie do zdumienia – albo też dlatego, że był to owoc raczej fantazji niż prawdy”.

Tak więc staranne badania, z których jednak nic nie wynikało; a nie wynikało dlatego, że nie było niczego, co skądinąd stawiało Papieża w trudnej sytuacji, gdyż nie było preceden-

sów, na których można by się oprzeć, poza decyzją jego bezpośredniego poprzednika, której on nie mógł – ani nie chciał – oczywiście wykorzystać. Tymczasem wieść coraz bardziej się zakorzeniała i rozchodziła różnymi nurtami: „Niektórzy twierdzili, że w pierwszym dniu roku setnego zaciełała się skaza wszelkiej winy, podczas gdy w innych, sądzono, korzystało się z odpustu stulecia. I tak przez okres około dwóch miesięcy żywiono jedną i drugą nadzieję wraz z wątpliwością, a wielu przybywało licznie i w tłumach bardziej zwartych niż zazwyczaj w dniu, kiedy okazywany był całemu światu godny czci wizerunek, powszechnie nazywany Całunem albo Weroniką”.

W niedzielę po otawie Objawienia Pańskiego, która w tamtym roku przypadała 17 stycznia, tłum był więc szczególnie liczny ze względu na przewidziane wystawienie Weroniki. Pojawił się nawet pewien świadek, który miał rzekomo aż sto siedem lat; wprowadzony przed oblicze Papieża, oświadczył on, że pamięta poprzednie zakończenie stulecia, w czasie którego ojciec udał się do Rymu, aby uzyskać odpust, i później polecił synowi, „gdyby dożył przyszłego roku stuletniego, czego on nie uważał za możliwe”, aby także on udał się do Rzymu. „Przepytyaliśmy go – zapewnia Stefaneschi – i podał nam te same wiadomości”.

Wówczas Bonifacy VIII poprosił o „opinię Święte Kolegium ojców odnośnie do nowej kwestii roku setnego, jeszcze nie w pełni zgłębionej”. Papież bynajmniej nie był człowiekiem naiwnym i dobrze wiedział, że musi się zapuścić na niezbadany jeszcze teren. W owym momencie „tak” lub

*Giovanni Sercambi,
ilustracja przedstawiająca
pielgrzymów przybywających
do Wiecznego Miasta
w 1300 r.*



„nie” nie mogły skądinąd zostać wypowiedziane bez wcześniejszej konsultacji; w istocie „na pytanie udzielono, ze względu na zasługi apostołów, odpowiedzi przychylniej”. W ten sposób doszło do podjęcia decyzji o ogłoszeniu jubileuszu, podanej do publicznej wiadomości listem *Antiquorum habet fida relatio* z 22 lutego 1300 r. Wybrana data, dzień święta Katedry św. Piotra, nie była oczywiście przypadkowa, jako że należało „do pełni władzy apostołkiej” (*plenitudo potestatis*), że Papież – jest o tym mowa w liście – udziela „odpustu nie tylko zupełnego i obfitego, ale najpełniejszego od wszystkich grzechów”.

Pod wpływem nacisków społecznych i po wielu początkowych wahaniami Bonifacy VIII ogłosił więc nadzwyczajne wydarzenie, jakim był ten całkowity odpust, którego on stał się szczodrym szafarzem. Tamten dzień był zatem świętowany ze szczególnym przepychem i uroczystości: „Ambona osłonięta była jedwabną, wyszywaną złotem draperią; weszli na nią biskup rzymski z ojcami, i po mowie wygłoszonej do rzeszy na koniec odczytano list”. Przychylając się do powszechnej prośby, on w swojej *plenitudo potestatis* ukazał się zatem światu jako *magnanimus pontifex*, jedyny dzierzący te klucze, które jako jedyne mogły otworzyć szkatułę, zawierającą skarb Kościoła.

Celem przyświecającym jego decyzji było wyrażenie w ten sposób pełni swej władzy, charyzmatycznej siły, tkwiącej w Kościele hierarchicznym – przesłanie to zostało od razu zrozumiane. „Na przekór nurtom heretyckim – pisał Arsenio Frugoni – które (...) zaprzeczały konieczności pośrednictwa Kościoła do zbawienia, on wy-

powiadał swoją obietnicę odpustu, na którą odpowiedzią miała być przemożna troska wiernych o zbawienie. Zastrzeżenia, odważnie wysuwane natychmiast przez braci zebranych co do rzeczywistej pełni odpustu, zostały zniweczone, bardziej niż przez wyjaśnienia teologów, przez napływ pielgrzymów, którzy ze względu na ten wspaniały dar uznawali w Papieżu Wikariusza Bożego”.

Był to jednak tryumf krótkotrwały. Dwa lata później potwierdził on raz jeszcze w sposób uroczysty swój ideał hierokratyczny w liście *Unam sanctam*, oświadczając, że w „Kościele i w jego władzy są dwa miecze, duchowy i doczesny” – „jeden w istocie winien być wykorzystywany dla Kościoła, drugi przez Kościół; pierwszym włada duchowieństwo, drugim ręką królów albo rycerzy, lecz według zarządu i zgody duchowieństwa, gdyż trzeba, aby jeden miecz zależał od drugiego i żeby władza doczesna była podporządkowana władzy duchowej”. Po rozpadzie imperium doszło jednak do utwierdzenia się potęg narodowych, a na horyzoncie rysowała się już świecka koncepcja polityki i państwa.

Jubileusz 1300 r. stanowił zatem szczytowy moment pontyfikatu Bonifacego, i niewątpliwie pozostała żywa w świadomości świadków ogromna rzesza pielgrzymów, zmierzających w stronę Rzymu jako upragnionej od dawna mety, i która w zetknięciu z *Urbe*, z jego kościołami, jego zabytkami, nawet jego okazałymi ruinami dostrzegła ślad wielowiekowej i wspaniałej pamięci, której częścią się czuła, choćby przez chwilę. Było to zatem, jak napisał Arsenio Frugoni, „ostatnie świadectwo wielkiego średniowiecznego papieża”.

Jubileusz 1300 r. stanowił szczytowy moment pontyfikatu Bonifacego, i niewątpliwie pozostała żywa w świadomości świadków ogromna rzesza pielgrzymów, zmierzających w stronę Rzymu jako upragnionej od dawna mety.



ŚRODA, 1 MAJA

Wiara kształtuje chrześcijanina

Czym jest wiara? Katechizm Kościoła Katolickiego wyjaśnia nam, że wiara jest aktem, przez który człowiek w sposób wolny powierza się Bogu (n. 1814).

Wiara jest cnotą, która kształtuje chrześcijanina. Bycie chrześcijaninem nie oznacza bowiem przede wszystkim akceptacji kultury wraz z towarzyszącymi jej wartościami, ale jest przyjęciem i pielęgnowaniem więzi, więzi z Bogiem – ja i Bóg; moja osoba i umiłowane oblicze Jezusa. Właśnie ta więź czyni nas chrześcijanami.



*Wiara jest
pierwszym darem,
jaki trzeba
przyjąć w życiu
chrześcijańskim
i o który trzeba
prosić każdego
dnia.*

Oto zatem wielki wróg wiary – nie jest nim inteligencja ani rozum, jak nieśtety niektórzy obsesyjnie powtarzają, ale wielkim wrogiem wiary jest jedynie lęk. Dlatego właśnie wiara jest pierwszym darem, jaki trzeba przyjąć w życiu chrześcijańskim – darem, który trzeba przyjąć, i o który trzeba prosić każdego dnia, aby mógł się w nas odnawiać.

W osobie, która ma wiarę, jest bowiem obecna moc, która jest nie tylko ludzka. Wiara bowiem „wyzwała” w nas łaskę i otwiera umysł na tajemnicę Boga. Jak powiedział Jezus: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: «Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze», a byłaby wam posłuszna” (Łk 17, 6). Dlatego i my, podobnie jak uczniowie, powtarzamy: Panie, dodaj nam wiary! (por. Łk 17, 5). To piękna modlitwa!

(Audiencja generalna)

CZWARTEK, 2 MAJA

Bądźcie misjonarzami synodalności

Kościół synodalny potrzebuje swoich proboszczów: bez nich nigdy nie będziemy w stanie nauczyć się podążania razem, nigdy nie będziemy w stanie podjąć drogi synodalności, będącej „drogą, której Bóg oczekuje od Kościoła trzeciego tysiąclecia” (przemówienie



WOJNA JEST PORAZKĄ

Wojna jest zawsze porażką, zawsze. Pomyślmy o umęczonej Ukrainie, która bardzo cierpi. Pomyślmy o mieszkańcach Palestyny i Izraela, którzy są w stanie wojny. Pomyślmy o Rohindza, Mjanmie i módlmy się o pokój.

(Audiencja generalna, 1 maja)

podczas uroczystości upamiętniającej 50. rocznicę ustanowienia Synodu Biskupów, 17 października 2015 r.).

Nigdy nie staniemy się misyjnym Kościołem synodalnym, jeśli wspólnoty parafialne nie uczynią uczestnictwa wszystkich ochrzczonych w jednej misji głoszenia Ewangelii, znakiem rozpoznawczym swojego życia.

Chciałbym zalecić, abyście opierali wszystko na podstawie dzielenia się oraz braterstwa między sobą i z waszymi biskupami. (...) Nie możemy być autentycznymi ojcami, jeśli nie jesteśmy przede wszystkim synami i braćmi. Nie jesteśmy w stanie wzbudzić komunii i uczestnictwa w powierzonych nam wspólnotach, jeśli nie żyjemy nimi przede wszystkim między sobą.

(List do proboszczów)

To spotkanie było bardzo ważne, ale ono nie wystarcza – musimy zrobić więcej, jeżeli chcemy włączyć większą liczbę kapłanów w proces synodalny.

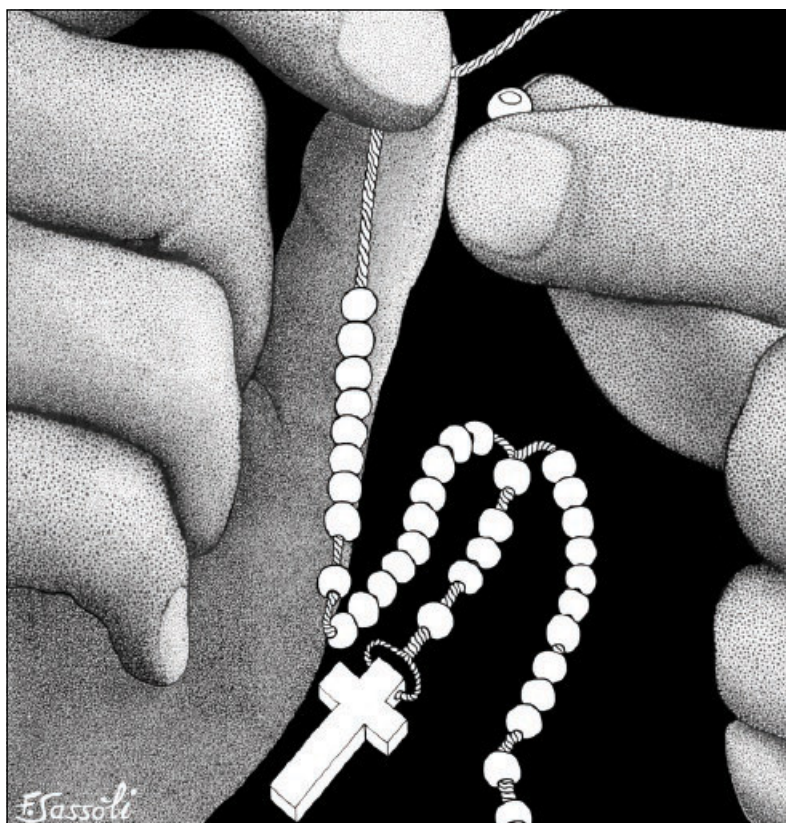
Dlatego dziś proszę was, abyście po powrocie do domu stali się misjonarzami synodalności wobec waszych braci proboszczów – poprzez animowanie refleksji nad odnową posługi proboszcza w kluczu synodalnym i misyjnym, promowanie wśród proboszczów chwil rozmowy w Duchu – w obecności albo online, wykorzystywanie okazji, jakimi są spotkania już zorganizowane albo zorganizowanie specjalnego spotkania.

(Polecenie dla proboszczów)

SOBOTA, 4 MAJA

Naprawić nienaprawialne

Temat waszej konferencji łączy dwa sprzeczne wyrażenia: „Naprawić to,



Katechizm Kościoła Katolickiego wyjaśnia nam, że wiara jest aktem, przez który człowiek w sposób wolny powierza się Bogu (n. 1814).

(Audiencja generalna, 1 maja)

“
**Zadośćuczynienie
wymaga dwóch
angażujących
postaw:
uznania, że się
zawiniło,
i proszenia
o przebaczenie.**

co nienaprawialne”. W ten sposób zachęca nas do żywienia nadziei, że każda, nawet głęboka rana może być uleczone. Całkowite naprawienie wydaje się czasem niemożliwe, kiedy dobra albo drogie osoby są definitywnie utracone albo kiedy pewne sytuacje stały się nieodwracalne. Jednak zamiar naprawienia i uczynienia tego w sposób konkretny jest istotny dla procesu pojednania i przywrócenia pokoju w sercu.

Zadośćuczynienie, jeśli ma być chrześcijańskie, jeśli ma poruszyć serce osoby znieważonej, a nie być jedy-

nie aktem sprawiedliwości łagodzącej, wymaga dwóch angażujących postaw – uznania, że się zawiniło, i proszenia o przebaczenie.

(Przemówienie do uczestników międzynarodowej konferencji pod hasłem „Réparer l'irréparable” – „Naprawić nienaprawialne”)

NIEDZIELA, 5 MAJA

Jesteśmy przyjaciółmi Jezusa

W Biblii „słudzy” Boga to szczególnie osoby, którym On powierza ważne misje (...). Są to osoby, w których rękach Bóg składa swoje skarby (por. Mt 25, 21).

Jednak to wszystko, według Jezusa, nie wystarcza, żeby wyrazić, kim dla Niego jesteśmy, to nie wystarcza, potrzeba czegoś więcej, czegoś znaczącego, wykraczającego poza dobro, a nawet plany – potrzebna jest przyjaźń.

Przyjaźń nie jest owocem kalkulacji ani przymusu – rodzi się spontanicznie, kiedy rozpoznajemy w drugim coś z nas samych. I jeśli przyjaźń jest prawdziwa, to jest tak silna, że nie zawodzi nawet w obliczu zdrady.

Prawdziwy przyjaciel cię nie opuszcza, nawet kiedy popełniasz błędy – napomina cię, być może czyni wyrzuty, ale ci przebacza i nie opuszcza cię.

I dziś Jezus mówi nam w Ewangelii, że dla Niego tym właśnie jesteśmy, przyjaciółmi: osobami drogimi – niezależnie od wszelkich zasług i wszelkich oczekiwań – do których wyciąga rękę i ofiarowuje swoją miłość, swoją łaskę, swoje słowo; z którymi dzieli się – z nami, przyjaciółmi – tym, co jest dla Niego najcenniejsze, tym wszystkim, co usłyszał od Ojca (por. J 15, 15).

(Rozważanie przed modlitwą „Regina Caeli”)

WTOREK, 7 MAJA

Troska o wspólny dom i o każdego człowieka

Ten dialog na wysokim szczeblu, traktujący o kwestii pustynnienia, stwarza mi sposobność, by wspomnieć [Fundacji] świętego założyciela, poprzez doniosły apel, jaki skierował 10 maja

Dzieci z zespołu Mała Armia Janosika, audyencja generalna, 8 maja



Troska o wspólny

dom i troska

o każdego

człowieka,

stworzonego

na obraz

i podobieństwo

Boga, to postawy,

które idą

w parze.

1980 r. w Wagadugu do całego świata w sprawie tej części Afryki. Był to głos błagalny i pełen troski, który dziś nadal rozbrzmiewa, na rzecz ubogich i bezbronnych mieszkańców Sahelu. „Głos ojców i matek, którzy widzieli, jak umierają ich nie mogące tego pojąć dzieci, albo tych, którzy zawsze będą musieli patrzeć na następstwa głodu swoich dzieci; głos przyszłych pokoleń, które nie powinny żyć w tym strasznym zagrożeniu egzystencji” (por. homilia w Wagadugu, 10 maja 1980 r., „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, n.6/1980, s. 20). Był to głos tych, którzy nie mają głosu, głos niewinnych, którzy umierali, ponieważ brakowało im wody i chleba.

Nasze działanie w duchu solidarności i odpowiedzialności wynika z naszej wiary w Boga Stworzyciela i z miłości do bliźniego (por. Mt 22, 37-40). (...) Zatem troska o wspólny dom i troska o każdego człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga, to postawy, które idą w parze. Wchodzą w zakres miłości i dają świadectwo o miłości Chrystusa, żywego znaku miłości.

Podejmując wołanie płynące z serca św. Jana Pawła II, ponawiam jego apel do wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie: pracujcie na rzecz bezpieczeństwa, sprawiedliwości i pokoju w Sahelu! Pokój umożliwia integralny rozwój człowieka, który się bu-



*Nadzieja
chrześcijańska
podtrzymuje drogę
naszego życia,
nawet gdy
jest ona kręta
i męcząca;
otwiera przed
nami drogi
przyszłości.*

duje dzień po dniu w dążeniu do porządku zamierzonego przez Boga, a może rozkwitnąć tylko wtedy, kiedy każdy uzna swoją odpowiedzialność za jego szerzenie (por. Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 1974 r.). Nie ma już czasu na czekanie, trzeba działać! Nikt nie może negocjować podstawowego prawa każdej istoty ludzkiej do życia w godności i do pełnego rozwoju.

(Przestanie z okazji 40. rocznicy utworzenia Fundacji Jana Pawła II na rzecz Sahelu)

CZWARTEK, 9 MAJA

Stańmy się piewcami nadziei

Wniebowstąpienie Pana nie jest zatem oderwaniem się, oddzieleniem, oddaleniem się od nas, lecz jest wypełnieniem Jego misji – Jezus zstąpił do nas, abyśmy mogli wstąpić do Ojca; zstąpił, aby nas wywyższył; zstąpił do głębin ziemi, aby niebo mogło otworzyć się nad nami na oścież. Zniszczył naszą śmierć, abyśmy mogli otrzymać życie, i otrzymać je na wieki.

Nadzieja chrześcijańska podtrzymuje drogę naszego życia, nawet gdy jest ona kręta i męcząca; otwiera przed nami drogi przyszłości, gdy rezygnacja i pesymizm chciałyby uczynić nas więźniami; sprawia, że widzimy możliwe dobro, gdy zło wydaje się przeważać; nadzieja chrześcijańska napędza nas pogodą ducha, gdy serce jest obciążone porażką i grzechem; sprawia, że marzymy o nowej ludzkości i czyni nas mężnymi w budowaniu świata braterskiego i pokojowego, gdy wydaje się, że nie jest to warte trudu. To jest nadzieja, dar, który Pan dał nam przez chrzest.

Drodzy przyjaciele, przygotowując się poprzez Rok Modlitwy do Jubile-

BULLA «SPES NON CONFUNDIT»



W czwartek 9 maja Papież Franciszek ogłosił Rok Święty. Bulla *Spes non confundit*, której fragmenty zostały odczytane podczas uroczystej celebracji przed Drzwiami Świętymi w Bazylice Watykańskiej, wyznacza daty rozpoczęcia (24 grudnia 2024 r.) i zakończenia (6 stycznia 2026 r.) Jubileuszu Zwyczajnego Roku 2025.

uszu, wzniesmy nasze serca do Chrystusa, aby stać się piewcami nadziei w cywilizacji naznaczonej zbyt wielką beznadzieją. Naszymi czynami, słowami, codziennymi wyborami, cierpliwością zasiewania odrobiny piękna i dobroci, gdziekolwiek jesteśmy, chcemy opiewać nadzieję, by jej melodia poruszyła struny ludzkości i rozbudziła w sercach radość, rozbudziła odwagę, aby przyjąć życie.

*(Homilia podczas uroczystości
Wniebowstąpienia Pańskiego)*

NIEDZIELA, 12 MAJA

Pragnienie nieskończonej miłości Boga

Posłuchajmy dobrze: krok po kroku, stopień po stopniu Jezus pokazuje nam drogę. Jakie są te kroki do pokonania? Ewangelia dziś mówi o: „głoszeniu Ewangelii, udzielaniu chrztu, wypędzaniu złych duchów, walce z wężami, uzdrawianiu chorych” (por. Mk 16, 16-18); krótko mówiąc, o pełnieniu uczynków miłości: dawaniu życia, niesieniu nadziei, trzymaniu się z dala od wszelkiej złośliwości i niegodziwości, odpowiadaniu dobrem na zło, o byciu blisko cierpiących.

Zastanówmy się zatem: czy żywe jest we mnie pragnienie Boga, pragnienie Jego nieskończonej miłości, Jego życia, które jest życiem wiecznym? Czy może jestem trochę otępiaty i przywiązany do tego, co przemijające, lub do pieniędzy, lub do sukcesów, czy przyjemności? I czy moje pragnienie nieba izoluje mnie, zamyka, czy też skłania do miłowania braci wielkim i bezinteresownym sercem, do uważania ich za towarzyszy w drodze do Raju?

*(Rozważanie przed modlitwą
„Regina Caeli”)*



Dzisiaj jest z nami dzwon przywieziony z Polski, zwany „Głosem Nienarodzonych”, który zostanie zawieszony do Kazachstanu. Będzie przypominał o potrzebie ochrony życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci. Pozdrawiam twórców tej inicjatywy: polską Fundację „Życiu Tak” im. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

(Pozdrowienie do Polaków podczas audiencji generalnej, 15 maja)

NIEDZIELA, 19 MAJA

Odnówmy naszą wiarę w obecność Pocieszyciela



*Zastanówmy się
zatem:
czy żywe jest
we mnie
pragnienie Boga,
pragnienie
Jego nieskończonej
miłości,
Jego życia,
które jest życiem
wiecznym?*

Działanie Ducha Świętego w nas jest mocne, co symbolizują znaki wiatru i ognia, które w Biblii często kojarzone są z mocą Bożą (por. Wj 19, 16-19). Bez tej mocy nigdy nie bylibyśmy w stanie pokonać zła ani pożądań ciała, o których mówi św. Paweł (...).

Jednocześnie działanie Parakleta w nas jest również łagodne: jest mocne i łagodne. Wiatr i ogień nie niszczą ani nie spalają tego, czego dotykają: wiatr napęnia dom, w którym znajdują się uczniowie, a ogień spoczywa łagodnie, w postaci płomieni, na głowie każdego z nich. Owa delikatność jest również cechą Bożego działania, którą znajdujemy wiele razy w Biblii.

Duch Święty, który zstąpił na



Świętego. I niejednokrotnie mówię: przeczytaj fragment Ewangelii, miej małą, kieszonkową Ewangelię i noś ją ze sobą, wykorzystując nawet krótkie dogodne chwile, aby przypominać sobie, czego ono naucza.

Drodzy Siostry i Bracia, czytanie Ewangelii i medytowanie nad nią, modlitwa w milczeniu, mówienie dobrych słów - to nie są rzeczy trudne, nie są skomplikowane, nie: wszyscy możemy to robić. Są łatwiejsze niż obrazanie, złość, złość... A zatem zadajmy sobie pytanie: jakie miejsce zajmują w moim życiu te słowa? Jak mogę je pielęgnować, żeby lepiej wsłuchiwać się w Ducha Świętego? Jak mogę je praktykować, żebym i ja stał się dla innych echem miłości Ojca i Jezusa?

(Rozważanie przed modlitwą „Regina Caeli”)

uczniów i stał się bliskim - to znaczy „Parakletem” - działa, przemieniając ich serca i zaszczepiając w nich „odwagę, która ich pobudza do przekazywania innym swego doświadczenia Jezusa” (św. Jan Paweł II, enc. *Redemptoris missio*, 24).

My wszyscy, bracia i siostry, bardzo potrzebujemy nadziei, która nie jest optymizmem, nie, to coś innego. Potrzebujemy nadziei. Nadzieję przedstawia się jako kotwicę, tam, na brzegu, a my, trzymając się liny, kierujemy się ku nadziei. Potrzebujemy nadziei, potrzebujemy wzniesienia oczu ku perspektywom pokoju, braterstwa, sprawiedliwości i solidarności. To jedyna droga życia, nie ma innej.

(Homilia podczas Mszy św. w uroczystość Zesłania Ducha Świętego)

Ważne jest, żebyśmy się karmili na co dzień Słowami Bożymi, Słowami Jezusa, natchnionymi przez Ducha

powyżej: Papież Franciszek w werońskim amfiteatrze, poniżej: spotkanie z dziećmi przed bazyliką św. Zenona w Weronie, 18 maja





„Arena pokoju - ucałują się sprawiedliwość i pokój” – pod takim hasłem w werońskim amfiteatrze w sobotę 18 maja odbyło się spotkanie, na którym zebrały się tysiące ludzi, by rozmawiać z Papieżem Franciszkiem. Wśród świadectw znalazło się wspólne wystąpienie dwóch przedsiębiorców, Izraelczyka i Palestyńczyka, którzy stracili bliskich w trakcie wojny w Ziemi Świątej. „Patrząc na ich uścisk, niech każdy w swym sercu prosi Pana o pokój” – wzywał Franciszek.

ŚRODA, 22 MAJA

Pokora jest podstawą życia chrześcijańskiego

Podczas gdy duma i pycha nadymają serce człowieka, sprawiając, że wydajemy się czymś więcej, niż jesteśmy, pokora przywraca wszystkiemu właściwe wymiary – jesteśmy wspaniałymi, ale ograniczonymi stworzeniami, z zaletami i wadami. Biblia od początku przypomina nam, że jesteśmy prochem i w proch się obrócimy (por. Rdz 3, 19).

Błogosławione są osoby, które zachowują w sercu tę świadomość swojej małości! Te osoby są zachowane od brzydkiej wady – arogancji. Jezus w swoich Błogosławieństwach zaczyna właśnie od nich: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich

należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3). To jest pierwsze Błogosławieństwo, gdyż leży u podłoża tych, które następują – w istocie cichość, miłosierdzie, czystość serca rodzą się z tego wewnętrznego poczucia małości. Pokora jest bramą wprowadzającą do wszystkich cnót.

(Audycja generalna)

NIEDZIELA, 26 MAJA

Duch Święty towarzyszy nam w życiu

Drodzy chłopcy, drogie dziewczynki, jesteśmy tutaj, aby się modlić, aby modlić się razem, aby modlić się do Boga. Zgadza się? Czy zgadzacie się z tym? Tak? I modlimy się do Boga, Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego.

Kim jest Duch Święty? Nie jest to łatwe, ponieważ Duch Święty jest Bogiem, jest w nas. Otrzymujemy Ducha Świętego w sakramencie Chrztu, otrzymujemy Go w sakramentach. Duch Święty jest tym, co towarzyszy nam w życiu.

Audycja generalna na placu

św. Piotra, 22 maja

(fot. Grzegorz Gałązka)



Tak więc, drodzy bracia i siostry, chłopcy i dziewczynki, wszyscy jesteście szczęśliwi, ponieważ wierzymy. Wiara czyni nas szczęśliwymi. Wierzymy w Boga, który jest „Ojcem, Synem i Duchem Świętym”.

(Uroczystość Trójcy Przenajświętszej i I Światowe Dni Dzieci)

ŚRODA, 29 MAJA

Duch Święty jest harmonią

Rozpoczynamy cykl rozważań na temat: „Duch Święty i Oblubienica – Oblubienicą jest Kościół – Duch Święty prowadzi lud Boży do Jezusa, naszej nadziei”. Odbędziemy tę podróż przez trzy wielkie etapy historii zbawienia: Stary Testament, Nowy Testament i czasy Kościoła.

W tych pierwszych katechezach o Duchu Świętym w Starym Testamencie nie będziemy zajmować się „archeologią biblijną”. Odkryjemy natomiast, że to, co zostało dane jako obietnica w Starym Testamencie, zostało w pełni zrealizowane w Chrystusie. Będzie to jak podążanie drogą słońca od świtu do południa.

Duch Boży jawi się nam jako tajemnicza moc, która przenosi świat z jego stanu początkowego – bezkształtnego, pustynnego i ponurego – do jego stanu uporządkowanego i harmonijnego. Bowiem Duch wprowadza harmonię, harmonię w życiu, harmonię w świecie. Innymi słowy, to On sprawia, że świat przechodzi od chaosu do kosmosu, czyli od bezładu do czegoś pięknego i uporządkowanego. Takie jest w istocie znaczenie greckiego słowa *kosmos*, a także łacińskiego słowa *mundus*, czyli coś pięknego, uporządkowanego, czystego, harmonijnego, ponieważ Duch



Św. Franciszek z Asyżu pokazuje nam drogę wyjścia, piękną drogę powrotu do harmonii Ducha: drogę kontemplacji i uwielbienia.

jest harmonią.

Widzimy spustoszenie, jakiego ludzkość dokonała i nadal dokonuje w stworzeniu, zwłaszcza w tej jego części, która ma większe możliwości wykorzystywania jego zasobów.

Św. Franciszek z Asyżu pokazuje nam drogę wyjścia, piękną drogę powrotu do harmonii Ducha: drogę kontemplacji i uwielbienia.

Od ponad tysiąclecia Kościół kładzie nam na usta wołanie: „*Veni creator Spiritus!*”, O Stwórcy dachu przyjdź! Nawiedz dusz wiernych Tobie krąg. Niebieską łaskę zesłać racz, sercom co dziełem są Twych rąk. Prośmy Ducha Świętego, aby przyszedł do nas i uczynił nas nowymi osobami, z nowością Ducha.

(Audiencja generalna)

UCZMY SIĘ OD PRYMASA TYSIĄCLECIA



Serdecznie pozdrawiam Polaków. Szczególne słowa kieruję do pielgrzymów, którzy modlą się w Rzymie za przyczyną bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Niech Prymas Tysiąclecia będzie dla Kościoła w Polsce i świecie wzorem wierności Chrystusowi i Matce Najświętszej. Uczmy się od niego hojności w odpowiadaniu na biedy naszych czasów, także te spowodowane wojną w wielu krajach, zwłaszcza na Ukrainie. Z serca wam błogosławię.

(Pozdrowienie do Polaków podczas audiencji generalnej, 29 maja)



ORĘDZIE NA IV ŚWIATOWY DZIEŃ DZIADKÓW I OSÓB STARSZYCH

28 lipca 2024 r.

„W czasie starości nie opuszczaj mnie” (por. Ps 71, 9)

Drodzy Bracia i Siostry!

Bóg nigdy nie opuszcza swoich dzieci. Nawet wtedy, gdy wiek postępuje, a siły słabną, gdy włosy siwieją, a rola społeczna maleje, gdy życie staje się mniej produktywnie i może się wydawać bezużyteczne. Bóg nie patrzy na pozory (por. 1 Sm 16, 7) i nie waha się wybierać tych, którzy dla wielu zdają się nieistotni. Nie odrzuca żadnego kamienia; wręcz przeciwnie, te „starsze” są bezpiecznym fundamentem, na którym mogą spoczywać „nowsze” kamienie, by razem budować duchowy gmach (por. 1 P 2, 5).

Całe Pismo Święte jest opowieścią o wiernej miłości Pana, z której wyłania się pocieszająca pewność: Bóg nieustannie okazuje nam swoje miłosierdzie, zawsze, na każdym etapie życia i w każdym

stanie, w jakim się znajdujemy, nawet w naszych niewiernościach. Psalmi są przepelnione zdumieniem ludzkiego serca wobec Boga, który troszczy się o nas pomimo naszej małości (por. Ps 144, 3-4); zapewniają, że Bóg utkał każdego z nas w łonie matki (por. Ps 139, 13) i że nawet w krainie umarłych nie opuści naszego życia (por. Ps 16, 10). Dlatego możemy być pewni, że będzie blisko nas także w starości, tym bardziej, że w Biblii starzenie się jest znakiem błogosławieństwa.

Jednak w Psalmach znajdujemy również tę serdeczną prośbę skierowaną do Pana: „Nie odtrącaj mnie w czasie starości” (Ps 71, 9). Jest to wyrażenie mocne, bardzo surowe. Przywołuje na myśl skrajne cierpienie Jezusa, który wołał na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27, 46).

W Biblii znajdujemy zatem pewność Bożej bliskości w każdym okresie życia, a jednocześnie lęk przed opuszczeniem, szczególnie w starości i w chwilach cierpienia. Nie jest to sprzeczność. Rozglądając się wokół, nie trudno sprawdzić jak ta-

kie wyrażenia odzwierciedlają rzeczywistość, więcej niż ewidentną. Zbyt często samotność jest gorzkim towarzyszem życia dla nas, osób starszych i dziadków. Wiele razy, jako biskup Buenos Aires odwiedzałem domy starców i zdawałem sobie sprawę, jak rzadko ludzie ci byli odwiedzani: niektórzy nie widzieli swoich bliskich od wielu miesięcy.

Jest wiele przyczyn tej samotności: w wielu krajach, zwłaszcza tych najuboższych, osoby starsze są samotne, ponieważ ich dzieci zostały zmuszone do emigracji. Myślę też o wielu sytuacjach konfliktowych: jakże wiele osób starszych jest samotnych, ponieważ mężczyźni, zarówno młodzi jak i starzy, są wzywani do walki, a kobiety, zwłaszcza matki z małymi dziećmi, opuszczają kraj, aby zapewnić bezpieczeństwo swoim dzieciom. W miastach i wioskach zniszczonych przez wojnę, wiele osób starszych pozostaje samotnych, będąc jedynymi oznakami życia na obszarach, gdzie zdają się panować porzucenie i śmierć. Ponadto, w innych częściach świata istnieje fałszywe przekonanie, głęboko zakorzenione w niektórych kulturach lokalnych, rodzące wrogość wobec osób starszych, podejrzewanych o uciekanie się do czarów w celu odebrania energii życiowej młodym. Tak więc w przypadku przedwczesnej śmierci, choroby lub nieszczęścia, jakie spotykają osobę młodą, winą obarcza się osobę starszą. Ta mentalność musi być zwalczana i wykorzeniana. Jest to jedno z tych bezpodstawnych uprzedzeń, od których uwolniła nas wiara chrześcijańska, a które podsycają uporczywy konflikt pokoleniowy między młodymi a starszymi.

Jeśli się dobrze nad tym zastanowić, to oskarżenie starszych o „kradzież młodym przyszłości” jest dziś obecne wszędzie. Występuje również w innych formach w bardziej rozwiniętych i nowoczesnych społeczeństwach. Na przykład istnieje obecnie powszechne przekonanie, że osoby starsze obciążają młodych kosztami opieki, jakiej potrzebują, i w ten sposób ujmują zasoby dla rozwoju kraju, a tym samym młodym. Jest to wypaczone postrzeżenie rzeczywistości. To tak, jakby przetrwanie osób starszych zagrażało przetrwaniu młodych. Jakby w celu faworyzowania młodych, konieczne byłoby zaniedbanie starszych, albo na-

wet ich eliminacja. Konflikt między pokoleniami jest oszustwem i zatrutym owocem kultury starcia. Przeciwwstawianie młodych starym jest niedopuszczalną manipulacją: „chodzi o jedność okresów życia – to znaczy o rzeczywisty punkt odniesienia dla zrozumienia i docenienia życia ludzkiego w jego całości” (katecheza podczas audiencji generalnej, 23 lutego 2022 r.).

Przytoczony powyżej Psalm – w którym błagamy, by nie być opuszczonymi na starość – mówi o spisku, jaki zaciska się wokół życia osób starszych. Słowa te wydają się przesadne, ale rozumiemy je, jeśli weźmiemy pod uwagę, że samotność i odrzucenie osób starszych nie są ani przypadkowe, ani nieuniknione, ale są raczej wynikiem wyborów – politycznych, ekonomicznych, społecznych i osobistych – które nie uznają *nieskończonej godności* każdej osoby, „niezależnie od jakichkolwiek okoliczności i jakiegokolwiek stanu lub sytuacji, w jakich się znajduje” (Deklaracja *Dignitas infinita*, 1). Dzieje się tak, gdy zatracą się wartość każdego, a osoby stają się tylko kosztem, w niektórych przypadkach zbyt wysokim, aby go zapłacić. Co gorsza, często same osoby starsze podporządkowują się tej mentalności i postrzegają siebie jako ciężar, pragnąc odsunąć się na bok.

Z drugiej strony, jest dziś wiele kobiet i mężczyzn, którzy szukają swego osobistego spełnienia w egzystencji jak najbardziej autonomicznej i oderwanej od innych. Przynależność do tej samej wspólnoty przeżywa kryzys, a wzmacniają się indywidualizmy. Jednym z najbardziej oczywistych znaków naszych czasów wydaje się przejście od „my” do „ja”. Jedną z ofiar tej kultury indywidualistycznej jest rodzina, będąca pierwszym i najbardziej radykalnym sprzeciwem wobec idei, że możemy ocalić siebie o własnych siłach. Kiedy się jednak starzejemy, wraz ze opadaniem sił, ułuda indywidualizmu, iluzja, że nie potrzebujemy nikogo i jesteśmy w stanie żyć bez więzi, jawi się w całej swej prawdzie. Tymczasem okazuje się, że potrzebujemy wszystkiego, ale teraz jesteśmy sami, bez pomocy, bez kogoś, na kim można polegać. Jest to smutne odkrycie, którego wielu dokonuje dopiero wtedy, gdy jest już za późno.

W kontekście, w którym jesteśmy pogrążeni, nieustannie powracają samotność i odrzucenie. Mają one różnorodne korzenie: w niektórych przypadkach są wynikiem zaprogramowanego wykluczenia, pewnego rodzaju smutnego „spisku społecznego”. W innych przypadkach są niestety ich własną decyzją. Jeszcze innym razem cierpi się, udając, że jest to autonomiczny wybór. Coraz bardziej „utraciliśmy smak braterstwa” (enc. *Fratelli tutti*, 33) i trudno nam nawet wyobrazić sobie coś odmiennego.

U wielu osób starszych możemy dostrzec poczucie rezygnacji, o którym mówi Księga Rut, opowiadając o staruszce Noemi, która po śmierci męża i dzieci, zachęca swoje dwie synowe, Orpę i Rut, do powrotu do kraju pochodzenia i do domu (por. *Rt* 1, 8). Noemi – podobnie jak wiele osób starszych w dzisiejszych czasach – obawia się samotności, ale nie wyobraża sobie niczego innego. Jako wdowa zdaje sobie sprawę, że jest niewiele warta w oczach społeczeństwa i jest przekonana, że jest ciężarem dla tych dwóch młodych kobiet, które w przeciwieństwie do niej mają przed sobą całe życie. Dlatego uważa, że lepiej jest ustąpić i sama zachęca swoje młode synowe, by ją opuściły i budowały swoją przyszłość gdzie indziej (por. *Rt* 1,11-13). Jej słowa są koncentratem konwencji społecznych i religijnych, które zdają się niezmiennie i które wyznaczają jej przeznaczenie.

Opowieść biblijna ukazuje nam tutaj dwie różne opcje wobec zachęty Noemi, a tym samym w obliczu starości. Jedna z dwóch synowych, Orpa, która również kocha Noemi, z czułym gestem całuje ją, ale akceptuje to, co również wydaje się jej jedynym możliwym rozwiązaniem, i idzie swoją drogą. Rut natomiast nie odłącza się od Noemi i kieruje do niej zaskakujące słowa: „Nie nalegaj na mnie, abym cię opuściła” (*Rt* 1, 16). Nie boi się rzucić wyzwania zwyczajom i opiniom ogółu, czuje, że ta staruszka jej potrzebuje i z odwagą pozostaje u jej boku w tym, co będzie początkiem nowej podróży dla nich obu. Nas wszystkich – nawykłych do idei, że samotność jest nieuniknionym przeznaczeniem – Rut uczy, że na wezwanie „nie opuszczaj mnie!”, można odpowiedzieć „nie opuszczę cię!”. Nie wa-

ha się obalić tego, co wydaje się niezmienną rzeczywistością: jedyną alternatywą nie może być życie w pojedynkę! To nie przypadek, że Rut – ta, która pozostaje blisko starszej Noemi – jest przodkiem Mesjasza (por. *Mt* 1, 5), Jezusa, Emmanuela, Tego, który jest „Bogiem z nami”, Tego, który przynosi bliskość i serdeczność Boga wszystkim ludziom, w każdym stanie, w każdym wieku.

Wolność i męstwo Rut zachęcają nas do pójścia nową drogą: podążajmy jej śladami, wyruszmy z tą młodą cudzoziemką i staruszką Noemi, nie bójmy się zmienić naszych nawyków i wyobraźmy sobie inną przyszłość dla naszych starszych. Nasza wdzięczność należy się tym wszystkim osobom, które pomimo wielu wyrzeczeń poszły za przykładem Rut i opiekują się osobą starszą lub po prostu okazują swoją bliskość na co dzień krewnym lub znajomym, którzy nie mają już nikogo. Rut wybrała bliskość z Noemi i została pobłogosławiona: szczęśliwym małżeństwem, potomstwem, ziemią. Jest to prawdą zawsze i dla wszystkich: będąc blisko osób starszych, uznając niezastąpioną rolę, jaką odgrywają w rodzinie, w społeczeństwie i w Kościele, my również otrzymamy wiele darów, wiele łask, wiele błogosławieństw!

W tym IV Światowym Dniu, im poświęconym, nie omieszkajmy okazać czułości dziadkom i starszym z naszych rodzin, odwiedźmy tych, którzy są zniechęceni i nie mają już nadziei, że inna przyszłość byłaby możliwa. Przecistawmy postawie egoistycznej, prowadzącej do zniechęcenia i samotności, otwarte serce i radosną twarz tych, którzy mają odwagę powiedzieć „Nie opuszczę cię!”, i obrać inną drogę.

Niech do was wszystkich, drodzy dziadkowie i osoby starsze, i do tych, którzy są blisko was, dotrze moje błogosławieństwo, któremu towarzyszą moje modlitwy. Wy również, proszę, nie zapomnijcie modlić się za mnie.

*W Rzymie, u Świętego Jana na Lateranie,
dnia 25 kwietnia 2024 r., w dwunastym roku
meo pontyfikatu*

Franciscus

Wiara

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiaj chciałbym powiedzieć o cnocie *wiary*. Wraz z miłością i nadzieją cnota ta jest nazywana „teologalną”. Są trzy cnoty teologalne: wiara, nadzieja i miłość. Dlaczego są teologalne? Ponieważ można ich doświadczyć tylko dzięki Bożemu darowi. Trzy cnoty teologalne są wielkimi darami, jakimi Bóg obdarza nasze zdolności moralne. Bez nich moglibyśmy być roztropni, sprawiedliwi, mężni i umiarkowani, ale nie mielibyśmy oczu, które widzą nawet w ciemnościach, nie mielibyśmy serca, które miłuje nawet wtedy, gdy nie jest miłowane, nie mielibyśmy nadziei wbrew wszelkiej nadziei.

Czym jest wiara? Katechizm Kościoła Katolickiego wyjaśnia nam, że wiara jest aktem, przez który człowiek w sposób wolny powierza się Bogu (n. 1814). W tej wierze wielkim ojcem był Abraham. Po tym, jak zgodził się opuścić ziemię swoich przodków, by udać się do ziemi, którą miał mu wskazać Bóg, prawdopodobnie zostałby uznany za szaleńca – po co opuszczać to, co znane dla tego, co nieznanne, to, co pewne dla tego, co niepewne? Dlaczego miałby to zrobić? Jest szalony? Ale Abraham wyruszył, jakby widząc to, co niewidzialne. To mówi Biblia o Abrahamie: „Wyruszył, jakby widząc to, co niewidzialne” To jest piękne. I właśnie to, co niewidzialne, sprawi, że wejdzie na górę ze swoim synem Izaakiem, jedynym synem obietnicy, który w ostatniej chwili zostanie oszczędzony przed złożeniem w ofierze. W tej wierze Abraham staje się ojcem liczego potomstwa. Wiara uczyniła go płodnym.

Człowiekiem wiary będzie Mojżesz, który akceptując głos Boga nawet wtedy, gdy mogła nim wstrząsnąć niejedna wątpliwość, trwał niezłomny i ufał Panu, a nawet bronił ludu, któremu tak często brakowało wiary.

Kobietą wiary będzie Dziewica Maryja, która po zwiastowaniu Anioła – które wielu odrzuciłoby jako zbyt wymagające i ryzykowne – odpowiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według

słowa twego!” (Łk 1, 38). Z sercem pełnym wiary, z sercem pełnym zaufania Bogu, Maryja wyrusza w podróż, której trasy ani niebezpieczeństw nie zna.

Wiara jest cnotą, która kształtuje chrześcijanina. Bycie chrześcijaninem nie oznacza bowiem przede wszystkim akceptacji kultury wraz z towarzyszącymi jej wartościami, ale jest przyjęciem i pielęgnowaniem więzi, więzi z Bogiem – ja i Bóg; moja osoba i umiłowane oblicze Jezusa. Właśnie ta więź czyni nas chrześcijanami.

W odniesieniu do wiary przychodzi na myśl pewne wydarzenie z Ewangelii. Uczniowie Jezusa przeprawiają się przez jezioro i zostają zaskoczeni przez burzę. Myślą, że poradzą sobie dzięki sile swoich ramion, dzięki doświadczeniu, ale łódź zaczyna napełniać się wodą, a oni wpadają w panikę (por. Mk 4, 35-41). Nie zdają sobie sprawy, że mają rozwiązanie przed oczami – Jezus jest z nimi w łodzi, w środku burzy, i śpi – mówi Ewangelia. Kiedy w końcu budzą Go przerażeni, a nawet rozszłoszczeni, bo pozwala, aby zginęli, Jezus gani ich: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? *Jakże brak wam wiary?*” (Mk 4, 40).

Oto zatem wielki wróg wiary – nie jest nim inteligencja ani rozum, jak niestety niektórzy obsesyjnie powtarzają, ale wielkim wrogiem wiary jest jedynie lęk. Dlatego właśnie wiara jest pierwszym darem, jaki trzeba przyjąć w życiu chrześcijańskim – darem, który trzeba przyjąć, i o który trzeba prosić każdego dnia, aby mógł się w nas odnawiać. Pozornie jest on niewielki, a jednak jest niezbędny. Kiedy zostaliśmy przyniesieni do chrzcielnicy, nasi rodzice, po ogłoszeniu imienia, które dla nas wybrali, zostali zapytani przez kapłana – to się działo podczas naszego chrztu: „O co prosicie Kościół Boży?”. I rodzice odpowiedzieli: „O wiarę, o chrzest!”.

Dla chrześcijańskiego rodzica, świadomego łaski, jaką został obdarowany, wiara jest darem, o który może prosić dla swojego dziecka. Dzięki niej rodzic wie, że nawet pośród życiowych prób jego dziecko nie pograży się w lęku. Bowiem lęk jest nieprzyjacielem. Wie również, że gdy dziecko nie będzie już mieć rodzica tu na ziemi, nadal będzie miało Boga Ojca w niebie, który nigdy go nie opuści. Nasza miłość jest bardzo krucha i tylko miłość Boża zwycięża śmierć.

Oczywiście, jak mówi Apostoł, nie wszyscy mają wiarę (por. 2 *Teś* 3,2), a nawet my, ludzie wierzący, często zauważamy, że mamy tylko niewielki jej zapas. Jezus może nas często upominać, podobnie jak swoich uczniów, że jesteśmy „ludźmi małej wiary”. Jest to jednak najszczęśliwszy dar, jedyna cnota, której wolno nam zazdrościć. W osobie, która ma wiarę, jest bowiem obecna moc, która jest nie tylko ludzka. Wiara bowiem „wyzwała” w nas łaskę i otwiera umysł na tajemnicę Boga. Jak powiedział Jezus: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: «Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze», a byłaby wam posłuszna” (*Łk* 17, 6). Dlatego i my, podobnie jak uczniowie, powtarzamy: Panie, dodaj nam wiary! (por. *Łk* 17, 5). To piękna modlitwa! Powiemy ją wszyscy razem? „Panie, dodaj nam wiary”. Powiedzmy ją razem: [wszyscy] „Panie, dodaj nam wiary”. Za cicho, trochę głośniej: [wszyscy] „Panie, dodaj nam wiary!”

Dziękuję.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Podczas majowych nabożeństw zwracajcie Matce Bożej sprawy osobiste, rodzinne, a także cierpienia ludzi, którzy są ofiarami wojen. Módlcie się za Kościół i Ojczyznę, o pokój na Ukrainie i na Bliskim Wschodzie. Niech Maryja, którą sto lat temu Pius XI ustanowił Królową dla całej Polski, wspiera was i prowadzi. Z serca wam błogosławię.

Apel

Nie zapominajmy modlić się o pokój. Módlmy się za narody, które są ofiarami wojny. Wojna jest zawsze porażką, zawsze. Pomyślmy o umęczonej Ukrainie, która bardzo cierpi. Pomyślmy o mieszkańcach Palestyny i Izraela, którzy są w stanie wojny. Pomyślmy o Rohindza, Mjanmie i módlmy się o pokój.

Módlmy się o prawdziwy pokój dla tych narodów i dla całego świata. Niestety, dzisiaj najbardziej dochodowymi inwestycjami są fabryki broni. To straszne, że zarabia się na śmierci. Módlmy się o pokój, niech zapanuje pokój.

POLECENIE DLA PROBOSZCZÓW

2 maja - Aula Synodalna

Mam prośbę do was, którzy przybyliście tutaj jako reprezentacja proboszczów całego świata - potrzebujemy waszej pomocy, aby w dalszym ciągu wsłuchiwać się w głos proboszczów w perspektywie drugiej sesji Zgromadzenia Synodu Biskupów. To spotkanie było bardzo ważne, ale ono nie wystarcza - musimy zrobić więcej, jeżeli chcemy włączyć większą liczbę kapłanów w proces synodalny. A tego nie mogą zrobić tylko Sekretariat Generalny Synodu i dykasterie Kurii Rzymskiej, które to spotkanie zorganizowały.

Dlatego dziś proszę was, abyście po powrocie do domu stali się misjonarzami synodalności wobec waszych braci proboszczów - poprzez animowanie refleksji nad odnową posługi proboszcza w kluczu synodalnym i misyjnym, promowanie wśród proboszczów chwil rozmowy w Duchu - w obecności albo online, wykorzystywanie okazji, jakimi są spotkania już zorganizowane albo zorganizowanie specjalnego spotkania. Proszę was także, abyście informowali Sekretariat Synodu o owocach tych spotkań, kierując się wskazówkami, jakie otrzymacie. Po powrocie do domów porozmawiajcie o tej idei z waszymi biskupami i z konferencjami episkopatów i powiedzcie również im, że to zadanie powierzył wam Papież.

Ja ze swej strony napisałem list do wszystkich proboszczów świata, żeby ich poinformować o tej inicjatywie i przedstawić was jako misjonarzy synodalności wśród nich. Teraz go podpiszę, a następnie każdemu z was zostanie przekazana kopia, żebyście go rozpowszechniali, gdy wrócicie do domu. Dziękuję za waszą współpracę. Będę wam towarzyszył modlitwą, a wy również nie zapominajcie modlić się za mnie.

Franciscus

LIST DO PROBOSZCZÓW

Drodzy Bracia Proboszczowie!

Międzynarodowe Spotkanie „Proboszczowie dla Synodu” i dialog z tymi, którzy wzięli w nim

udział, stanowią okazję, aby pamiętać w moich modlitwach o wszystkich proboszczach świata, do których kieruję te słowa z wielką serdecznością.

Jest to tak oczywiste, że powiedzenie tego brzmi niemal banalnie, ale nie oznacza to, aby było mniej prawdziwe: Kościół nie mógłby żyć bez waszego zaangażowania i posługi. Dlatego pragnę przede wszystkim wyrazić wdzięczność i szacunek za wielkoduszną pracę, którą wykonujecie każdego dnia, zasiewając Ewangelię na glebie wszelkiego rodzaju (por. *Mk 4, 1-25*).

Jak doświadczacie w tych dniach refleksji i dyskusji, parafie, w których wypełniacie swoją posługę, znajdują się w bardzo różnych kontekstach: od tych na obrzeżach wielkich miast – poznałem je bezpośrednio w Buenos Aires – po te rozległe, jak prowincje w mniej zaludnionych regionach; od tych miejskich, w centrach wielu miast europejskich, gdzie starożytne bazyliki gromadzą wspólnoty coraz mniejsze i starsze, po te, w których celebracje odbywają się pod dużym drzewem, a śpiew ptaków miesza się z głosami wielu dzieci.

Proboszczowie znają to wszystko bardzo dobrze, znają od wewnątrz życie Ludu Bożego, jego znoje i radości, jego potrzeby i bogactwa. Dlatego Kościół synodalny potrzebuje swoich proboszczów: bez nich nigdy nie będziemy w stanie nauczyć się podążania razem, nigdy nie będziemy w stanie podjąć drogi synodalności, będącej „drogą, której Bóg oczekuje od Kościoła trzeciego tysiąclecia” (przemówienie podczas uroczystości upamiętniającej 50. rocznicę ustanowienia Synodu Biskupów, 17 października 2015 r.). Nigdy nie staniemy się misyjnym Kościołem synodalnym, jeśli wspólnoty parafialne nie uczynią uczestnictwa wszystkich ochrzczonych w jednej misji głoszenia Ewangelii, znakiem rozpoznawczym swojego życia. Jeśli parafie nie będą synodalne i misyjne, Kościół też taki nie będzie. *Sprawozdanie podsumowujące Pierwszą Sesję XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów*, jest w tym względzie bardzo jasne: parafie, począwszy od ich struktur i organizacji swego życia, są wezwane do postrzegania siebie „przede wszystkim w służbie misji, którą wierni pełnią w społeczeństwie, w życiu rodzinnym i zawodowym,

nie skupiając się wyłącznie na działaniach, które mają miejsce w nich samych i na ich potrzebach organizacyjnych” (8, 1). Konieczne jest zatem, aby wspólnoty parafialne stawały się coraz bardziej miejscami, z których ochrzczeni wychodzą jako uczniowie-misjonarze, i do których powracają pełni radości, aby dzielić się cudami działanymi przez Pana poprzez ich świadectwo (por. *Łk 10, 17*).

Jako pasterze, jesteśmy wezwani do towarzyszenia w tej drodze wspólnotom, którym posługujemy, a jednocześnie do podejmowania starań z modlitwą, rozeznaniem i gorliwością apostołską, aby nasza posługa była dostosowana do wymagań misyjnego Kościoła synodalnego. Wyzwanie to dotyczy papieża, biskupów i Kurii Rzymskiej, a także was, księży proboszczów. Ten, który nas powołał i namaścił, zaprasza nas dzisiaj do słuchania głosu Jego Ducha i podążania w kierunku, który On wskazuje. Jednego możemy być pewni: nie pozwoli, aby zabrakło nam Jego łaski. Po drodze odkryjemy również, jak uwolnić naszą posługę od tych aspektów, które czynią ją bardziej uciążliwą i na nowo odkryć jej najprawdziwszy rdzeń: głoszenie Słowa i gromadzenie wspólnoty na łamaniu chleba.

Dlatego zachęcam was do przyjęcia tego wezwania Pana, abyście jako proboszczowie byli budowniczymi misyjnego Kościoła synodalnego i entuzjastycznie zaangażowali się w ten proces. W tym celu chciałbym przedstawić trzy sugestie, które mogą zainspirować styl życia i działania duszpasterskiego.

1. Zachęcam was, *abyście przeżywali swój specyficzny charyzmat posługi coraz bardziej w służbie wielorakich darów, rozpowszechnianych przez Ducha Świętego w Ludzie Bożym*. Istnieje bowiem pilna potrzeba odkrywania, wspierania i doceniania „ze zmysłem wiary charyzmatów, tak małych, jak i wielkich, które w różnych formach udzielane są świeckim” (Sobór Wat. II, Dekret *Presbyterorum ordinis*, 9), i które są niezbędne, aby można było ewangelizować ludzkie realia. Jestem przekonany, że w ten sposób wydobędziecie wiele ukrytych skarbów i będziecie mniej osamotnieni w wielkim zadaniu ewangelizacji, doświadczając radości prawdziwego ojcostwa, które nie dominuje, lecz raczej wydobywa z innych, mężczyzn i kobiet, wiele cennego potencjału.

2. Z całego serca radzę, abyście *uczyli się i praktykowali sztukę rozeznawania wspólnotowego*, korzystając w tym celu z metody „rozmowy w Duchu”, która tak bardzo pomogła nam na drodze synodalnej i w przebiegu samego Zgromadzenia. Jestem przekonany, że będziecie mogli zebrać wiele owoców nie tylko w strukturach komunii, takich jak Parafialna Rada Duszpasterska, ale także w wielu innych dziedzinach. Jak przypomina *Sprawozdanie podsumowujące*, rozeznawanie jest kluczowym elementem duszpasterskiego działania Kościoła synodalnego: „Ważne jest, aby praktyka rozeznawania była wdrażana również w sferze duszpasterskiej, w sposób odpowiedni do kontekstów, aby rozjaśnić rzeczywistość życia kościelnego. Pozwoli to lepiej rozpoznać charyzmaty obecne we wspólnocie, mądrze powierzać zadania i posługi, planować drogi duszpasterskie w świetle Ducha, wykraczając poza zwykłe planowanie działań” (2, 1).

3. Na koniec chciałbym zalecić, abyście opierali wszystko na podstawie dzielenia się oraz braterstwa między sobą i z waszymi biskupami. Prośba ta wyłoniła się z mocą podczas Międzynarodowej Konferencji na temat formacji stałej kapłanów, na temat „Rozpal na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie” (2 *Tm* 1, 6), która odbyła się w lutym bieżącego roku, tutaj w Rzymie, z udziałem ponad ośmiuset biskupów, kapłanów, osób konsekrowanych, mężczyzn i kobiet, zaangażowanych na tym polu, reprezentujących osiemdziesiąt krajów. Nie możemy być autentycznymi ojcami, jeśli nie jesteśmy przede wszystkim synami i braćmi. Nie jesteśmy w stanie wzbudzić komunii i uczestnictwa w powierzonych nam wspólnotach, jeśli nie żyjemy nimi przede wszystkim między sobą. Zdaję sobie sprawę, że w natłoku zadań duszpasterskich, takie zaangażowanie może wydawać się przesadą, a nawet stratą czasu, ale tak naprawdę jest odwrotnie: tylko w ten sposób jesteśmy wiarygodni, a nasze działania nie niszczą tego, co zbudowali już inni.

Nie tylko misyjny Kościół synodalny potrzebuje proboszczów, ale także konkretna droga Synodu 2021-2024, „Ku Kościołowi synodalnemu. Komunia, uczestnictwo, misja”, w perspektywie II sesji XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Syno-

du Biskupów, która odbędzie się w październiku bieżącego roku. Aby ją przygotować, potrzebujemy usłyszenia waszych głosów.

Dlatego zapraszam tych, którzy wzięli udział w Międzynarodowym Spotkaniu „Proboszczowie dla Synodu”, aby po powrocie do domu byli misjonarzami synodalności także wraz z wami, swymi braćmi proboszczami, animując refleksję nad nową posługą proboszcza w kluczu synodalnym i misyjnym; zapraszam jednocześnie do umożliwienia Sekretariatowi Generalnemu Synodu zebrania waszego niezbędnego wkładu w przygotowanie *Instrumentum laboris*. Wysłuchanie proboszczów było celem tego Międzynarodowego Spotkania, ale nie może się to zakończyć dzisiaj: musimy nadal was słuchać.

Drodzy Bracia, jestem u waszego boku na tej drodze, którą i ja staram się przebyć. Serdecznie was wszystkich błogosławię, a ze swej strony potrzebuję odczucia waszej bliskości i wsparcia waszych modlitw. Powierzmy się Najświętszej Maryi Pannie *Hodegetrii*: Tej, która wskazuje drogę, Tej, która prowadzi do Drogi, Prawdy i Życia.

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, dnia 2 maja 2024 r.

Franciscus

PRZEMÓWIENIE DO UCZESTNIKÓW
MIĘDZYKONFERENCJI POD HASŁEM
„RÉPARER L'IRRÉPARABLE” (NAPRAWIĆ
NIENAPRAWIALNE), Z OKAZJI 350. ROCZNICY
OBJAWIEŃ JEZUSA W PARAY-LE-MONIAL
4 maja – Sala Klementyńska

Drodzy Bracia i Siostry!

Cieszę się, że mogę was przyjąć, i serdecznie was witam. Dziękuję ks. bp. Benoit Rivière'owi i o. Louisowi Dupontowi za podjęcie inicjatywy tego spotkania w kontekście obchodów 350. rocznicy objawień Jezusa św. Małgorzacie Marii.

Zadośćuczynienie to pojęcie, które często spotykamy w Piśmie Świętym. W Starym Testamencie zyskuje ono wymiar społeczny wynagrodzenia za popełnione zło. Tak jest w przypadku Prawa

Mojżeszowego, które przewidywało zwrot tego, co zostało skradzione, albo naprawienie wyrządzonej szkody (por. *Wj* 22, 1-15; *Kpł* 6, 1-7). Był to akt sprawiedliwości, mający na celu ochronę życia społecznego. Natomiast w Nowym Testamencie jawi się jako proces duchowy, w kontekście odkupienia, dokonanego przez Chrystusa. Wynagrodzenie wyraża się w pełni w ofierze krzyża. Nowością w tym wypadku jest to, że objawia ono miłosierdzie Pana dla grzesznika. Zadośćuczynienie przyczynia się zatem do pojednania ludzi między sobą, a także do pojednania z Bogiem, bowiem zło wyrządzone bliźniemu jest również zniewagą Boga. Jak mówi Ben Syrach Mądry: „Czyż łzy wdowy nie spływają po policzkach Boga? (por. *Syr* 35, 15). Drodzy przyjaciele, ileż łez spływa nadal po policzkach Boga, kiedy nasz świat doświadcza tak wielu nadużyć, godzących w godność człowieka, także w ludzie Bożym!

Temat waszej konferencji łączy dwa sprzeczne wyrażenia: „Naprawić to, co nienaprawialne”. W ten sposób zachęca nas do żywienia nadziei, że każda, nawet głęboka rana może być uleczona. Całkowite naprawienie wydaje się czasem niemożliwe, kiedy dobra albo drogie osoby są definitywnie utracone albo kiedy pewne sytuacje stały się nieodwracalne. Jednak zamiar naprawienia i uczynienia tego w sposób konkretny jest istotny dla procesu pojednania i przywrócenia pokoju w sercu.

Zadośćuczynienie, jeśli ma być chrześcijańskie, jeśli ma poruszyć serce osoby znieważonej, a nie być jedynie aktem sprawiedliwości łagodzącej, wymaga dwóch angażujących postaw – *uznania, że się zawiniło, i proszenia o przebaczenie.*

Uznanie siebie za winnego. Wszelkie zadośćuczynienie, ludzkie czy duchowe, zaczyna się od uznania własnego grzechu. „Oskarżanie siebie należy do mądrości chrześcijańskiej, podoba się ono Panu, ponieważ Pan przyjmuje skruszone serce” (homilia podczas Mszy św. w Domu św. Marty, 6 marca 2018 r.). Pragnienie zadośćuczynienia rodzi się właśnie z tego uczciwego uznania krzywdy wyrządzonej bratu oraz z głębokiego i szczerego poczucia, że została zraniona miłość.

Proszenie o przebaczenie. Jest to wyznanie popełnionego zła, na wzór marnotrawnego syna, który mó-

wi do Ojca: „Zgrzeszyłem przeciw Niebu i wobec ciebie” (*Łk* 15, 21). Prośba o przebaczenie otwiera ponownie na dialog i wyraża wolę przywrócenia więzi w miłości braterskiej. A zadośćuczynienie – choćby zaczątek zadośćuczynienia albo już sama wola zadośćuczynienia – gwarantuje autentyczność prośby o przebaczenie, ujawnia jej głębię, jej szczerść, porusza serce brata, pociesza go i pobudza do przyjęcia przebaczenia, o które jest proszony. Tak więc, jeśli nie można w pełni naprawić tego, co jest niemożliwe do naprawienia, może zawsze odrodzić się miłość, czyniąc ranę znośną.

Jezus prosił św. Małgorzatę Marię o akty wynagradzania za zniewagi spowodowane przez grzechy ludzi. Skoro te akty pocieszały Jego serce, oznacza to, że wynagrodzenie może pocieszyć także serce każdego zranionego człowieka. Oby prace waszej konferencji odnowiły i pogłębiły znaczenie tej pięknej praktyki wynagradzania Najświętszemu Sercu Jezusa, która to praktyka dziś jest może trochę zapomniana albo niesłusznie uznawana za przestarzałą. I oby przyczyniły się także do docenienia jej właściwego miejsca w pokutnej drodze każdego ochrzczonego w Kościele.

Modłę się, aby wasz Jubileusz Najświętszego Serca wzbudził w wielu pielgrzymach większą, pełną wdzięczności miłość do Jezusa, większe przywiązanie; i aby sanktuarium w Paray-le-Monial zawsze było miejscem pokrzepienia i miłosierdzia dla każdego człowieka, poszukującego wewnętrznego pokoju. Udzielam wam mojego błogosławieństwa. I proszę was, abyście się modlili za mnie. Dziękuję!

REGINA CAELI

5 maja – Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiaj Ewangelia opowiada nam o Jezusie, mówiącym do apostołów: „Już was nie nazywam sługami, ale przyjaciółmi” (por. *J* 15, 15). Co to oznacza?

W Biblii „słudzy” Boga to szczególne osoby, którym On powierza ważne misje, jak na przykład Mojżesz (por. *Wj* 14, 31), król Dawid (por. *2 Sm* 7, 8), prorok Eliasz (por. *1 Krl* 18, 36), aż po Maryję

Dziewicę (por. Łk 1, 38). Są to osoby, w których rękach Bóg składa swoje skarby (por. Mt 25, 21). Jednak to wszystko, według Jezusa, nie wystarcza, żeby wyrazić, kim dla Niego jesteśmy, to nie wystarcza, potrzeba czegoś więcej, czegoś znaczącego, wykraczającego poza dobra, a nawet plany – potrzebna jest *przyjaźń*.

Już jako dzieci uczymy się, jak wspaniałe jest to doświadczenie: przyjaciółom ofiarujemy nasze zabawki i najpiękniejsze podarunki; później, gdy dorastamy, jako nastolatki zwieramy się im z pierwszych sekretów, jako młodzi ludzie darzymy lojalnością, jako dorośli dzielimy się satysfakcjami i zmartwieniami, jako ludzie starzy dzielimy się wspomnieniami, przemyśleniami i ciszą długich dni. Słowo Boże w Księdze Przysłów mówi nam, że „olejek, pachnidło radują serce, a słodyczą – szczerą radą przyjaciela” (por. 27, 9). Pomyślmy przez chwilę o naszych przyjaciółach i naszych przyjaciółkach i podziękujmy za nich Panu! Chwila, by o nich pomyśleć...

Przyjaźń nie jest owocem kalkulacji ani przymusu – rodzi się spontanicznie, kiedy rozpoznajemy w drugim coś z nas samych. I jeśli przyjaźń jest prawdziwa, to jest tak silna, że nie zawodzi nawet w obliczu zdrady. „Przyjaciel kocha w każdym czasie” (Prz 17, 17) – stwierdza także Księga Przysłów – jak nam pokazuje Jezus, kiedy do Judasza, który zdradza Go pocałunkiem, mówi: „Przyjacielu, czy po to przyszedłeś?” (por. Mt 26, 50). Prawdziwy przyjaciel cię nie opuszcza, nawet kiedy popełniasz błędy – napomina cię, być może czyni wyrzuty, ale ci przebacza i nie opuszcza cię.

I dziś Jezus mówi nam w Ewangelii, że dla Niego tym właśnie jesteśmy, przyjaciółmi: osobami drogimi – niezależnie od wszelkich zasług i wszelkich oczekiwań – do których wyciąga rękę i ofiarowuje swoją miłość, swoją łaskę, swoje słowo; z którymi dzieli się – z nami, przyjaciółmi – tym, co jest dla Niego najcenniejsze, tym wszystkim, co usłyszał od Ojca (por. J 15, 15). Do tego stopnia, że staje się dla nas słaby, oddaje się w nasze ręce bezbronny i bez roszczeń, ponieważ nas kocha. Pan nas kocha, jak przyjaciel pragnie naszego dobra i chce, żebyśmy mieli udział w Jego dobru.

A zatem zadajmy sobie pytanie: jakie oblicze ma dla mnie Pan? Oblicze przyjaciela czy kogoś obcego? Czy czuję się przez Niego kochany jak droga osoba? I o jakim obliczu Jezusa daję świadectwo innym, zwłaszcza tym, którzy popełniają błędy i potrzebują przebaczenia?

Oby Maryja pomagała nam pogłębiać przyjaźń z Jej Synem i szerzyć ją wokół nas.

Po modlitwie «Regina Caeli»:

Droży bracia i siostry, z wielką serdecznością przesyłam najlepsze życzenia braciom i siostram z Kościołów prawosławnych i niektórych katolickich Kościołów wschodnich, którzy dziś, zgodnie z kalendarzem juliańskim, obchodzą Wielkanoc. Niech Zmartwychwstały Pan napełni wszystkie wspólnoty radością i pokojem oraz pocieszy tych, którzy przeżywają próby. Dla nich, najlepsze życzenia Wielkanocne.

Zapewniam o mojej modlitwie za mieszkańców stanu Rio Grande do Sul w Brazylii, dotkniętych wielką powodzią. Niech Pan przyjmie zmarłych i pocieszy członków ich rodzin oraz tych, którzy musieli opuścić swoje domy.

Pozdrawiam wiernych z Rzymu oraz z różnych części Włoch i świata, w szczególności pielgrzymów z Teksasu, archidiecezji Chicago i Berlina; uczniów szkoły Saint-Jean de Passy w Paryżu oraz grupę Human Life International. Pozdrawiam młodzież z Certaldo i Lainate; wiernych z Ankony i Rossano Cariaty; młodzież bierzmowana z Cassano D’Adda, ze wspólnoty duszpasterskiej w Tesino i z parafii Santa Maria del Rosario w Rzymie.

Pozdrawiam i dziękuję orkiestrom z różnych części Włoch: dziękuję wam, którzy tak dobrze graliście i mam nadzieję, że jeszcze zagrać. Dziękuję! Pozdrawiam grupę „Francigeni Monteviale”; a także mieszkańców Livorno i Collesalveti, którzy od pewnego czasu czekają na rekultywację najbardziej zanieczyszczonych obszarów. Módlmy się za nich.

Serdecznie pozdrawiam nowych gwardzistów szwajcarskich i ich rodziny z okazji święta tego historycznego i zasłużonego korpusu. Brawa dla Gwardii Szwajcarskiej!

Witam stowarzyszenie „Meter”, które angażuje się w zwalczanie wszelkich form przemocy wobec dzieci. Dziękuję, dziękuję za wasze zaangażowanie! I proszę, kontynuujcie swoją ważną pracę z odwagą.

I proszę, módlcie się nadal za udręczoną Ukrainę – tak bardzo cierpi! – a także za Palestynę i Izrael, aby zapanował pokój, aby dialog został wzmocniony i przyniósł dobre owoce. Nie dla wojny, tak dla dialogu!

Życzę wszystkim dobrej niedzieli. Proszę, nie zapomnijcie modlić się za mnie. Pozdrawiam chłopców z „Immaculata”, tak dzielnych. Miłego obiadu i do zobaczenia!

PRZESŁANIE Z OKAZJI 40. ROCZNICY UTWORZENIA FUNDACJI JANA PAWŁA II NA RZECZ SAHELU

Jego Eminencja Kard. Michael Czerny, Prezes
Fundacji Jana Pawła II na rzecz Sahelu

Kieruję pozdrowienia do obecnego korpusu dyplomatycznego, do przedstawicieli instytucji międzynarodowych i krajowych oraz do wszystkich uczestników obchodów 40. rocznicy utworzenia Fundacji Jana Pawła II na rzecz Sahelu.

Ten dialog na wysokim szczeblu, traktujący o kwestii pustynnienia, stwarza mi sposobność, by wspomnieć [Fundacji] świętego założyciela, poprzez doniosły apel, jaki skierował 10 maja 1980 r. w Wagadugu do całego świata w sprawie tej części Afryki. Był to głos błagalny i pełen troski, który dziś nadal rozbrzmiewa, na rzecz ubogich i bezbronnych mieszkańców Sahelu. „Głos ojców i matek, którzy widzieli, jak umierają ich niemogące tego pojąć dzieci, albo tych, którzy zawsze będą musieli patrzeć na następstwa głodu swoich dzieci; głos przyszłych pokoleń, które nie powinny żyć w tym strasznym zagrożeniu egzystencji” (por. homilia w Wagadugu, 10 maja 1980 r., „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, n.6/1980, s. 20). Był to głos tych, którzy nie mają głosu, głos niewinnych, którzy umierali, ponieważ brakowało im wody i chleba.

Tak więc Fundacja Jana Pawła II na rzecz Sahelu została ustanowiona i utworzona przez świętego

Papieża, aby jego apel pozostał skutecznym znakiem miłości Kościoła do jego synów i córek z Afryki Zachodniej. Stolica Apostolska ze szczególnym zainteresowaniem towarzyszy Fundacji za pośrednictwem Dykasterii ds. Służby Integralnemu Rozwojowi Człowieka, świadoma, że jej działalność przyczynia się do poprawy sytuacji humanitarnej i społecznej ludności regionu Sahelu.

Jak słusznie zaznaczył mój poprzednik, pustynie zewnętrzne mogą być odzwierciedleniem pustyni wewnętrznych, a „to, w jaki sposób człowiek traktuje środowisko naturalne, wpływa na to, jak traktuje samego siebie, i na odwrót” (Benedykt XVI, enc. *Caritas in veritate*, n. 51).

Nasze działanie w duchu solidarności i odpowiedzialności wynika z naszej wiary w Boga Stworzyciela i z miłości do bliźniego (por. Mt 22, 37-40).

Zatem troska o wspólny dom i troska o każdego człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga, to postawy, które idą w parze. Wchodzą w zakres miłości i dają świadectwo o miłości Chrystusa, żywego znaku miłości.

Każde spotkanie z osobą lub społecznością, znajdującymi się w sytuacji ubóstwa albo bezbronności, jest dla nas wyzwaniem i pytaniem. Jak możemy przyczynić się do wyeliminowania lub przynajmniej złagodzenia ich marginalizacji i cierpienia? Lud Boży musi być na pierwszej linii zawsze i wszędzie, aby odpowiadać na niemy krzyk bardzo wielu ubogich na całym świecie, zwłaszcza w regionie Sahelu, żeby dać im głos, żeby ich bronić i solidaryzować się z nimi w obliczu tak wielkiej hipokryzji i tak wielu niedotrzymanych obietnic (por. Orędzie na IV Światowy Dzień Ubogich, 15 listopada 2020 r.).

Niektóre kraje w tym regionie Afryki Zachodniej nadal doświadczają kryzysów, które coraz bardziej zagrażają pokojowi, stabilności, bezpieczeństwu i rozwojowi. Te zjawiska, powiązane z terroryzmem, z niepewnością gospodarczą, ze zmianami klimatycznymi i z walkami między społecznościami, zwiększają bezbronność państw i ubóstwo obywateli, czego skutkiem jest migracja ludzi młodych. W tym kontekście zadanie Fundacji staje się coraz trudniejsze, ale coraz bardziej niezbędne.

W tym dniu upamiętniającym, podejmując wołanie płynące z serca św. Jana Pawła II, ponawiam jego apel do wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie: pracujcie na rzecz bezpieczeństwa, sprawiedliwości i pokoju w Sahelu! Pokój umożliwi integralny rozwój człowieka, który się buduje dzień po dniu w dążeniu do porządku zamierzonego przez Boga, a może rozkwitnąć tylko wtedy, kiedy każdy uzna swoją odpowiedzialność za jego szerzenie (por. Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 1974 r.). Apeluje do wszystkich podmiotów w Afryce i w reszcie świata, w szczególności do decydentów politycznych i gospodarczych. Chodzi o ich odpowiedzialność.

Nie ma już czasu na czekanie, trzeba działać! Nikt nie może negować podstawowego prawa każdej istoty ludzkiej do życia w godności i do pełnego rozwoju. „Skoro każda osoba ma tak wielką wartość, to trzeba jasno i stanowczo powiedzieć, iż sam fakt, że ktoś urodził się w miejscu posiadającym mniejsze zasoby albo mniej rozwiniętym, nie usprawiedliwia faktu, że niektóre osoby żyją poniżej godności”. „Tak więc niezbędnym aktem miłości jest angażowanie się w organizowanie i budowanie społeczeństwa w taki sposób, aby bliźni nie znalazł się w nędzy. Miłością jest towarzyszenie osobie cierpiącej i jest także miłością czynienie wszystkiego, co w naszej mocy, nawet bez bezpośredniego kontaktu z tą osobą, aby zmienić warunki społeczne, które powodują jej cierpienie” (enc. *Fratelli tutti*, nn. 106 i 186).

Wyrażam nadzieję, że te obchody, upamiętniające utworzenie Fundacji Jana Pawła II na rzecz Sahelu, pozwolą rozpoznać, promować i z determinacją realizować wszystkie inicjatywy niezbędne do zaprowadzania sprawiedliwości i pokoju, do integralnego i zrównoważonego rozwoju ludzkiego wszystkich mieszkańców Sahelu. Udzielam wam mojego błogosławieństwa. I proszę, nie zapominajcie o modlitwie za mnie.

Bazylika św. Jana na Lateranie, 7 maja 2024 r.

Franciscus

PRZEMÓWIENIE DO UCZESTNIKÓW KONFERENCJI
DYKASTERII DS. SŁUŻBY INTEGRALNEMU
ROZWOJOWI CZŁOWIEKA NA TEMAT:
„OPIEKA TO PRACA, PRACA TO OPIEKA”

8 maja

Droży Bracia i Siostry, dzień dobry!

Przy okazji tego waszego spotkania miło mi was powitać, partnerów Międzynarodowej Organizacji Pracy, konferencji episkopatów, zgromadzeń zakonnych, organizacji o inspiracji katolickiej oraz innych wyznań, związków zawodowych i innych podstawowych grup społeczeństwa obywatelskiego, zaangażowanych w projekt „Przyszłość pracy – praca po *Laudato si'*”.

Przez ostatnich sześć lat prowadziliście refleksje, rozmowy i badania, proponując innowacyjne modele działania na rzecz zrównoważonej, sprawiedliwej, godnej pracy dla wszystkich ludzi na świecie. Dziękuję przełożonym Dykasterii ds. Służby Integralnemu Rozwojowi Człowieka za popieranie tego zaangażowania. Dziękuję również Międzynarodowej Katolickiej Komisji ds. Migracji, która zajęła się koordynacją i poprowadzeniem tego projektu. Dziękuję, bardzo dziękuję!

W najbliższych dniach wasze zgromadzenie będzie obradowało na temat: „*Opieka to praca, praca to opieka*”. Aby budować globalną społeczność transformacyjną. To pozwoli wam przejść do drugiego etapu tego projektu, przy zastosowaniu metody wspólnego rozeznania społecznego. Konieczne jest bowiem łączenie wszystkich naszych zasobów osobistych oraz instytucjonalnych, aby zapoczątkować odpowiednie odczytywanie kontekstu społecznego, w którym się poruszamy, starając się dostrzegać potencjał, a zarazem z wyprzedzeniem rozpoznawać te systemowe bolączki, które mogą stać się plagami społecznymi.

Wyodrębniliście pięć zagadnień, które mają decydujące znaczenie dla całego społeczeństwa. Chciałbym je pokrótce przypomnieć.

Przede wszystkim *godna praca i przemysł wydobywczy*. Jak przypominałem również w encyklice *Laudato si'*, eksport niektórych surowców jedynie w celu zaspokojenia rynków uprzemysłowionej Północy nie od-

bywał się bez nawet poważnych konsekwencji, wśród nich zatrucie rtęcią albo dwutlenkiem siarki w kopalniach. Jest sprawą fundamentalną, aby warunki pracy były powiązane z wpływem na środowisko, i trzeba zwracać wielką uwagę na ewentualne skutki dla zdrowia fizycznego i psychicznego zaangażowanych osób, jak również dla bezpieczeństwa.

Drugi temat to *godna praca i bezpieczeństwo żywnościowe*. Niedawno opublikowany Globalny raport na temat kryzysów żywnościowych wykazał, że w 2023 r. ponad 280 mln osób w 59 krajach i na różnych terytoriach doświadczyło wysokiego poziomu poważnego braku bezpieczeństwa żywnościowego, co wymaga niezwłocznej interwencji pomocowej; nie można zapominać, że w strefach takich jak Gaza i Sudan, wyniszczanych wojną, znajduje się największa ilość osób, zmagających się z niedostatkiem. Klęski żywiołowe i ekstremalne warunki pogodowe, które obecnie się nasiliły z powodu zmiany klimatycznej, jak również wstrząsy ekonomiczne to kolejne znaczące czynniki, które powodują brak bezpieczeństwa żywnościowego; wiążą się one z kolei z pewnymi strukturalnymi sytuacjami słabości, jak ubóstwo, znaczna zależność od importu artykułów spożywczych i słaba infrastruktura.

Nie możemy zapominać także o trzeciej kwestii, dotyczącej związku między *godną pracą a migracją*. Z wielu powodów bardzo dużo osób emigruje w poszukiwaniu pracy, inne natomiast są do tego zmuszone, aby uciec ze swoich rodzimych krajów, często dręczonych przez przemoc i nędzę. Osoby te, również ze względu na uprzedzenia i nieprecyzyjne bądź ideologiczne informacje, często są postrzegane jako problem i obciążenie dla kosztów danego kraju, tymczasem w rzeczywistości przez pracę przyczyniają się one do ekonomicznego i społecznego rozwoju kraju, który je przyjmuje, oraz tego, z którego pochodzą. Odnośnie do tego chciałbym zwrócić uwagę na niski wskaźnik urodzeń. W tych krajach bogatych nie rodzi się dzieci – wszyscy mają pieska, kota, wszyscy, ale nie rodzą dzieci.

Spadek liczby narodzin jest problemem, a migracja przychodzi z pomocą w kryzysie, który po-

woduje spadek urodzeń. To bardzo poważny problem. Jednakże wielu migrantów i bezbronnych pracowników nie jest jeszcze w pełni zintegrowanych pod względem pełni praw, są obywatelami „drugiej kategorii”, bowiem zostają wykluczeni z dostępu do usług zdrowotnych, leczenia, opieki, do planów ochrony finansowej i usług psychospołecznych.

Również w tej perspektywie ważne jest skupienie się na związku między *godną pracą a sprawiedliwością społeczną*. To wyrażenie: „sprawiedliwość społeczna”, które pojawiło się wraz z encyklikami społecznymi papieża, jest wyrażeniem, którego nie akceptuje ekonomia liberalna, ekonomia dominująca.

Sprawiedliwość społeczna. W rzeczywistości w naszych współczesnych społeczeństwach istnieje niebezpieczeństwo biernego przyjmowania tego, co dzieje się wokół nas, z pewną obojętnością albo dlatego, że nie jesteśmy w stanie właściwie ocenić często złożonych problemów i znaleźć dla nich odpowiednich rozwiązań. Jednak to oznacza pozwolenie, by pogłębiały się nierówności społeczne i niesprawiedliwość, również w zakresie stosunków pracy i podstawowych praw pracowników. A to nie jest w porządku!

Wreszcie ostatni aspekt, którym się zajmowaliście, to *godna praca, powiązana z właściwą transformacją*. Mając na uwadze współzależność pracy i środowiska, trzeba na nowo zastanowić się nad tym, jakie rodzaje pracy należy promować ze względu na troskę o wspólny dom, zwłaszcza w oparciu o to, jakich źródeł energii one wymagają.

Umiłowani bracia i siostry, tych pięć aspektów stanowi ważne wyzwania. Dziękuję wam za to, że je podejmujecie i zajmujecie się nimi z pasją i kompetencją.

Świat potrzebuje odnowionego zaangażowania, nowego paktu społecznego, który nas połączy – pokolenia starsze i pokolenia młodsze – w trosce o świat stworzony i w solidarności oraz wzajemnej ochronie w łonie wspólnoty ludzkiej. Niech Bóg błogosławi was wszystkich i waszą pracę w tych dniach! I proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie – ta praca nie jest łatwa! Dziękuję!

Nadzieja

Drodzy Bracia i Siostry!

W ostatniej katechezie zaczęliśmy zastanawiać się nad cnotami teologalnymi. Są one trzy: wiara, nadzieja i miłość. Ostatnim razem zastanawialiśmy się nad wiarą, a dzisiaj kolej na nadzieję. „Nadzieja jest cnotą teologalną, dzięki której pragniemy jako naszego szczęścia Królestwa niebieskiego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opierając się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Ducha Świętego” (Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 1817). Słowa te potwierdzają, że nadzieja jest odpowiedzią daną naszemu sercu, gdy rodzi się w nas bezwzględne pytanie: „Co się ze mną stanie? Jaki jest cel mojej podróży? Jakie jest przeznaczenie świata?”.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że negatywna odpowiedź na te pytania rodzi smutek. Jeśli życiowa podróż nie ma sensu, jeśli na początku i na końcu jest nicność, to zastanawiamy się, po co w ogóle mamy podążać – stąd bierze się ludzka rozpacz, poczucie bezsensowności wszystkiego. I wielu mogłoby się buntować: „Staralem się być uczciwy, roztropny, sprawiedliwy, mężny, umiarkowany. Byłem także mężczyzną czy kobietą wiary...”

Na co się zdało moje zmaganie, jeśli wszystko kończy się tutaj?”. Jeśli zabraknie nadziei, wszystkie inne cnoty mogą się rozsypać w proch. Gdyby nie było żadnego pewnego jutra, żadnej jasnej perspektywy, można by dojść do wniosku, że cnota jest daremnym wysiłkiem. „Tylko wtedy, gdy przyszłość jest pewna jako rzeczywistość pozytywna, można żyć w teraźniejszości” (Benedykt XVI, enc. *Spe salvi*, 2).

Chrześcijanin ma nadzieję nie z powodu własnych zasług. Jeśli wierzy w przyszłość, to dlatego, że Chrystus umarł, zmartwychwstał i dał nam swojego Ducha. „Odkupienie zostało nam ofiarowane w tym sensie, że została nam dana nadzieja, nadzieja niezawodna, mocą której możemy stawić czoło naszej teraźniejszości” (tamże, 1). W tym sen-

się mówimy raz jeszcze, że nadzieja jest cnotą teologalną: nie pochodzi od nas, nie jest uporem, do którego sami chcemy się przekonać, lecz jest darem, który pochodzi od Boga.

Wielu wątpiącym chrześcijanom, którzy nie odrodzili się całkowicie na nowo do nadziei, Paweł przedstawia nową logikę chrześcijańskiego doświadczenia: „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w waszych grzechach. Tak więc i ci, co pomarli w Chrystusie, poszli na zatracenie. Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteście bardziej od wszystkich ludzi godni politywania” (1 Kor 15, 17-19).

To tak, jakby mówił: jeśli wierzysz w zmartwychwstanie Chrystusa, to wiesz z całą pewnością, że żadna porażka i żadna śmierć nie jest wieczna. Ale jeśli nie wierzysz w zmartwychwstanie Chrystusa, wszystko staje się puste, nawet nauczanie apostołów.

Nadzieja jest cnotą, przeciwko której często grzeszymy – w naszych złych tęsknotach, w naszych melancholiach, kiedy myślimy, że minione chwile szczęścia zostały pogrzebane na zawsze.

Grzeszymy przeciwko nadziei, kiedy popadamy w przygnębienie z powodu naszych grzechów, zapominając, że Bóg jest miłosierny i większy od naszego serca.

Nie zapominajmy też o tym, bracia i siostry: Bóg wybacza wszystko, Bóg przebacza zawsze. To my męczymy się, prosząc o przebaczenie. Nie zapominajmy o tej prawdzie – Bóg przebacza wszystko, Bóg przebacza zawsze. Grzeszymy przeciwko nadziei, kiedy popadamy w przygnębienie z powodu naszych grzechów, grzeszymy przeciwko nadziei, gdy jesień przekreśla w nas wiosnę; gdy Boża miłość przestaje być wiecznym ogniem i nie mamy odwagi, by podejmować decyzje, które zobowiązują nas na całe życie.

Świat tak bardzo potrzebuje dziś tej chrześcijańskiej cnoty! Świat potrzebuje nadziei tak bardzo, jak potrzebuje cierpliwości, cnoty, która jest ściśle związana z nadzieją. Ludzie cierpliwi tworzą dobro. Uparcie pragną pokoju, i chociaż niektórzy się spieszą, chcieliby mieć wszystko i natychmiast,

cierpliwość potrafi czekać. Nawet jeśli wokół nas wielu uległo rozczarowaniu, to osoba żywiąca nadzieję jest cierpliwa i potrafi przetrwać najciemniejsze noce. Nadzieja i cierpliwość idą ze sobą w parze.

Nadzieja jest cnotą tych, których serce jest młode; wiek nie ma tu znaczenia. Są też bowiem osoby starsze z jaśniejącymi oczami, które żyją w ciągłym dążeniu ku przyszłości. Pomyślmy o tych dwojgu wspaniałych starcach z Ewangelii, Symeonie i Annie – niestrudzenie oczekiwali i zobaczyli, że ostatni odcinek ich ziemskiej wędrówki został pobłogosławiony spotkaniem z Mesjaszem, którego rozpoznali w Jezusie przyniesionym do świątyni przez Jego rodziców.

Oby każdy z nas dostąpił takiej łaski! Oby po długim pielgrzymowaniu, po odłożeniu sakw i łaski, nasze serca wypełniły się radością, jakiej nigdy wcześniej nie odczuliśmy, i obyśmy również my mogli zawołać: „Teraz, o Władco, pozwalasz odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzwały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela” (Łk 2, 29-32).

Bracia i siostry, idźmy naprzód i prośmy o łaskę nadziei, nadziei z cierpliwością. Zawsze trzeba spoglądać na to ostateczne spotkanie, zawsze myśleć o tym, że Pan jest zawsze blisko nas, że śmierć nigdy, nigdy nie zwycięży! Idźmy naprzód i prośmy Pana, aby obdarzył nas tą wielką cnotą nadziei, której towarzyszy cierpliwość. Dziękuję.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Obchodzicie dziś uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona waszej ojczyzny.

Św. Jan Paweł II napisał o nim, że z wyżyn nieba uczestniczył w cierpieniach i nadziei waszego narodu, wspierając go w zmaganiach o przetrwanie szczególnie w czasie II wojny światowej. Niech również i dziś wstawiennictwo św. Stanisława wyjedna dar pokoju w Europie i na całym świecie, zwłaszcza na Ukrainie i Bliskim Wschodzie. Z serca wam błogosławię.



Kod QR do oficjalnego polskiego tłumaczenia bulli *Spes non confundit* ogłaszającej Jubileusz Zwyczajny Roku 2025, opublikowanej w czwartek 9 maja.

HOMILIA PODCZAS UROCZYSTOŚCI
WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO, PRZEKAZANIA
I ODCZYTANIA BULLI OGŁASZAJĄCEJ JUBILEUSZ
ROKU 2025 ORAZ DRUGICH NIESZPORÓW
9 maja – Bazylika św. Piotra

Wśród śpiewów radości Jezus wstąpił do nieba, gdzie zasiada po prawicy Ojca. On – jak właśnie usłyszeliśmy – uwolnił nas od śmierci, abyśmy mogli stać się dziedzicami życia wiecznego (por. *1 P 3, 22*). Wniebowstąpienie Pana nie jest zatem odwróceniem się, oddzieleniem, oddaleniem się od nas, lecz jest wypełnieniem Jego misji – Jezus zstąpił do nas, abyśmy mogli wstąpić do Ojca; zstąpił, aby nas wywyższyć; zstąpił do głębin ziemi, aby niebo mogło otworzyć się nad nami na oścież. Zniszczył naszą śmierć, abyśmy mogli otrzymać życie, i otrzymać je na wieki.

To jest fundament naszej nadziei: Chrystus wstępując do nieba wnosi do serca Boga nasze człowieczeństwo, obciążone oczekiwaniami i pytaniami, „aby umocnić naszą nadzieję, że tam, gdzie jest On, Głowa i Pierworodny, my również, Jego członki, będziemy zjednoczeni w tej samej chwale” (por. *Prefacja o Wniebowstąpieniu*).

Bracia i siostry, to właśnie tę nadzieję, zakorzoną w Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał, chcemy wychwalać, przyjąć i głosić całemu światu w nadchodzącym Jubileuszu, który zbliża się wielkimi krokami. Nie chodzi o zwykły optymizm – można powiedzieć ludzki optymizm – ani przelotne oczekiwanie związane z jakimś zabezpieczeniem doczesnym, nie, jest to rzeczywistość, która już się wypełniła w Jezusie, i która jest nam również dana każdego dnia, aż staniemy się *jedno* w objęciach Jego miłości. Nadzieja chrześcijańska – pisze św. Piotr – jest dziedzictwem niezniszczalnym i niepokalanym, i niewiednącym” (*1 P 1, 4*). Nadzieja chrześcijańska podtrzymuje drogę naszego życia,

nawet gdy jest ona kręta i męcząca; otwiera przed nami drogi przyszłości, gdy rezygnacja i pesymizm chciałyby uczynić nas więźniami; sprawia, że widzimy możliwe dobro, gdy zło wydaje się przeważyć; nadzieja chrześcijańska napędza nas pogodą ducha, gdy serce jest obciążone porażką i grzechem; sprawia, że marzymy o nowej ludzkości i czyni nas mężnymi w budowaniu świata braterskiego i pokojowego, gdy wydaje się, że nie jest to warte trudu. To jest nadzieja, dar, który Pan dał nam przez chrzest.

Drodzy przyjaciele, przygotowując się poprzez Rok Modlitwy do Jubileuszu, wzniesmy nasze serca do Chrystusa, aby stać się *piewcami nadziei* w cywilizacji naznaczonej zbyt wielką beznadzieją. Naszymi czynami, słowami, codziennymi wyborami, cierpliwością zasiewania odrobiny piękna i dobroci, gdziekolwiek jesteśmy, chcemy opiewać nadzieję, by jej melodia poruszyła struny ludzkości i rozbudziła w sercach radość, rozbudziła odwagę, aby przyjąć życie.

Nadziei, bowiem, potrzebujemy, wszyscy jej potrzebujemy. Nadzieja nie zawodzi, nie zapominamy o tym. Potrzebuje jej społeczeństwo, w którym żyjemy, często pogrążone wyłącznie w terażniejszości i niezdolne do patrzenia w przyszłość; potrzebuje jej nasz wiek, który czasami wlecz się znużony w ponurości indywidualizmu i „biernej wegetacji”; potrzebuje jej stworzenie, poważnie zranione i oszpecone przez ludzki egoizm; potrzebują jej ludy i narody, które stoją w obliczu jutra pełnego niepokojów i lęków, podczas gdy arogancko trwa nadal niesprawiedliwość, ubodzy są odrzuceni, wojny sięją śmierć, ostatni wciąż pozostają na dole listy, a marzenie o braterskim świecie może wydawać się złudzeniem. Potrzebują jej ludzie młodzi, często zdezorientowani, ale pragnący żyć w pełni; potrzebują jej osoby starsze, których kultura wydajności i odrzucenia nie potrafi już szanować i słuchać; potrzebują jej chorzy i wszyscy zranieni na ciele i duchu, którzy mogą doznać ulgi dzięki naszej bliskości i naszej trosce.

A także, drodzy bracia i siostry, nadziei potrzebuje Kościół, aby nawet wtedy, gdy doświadcza ciężaru trudu i kruchości, nigdy nie zapomniał, że

jest Oblubienicą Chrystusa, umiłowaną wieczną i wierną miłością, powołaną do strzeżenia światła Ewangelii, posłaną, aby przekazywać wszystkim ogień, który Jezus przyniósł i zapalił na świecie raz na zawsze.

Nadziei, bowiem, potrzebuje każdy z nas: nasze niekiedy znużone i zranione życie, nasze serca spragnione prawdy, dobra i piękna, nasze marzenia, których nie może zgasić żaden mrok. Wszystko, w nas i na zewnątrz nas, woła o nadzieję i szuka, nawet o tym nie wiedząc, bliskości Boga. Wydaje nam się – mówił Romano Guardini – że nasz czas jest czasem oddalenia od Boga, w którym świat wypełnia się rzeczami, a Słowo Pana zanika; stwierdza on jednakże: „Ale jeśli nadejdzie czas – a nadejdzie, po przewyciężeniu ciemności – w którym człowiek zapyta Boga: «Panie, gdzie wtedy byłeś?», to znów usłyszysz odpowiedź: «Bliżej was niż kiedykolwiek!». Być może Bóg jest bliższy naszym czasom zlodowacenia niż barokowi z przepychem jego kościołów, średniowieczu z obfitością jego symboli, wczesnemu chrześcijaństwu z jego młodzieńczą odwagą w obliczu śmierci. [...] Ale oczekuje On [...], że pozostaniemy mu wierni. Z tego może zrodzić się wiara nie mniej ważna, a może nawet czystsza, w każdym razie bardziej intensywna niż kiedykolwiek była w czasach wewnętrznego bogactwa” (R. Guardini, *Accettare se stessi*, Brescia 1992, 72).

Bracia i siostry, niech Pan zmartwychwstały, który wstąpił do nieba, da nam łaskę ponownego *odkrycia nadziei* – odkrycia nadziei! – *głoszenia nadziei*, *budowania nadziei*.

PRZEMÓWIENIE DO UCZESTNIKÓW IV EDYCJI
STANÓW GENERALNYCH NA TEMAT DZIETNOŚCI
10 maja – *Auditorium Conciliazione (Rzym)*

Szanowni Przedstawiciele władz, Przedstawiciele społeczeństwa obywatelskiego, drodzy Bracia i Siostry, drogie Nastolatki i Dzieci, dzień dobry!

Dobrze jest okłaskiwać, kiedy ktoś mówi „dzień dobry”, bowiem często się nie pozdrawiamy. Miłe są okłaski w odpowiedzi na „dzień dobry”. Dziękuję Gianluigiemu i wszystkim, którzy pracują

na rzecz tej inicjatywy. Cieszę się, że znów jestem z wami, bo, jak wiecie, temat dzietności jest mi bardzo bliski. Każdy dar, jakim jest dziecko, przypomina nam bowiem, że Bóg pokłada ufność w ludzkości, co uwydatnia motto: „*Być tutaj, więcej młodych, więcej przyszłości*”. Nasze „bycie tutaj” nie jest wynikiem przypadku: Bóg nas chciał, ma wielki i niepowtarzalny plan odnośnie do każdego z nas, bez wykluczania kogokolwiek. Z tej perspektywy ważne jest, żeby się spotykać, pracować razem na rzecz promowania narodzin z *realizmem, dalekowzrocznością i odwagą*. Chciałbym poświęcić chwilę refleksji tym trzem kluczowym słowom.

Pierwsze: *realizm*. W przeszłości nie brakowało studiów i teorii, przestrzegających co do liczby mieszkańców Ziemi, bo narodziny zbyt wielu dzieci rzekomo spowodowałyby zachwianie równowagi gospodarczej, niedostatek zasobów i zanieczyszczenie. Zawsze uderzało mnie to, że tezy te, obecnie przestarzałe i od dawna nieaktualne, mówiły o *istotach ludzkich* jakby to były *problemy*. Lecz życie ludzkie *nie jest problemem*, jest *darem*. A u podłoża zanieczyszczenia i głodu na świecie nie są rodzące się dzieci, lecz wybory ludzi, którzy myślą tylko o sobie, szaleństwo niepohamowanego, ślepego i szerzącego się materializmu, konsumpcjonizmu, który niczym szkodliwy wirus niszczy u korzeni istnienie osób i społeczeństwa. Problem nie polega na tym, *ilu jest nas na świecie*, ale na tym, *jaki świat budujemy* – na tym polega problem; nie są nim dzieci, ale egoizm, który powoduje niesprawiedliwość i struktury grzechu, aż po splot niezdrowych współzależności między systemami społecznymi, gospodarczymi i politycznymi (por. św. Jan Paweł II, enc. *Sollicitudo rei socialis* (1987), 36-37; Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 1869). Egoizm czyni nas głuchymi na głos Boga, który pierwszy umiłował i uczy miłować, i na głos braci, którzy są obok nas; znieczula serce, powoduje, że żyje się rzeczami, nie rozumiejąc już, po co; skłania do posiadania wielu dóbr, a nie potrafi się już czynić dobra. I domy wypełniają się przedmiotami, a pustoszeją z dzieci, stając się miejscami bardzo smutnymi (por. homilia podczas Mszy św. dla katolickiej wspólnoty kongijskiej, 1 grudnia 2019 r.). Nie brakuje piesków, kotów... tych nie bra-

kuje. Brakuje dzieci. Problemem naszego świata nie są rodzące się dzieci – są nim egoizm, konsumpcjonizm i indywidualizm, które powodują, że ludzie są syci, samotni i nieszczęśliwi.

Liczba narodzin jest pierwszym wskaźnikiem nadziei danego narodu. Bez dzieci i młodzieży kraj traci swoje pragnienie przyszłości. We Włoszech, na przykład, aktualnie średnia wieku to czterdzieści siedem lat – a są kraje w środku Europy, w których średnia wieku to dwadzieścia cztery lata – i nadal ustanawiane są nowe rekordy negatywne. Niestety, gdybyśmy mieli oprzeć się na tych danych, byliśmy zmuszeni powiedzieć, że Włochy stopniowo tracą nadzieję na przyszłość, jak reszta Europy – *Stary Kontynent* coraz bardziej przekształca się w *kontynent stary*, zmęczony i zrezygnowany, tak bardzo pochłonięty egzorcyzmowaniem samotności i lęków, że nie potrafi się już cieszyć, w *cywilizacji daru, prawdziwym pięknem życia*. A jest pewien fakt, o którym powiedział mi pewien uczony demograf. W tej chwili inwestycjami przynoszącymi największy zysk są zakłady zbrojeniowe i środki antykoncepcyjne. Jedne niszczą życie, drugie uniemożliwiają życie. I to są najbardziej dochodowe inwestycje. Jaka przyszłość nas czeka? To jest niedobre.

Pomimo wielu słów i wielkiego zaangażowania nie udaje się zmienić trendu. Dlaczego? Dlaczego nie udaje się zahamować tego wycieku życia?

Sprawa jest złożona, lecz to nie może i nie powinno stać się pretekstem do tego, żeby się nią nie zajmować. Potrzebna jest *dalekowzroczność* – to drugie słowo kluczowe. Na poziomie instytucjonalnym pilnie potrzebne są *skuteczna polityka, odwagane, konkretne i długoterminowe wybory*, żeby dziś zasiewać, ażeby dzieci mogły zbierać owoce w przyszłości. Potrzeba większych wysiłków ze strony wszystkich rządów, aby młodym pokoleniom stworzyć warunki, pozwalające im realizować uzasadnione marzenia. Trzeba podejmować *poważne i skuteczne decyzje na rzecz rodziny*. Na przykład, stworzyć matkom taką sytuację, żeby nie musiały wybierać między pracą a opieką nad dziećmi; albo też uwolnić liczne młode pary od balastu niepewności zatrudnienia i braku możliwości kupienia mieszkania.

Ważne jest również promowanie, na poziomie

społecznym, *kultury wielkoduszności i międzypokoleniowej solidarności*, żeby skorygować zwyczaje i style życia, rezygnując z tego, co zbędne, po to, żeby dać najmłodszym nadzieję na przyszłość, jak to ma miejsce w wielu rodzinach. Nie zapominajmy o tym – przyszłość dzieci i wnuków buduje się także za cenę obolałych pleców z powodu wieloletnich trudów i poprzez ukryte poświęcenia rodziców i dziadków, w których uścisku jest cichy i dyskretny dar pracy całego życia. A z kolei uznanie i wdzięczność dla nich ze strony tych, którzy wrażliwością są zdrową odpowiedzią, która niczym woda zmieszana z cementem utwierdza i umacnia społeczeństwo. To są wartości, które trzeba wspierać, to jest kultura, którą należy szerzyć, jeżeli chcemy mieć przyszłość.

Trzecie słowo: *odwaga*. I w tym miejscu zwracam się w szczególności do ludzi młodych. Wiem, że wielu z was przyszłość może się wydawać niepokojąca i że przy spadku liczby narodzin, wojnach, pandemiach i zmianach klimatycznych nie jest łatwo zachować żywą nadzieję. Jednak nie poddawajcie się, ufajcie, gdyż przyszłość nie jest czymś nieuchronnym – budujemy ją razem, a w tym „razem” przede wszystkim spotykamy Pana. To On w Ewangelii uczy nas tego: „a Ja wam powiadam”, co zmienia stan rzeczy (por. *Mt 5, 38-48*) – „a”, które ma woń zbawienia, które przygotowuje „coś nieszablonowego”, pewien przełom. Przyswójmy sobie to „a”, wszyscy, tu i teraz. Nie gódźmy się na scenariusz napisany już przez innych, zacznijmy wioskować, żeby zmienić kurs, nawet za cenę płynięcia pod prąd! Tak jak to robią mamy i tatusie z *Fondazione per la Natalita (Fundacji na rzecz Dzieci)*, którzy każdego roku organizują to wydarzenie, ten „warsztat nadziei”, który pomaga nam myśleć i który wzrasta, angażując coraz bardziej świat polityki, przedsiębiorstw, banków, sportu, rozrywki i dziennikarstwa.

Jednak przyszłości nie tworzy się tylko przez rodzenie dzieci. Brakuje drugiej bardzo ważnej strony – dziadków. Dzisiaj panuje kultura, która ukrywa dziadków, odsyła ich do domów spokojnej starości. Obecnie trochę się zmieniła ze względu na emeryturę – niestety, tak jest – ale taka jest tenden-

cja: odrzucanie dziadków. Przypomina mi się pewna ciekawa historia. Była piękna rodzina, w której razem z nimi mieszkał dziadek. Jednak z czasem dziadek się zestarzał i później brudził się przy jedzeniu... Wówczas tato polecił zrobić mały stół do kuchni, przy którym miał jeść dziadek; dzięki temu oni mogli zapraszać ludzi. Pewnego dnia tato po powrocie do domu zastaje jedno ze swoich małych dzieci obrabiające drewno. „Co robisz?”. – „Stolik, tato”. – „A po co?”. – „Dla ciebie, jak się zestarzejesz”. Proszę, nie zapominajcie o dziadkach! Kiedy w innej diecezji odwiedzałem często domy starców, pytałem dziadków – mam na myśli jeden przypadek: „Ile pan ma dzieci?”. – „Dużo”. – „A, to dobrze. A czy przychodzą pana odwiedzać?”. – „Tak, tak, zawsze przychodzą”. Później, przy wyjściu, pielęgniarka powiedziała mi: „Nie przychodzą nigdy”. Dziadkowie samotni. Dziadkowie odrzuceni. To jest kulturowe samobójstwo! Przyszłość tworzą razem młodzi i starzy; odwaga i pamięć, razem. Proszę, mówiąc o dietności, która jest przyszłością, mówmy także o dziadkach, którzy nie są przeszłością – pomagają przyszłości. Proszę, miejmy dzieci, dużo, ale troszczmy się także o dziadków! To bardzo ważne.

Drodzy przyjaciele, dziękuję wam za to, co robicie, dziękuję wam wszystkim. Dziękuję ci za twoją odwagę. Jestem z wami i towarzyszę wam moją modlitwą. I proszę was, abyście nie zapominali modlić się za mnie. A módlcie się „za”, nie „przeciw”! Dziękuję.

Mówię to: „za, a nie przeciw”, ponieważ pewnego razu kończyłem audiencję, a w odległości dwudziestu metrów była pewna pani, starszka, bardzo drobna, o pięknych oczach. Zaczęła mówić: „Chodź, chodź!”. Sympatyczna. Podszedłem: „Jak się pani nazywa?” – powiedziała mi imię. – „A ile ma pani lat?” – „87”. – „A co pani je, że jest pani taka silna?”. – „Jem *ravioli*, sama je robię”. I dała mi przepis na *ravioli*. A potem powiedziałem jej: „Proszę, niech pani modli się za mnie”. – „Robię to codziennie”. A ja, żartując, powiedziałem do niej: „Ale proszę się modlić za, a nie przeciw!”. A starszka, uśmiechając się, powiedziała mi: „Niech Ojciec uważa! Przeciw modlą się tam, wewnątrz”. Sprytna! Trochę antyklerykalna. Więc proszę – przychylnie.

SŁOWA POZDROWIENIA DO DELEGACJI
„INTERNATIONAL NETWORK OF SOCIETIES FOR
CATHOLIC THEOLOGY” (INSECT)

10 maja

Przemówienie przekazane

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Miło mi spotkać się z teologami z „Międzynarodowej Sieci Towarzystw Teologii Katolickiej”. Dziękuję wam za *interdyscyplinarną pracę*, którą prowadzicie poprzez projekty badawcze i kongresy, wspierając ekumenizm, dialog z innymi religiami i wizjami świata.

Teologia jest doprawdy cenną posługą kościelną, której potrzebujemy. Przede wszystkim dlatego, że zadaniem wiary katolickiej jest *uzasadnianie nadziei* każdemu, kto o to prosi (por. 1 P 3, 15). A wiemy, że nadzieja to nie emocja czy uczucie, ale osoba samego Jezusa – drogi, prawdy i życia (por. J 14, 5).

Poza tym teologia jest cenna przy zmianie epoki, którą przeżywamy, w wieloetnicznych społeczeństwach, w nieustannej mobilności, przy wzajemnym powiązaniu ludów, języków i różnych kultur, które trzeba ukierunkowywać, z krytyczną świadomością, na kształtowanie współistnienia w pokoju, w solidarności i w powszechnym braterstwie (por. enc. *Fratelli tutti*) i z troską o nasz wspólny dom (por. enc. *Laudato si'*).

Poza tym potrzebujemy teologii, ponieważ wyzwania, jakie stawia postęp techniczno-naukowy – pomyślny o sztucznej inteligencji – zmuszają dziś do „współdziałania”, *żeby zrozumieć, co jest ludzkie, co jest godne człowieka, co w człowieku jest nieredukowalne*, dlatego że boskie, a mianowicie obraz i podobieństwo Boga w Chrystusie. W tym względzie teologia powinna móc stać się towarzyszką drogi nauk i wszelkiej wiedzy krytycznej, wnosząc swój wkład mądrości, aby różne kultury nie ścierały się, lecz by w dialogu stały się symfonią.

W związku z tym, drodzy przyjaciele, wydaje mi się, że mogę wskazać te *trzy kierunki rozwoju teologii* – twórcza wierność tradycji, transdyscyplinarność i kolegalność (por. przemówienie do Międzynarodowej Komisji Teologicznej, 24 listopada 2022 r.). To są podstawowe „elementy” powołania teologa katolickiego w sercu Kościoła. *Teolodzy są bowiem*

niczym zwiadowcy, posłani przez Jozuego do ziemi Kanaan – muszą odkryć właściwe drogi dostępu dla inkulturacji wiary.

Dobrze wiemy, że *Tradycja jest żywa*. Musi się zatem rozwijać, wcielając Ewangelię w każdym zakątku ziemi i we wszystkich kulturach. Bowiem Ewangelia głosi wydarzenie Jezusa, który umarł i zmartwychwstał, i jest *życiową mądrością dla wszystkich* – jest wiedzą dla ludzkiej egzystencji, której światło przenika włókna całej rzeczywistości, badanej przez naukę. *Transdyscyplinarność nauk* nie jest zatem przejściową modą, ale jest wymogiem nauki teologicznej – ona w istocie „wysłuchuje się” w odkrycia innych nauk, aby pogłębiać doktryny wiary, a zarazem ofiarowuje chrześcijańską mądrość dla ludzkiego rozwoju nauk. Odpowiedzialność za tak trudne zadanie wymaga również kolegalności i synodalności drogi badawczej.

Przede wszystkim tej posłudze nie można pełnić bez odkrycia na nowo mądrościowego charakteru teologii, jak wskazałem w liście apostoelskim *Ad Theologiam promovendam*. Benedykt XVI słusznie prosił wszystkie nauki, aby poszerzały granice racjonalności naukowej w sensie mądrościowym. To poszerzanie musi się dokonywać również w teologii, aby była wiedzą krytyczną dla życia każdego człowieka i ludu Bożego, łącząc naukę i cnotę, krytyczny rozum i miłość. Bowiem wiara katolicka jest wiarą działającą przez miłość, w przeciwnym razie jest wiarą martwą (por. Jk 2, 26). Teologia mądrościowa jest zatem teologią miłości, gdyż ten, „kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością” (1 J 4, 8).

Drodzy bracia i siostry, dziękuję za tę wizytę. Życzę wam dobrej pracy! Błogosławię wam i proszę was, abyście się modlili za mnie.

PRZEMÓWIENIE DO UCZESTNIKÓW „WORLD
MEETING ON HUMAN FRATERNITY”

11 maja – Sala Klementyńska

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Witam was. Dziękuję za to, że tutaj jesteście, przybywając z wielu części świata na *Światowy mityng poświęcony braterstwu ludzkiemu*. Dziękuję Fundacji Fra-

telli tutti, która stawia sobie za cel propagowanie zasad przedstawionych w tej encyklice, „aby inspirować w otoczeniu Bazyliki św. Piotra i objąć jej kolumnady inicjatywy związane z duchowością, sztuką, kształceniem i dialogiem ze światem” (chirograf, 8 grudnia 2021 r.).

Na planecie, która płonie, zgromadziliście się z zamiarem potwierdzenia waszego „nie” wobec wojny i „tak” dla pokoju, dając świadectwo o człowieczeństwie, które nas łączy i pozwala nam uznawać się za braci, we wzajemnym darze naszych różnic kulturowych.

Odnosnie do tego nasuwają mi się na myśl słowa słynnej mowy Martina Luthera Kinga, kiedy powiedział: „Nauczyliśmy się latać jak ptaki, pływać jak ryby, ale nie nauczyliśmy się jeszcze prostej sztuki życia razem jak bracia” (przemówienie z okazji przyznania Pokojowej Nagrody Nobla, 11 grudnia 1964 r.). Tak właśnie jest. A zatem pytamy się: co możemy konkretnie zrobić, żeby znów rozwijała się sztuka prawdziwie ludzkiego współistnienia?

Chciałbym powrócić do kluczowej postawy, przedstawionej w *Fratelli tutti: miłosierdzia*. W Ewangelii (por. Łk 10, 25-37) Jezus opowiada o Samarytaninie, który kierując się współczuciem, podchodzi do Żyda, którego zbójcy zostawili na pół umarłego na skraju drogi. Przyjrzyjmy się tym dwóm ludziom. Ich kultury były sobie wrogie, ich historie różne i konfliktowe, lecz jeden staje się bratem drugiego w chwili, kiedy pozwala, by kierowało nim współczucie, jakie odczuwa względem niego; moglibyśmy powiedzieć, że daje się przyciągnąć Jezusowi, obecnemu w tym zranionym człowieku. Jak pewien poeta w jednym ze swoich utworów wkłada w usta św. Franciszka z Asyżu: „Pan jest tam, gdzie są twoi bracia” (É. Leclerc, *Sagesse d'un pauvre - Mądrość biedaczyny*).

Po południu spotkacie się w dwunastu punktach w Watykanie i Rzymie, aby wyrazić wasz zamiar powołania do życia ruchu braterstwa wychodzącego. W tym kontekście „stoły” robocze, które zostały przygotowane w tych miesiącach, przedstawiają społeczeństwu obywatelskiemu pewne propozycje, skupiające się na godności człowieka, mające na ce-

lu tworzenie dobrej polityki, opartej na zasadzie braterstwa, które „może wnieść do wolności i równości pewien wkład pozytywny” (*Fratelli tutti*, 103). Doceniam ten wybór i zachęcam was do kontynuowania waszej pracy cichego zasiewu. Może się z niego zrodzić „Karta człowieka”, zawierająca oprócz praw także postawy i praktyczne powody tego, co czyni nas w życiu bardziej ludzkimi.

Proszę was też, abyście się nie zniechęcali, bowiem „wytrwały i odważny dialog nie jest newsem, w przeciwieństwie do nieporozumień i konfliktów, ale dyskretnie pomaga światu żyć lepiej, znacznie bardziej niż moglibyśmy sobie wyobrazić” (tamże, 198).

W szczególności pragnę podziękować grupie znakomitych obecnych tu laureatów *Nagrody Nobla*, zarówno za *Deklarację o ludzkim braterstwie*, wypracowaną 10 czerwca ubiegłego roku, jak i za podjęte przez was w tym roku zobowiązanie do odtworzenia „gramatyki człowieczeństwa”, „gramatyki człowieka”, na której można opierać wybory i postępowanie. Zachęcam was do kontynuowania, do rozwijania tej duchowości braterstwa i do propagowania, poprzez waszą działalność dyplomatyczną, roli organów wielostronnych.

Drodzy bracia i siostry, wojna jest oszustwem. Wojna zawsze jest porażką, podobnie jak idea międzynarodowego bezpieczeństwa opartego na zastraszeniu. To jest kolejne oszustwo. Żeby zapewnić trwałą pokój, trzeba na nowo rozpoznać się we wspólnym człowieczeństwie i umieścić braterstwo w centrum życia narodów. Tylko w ten sposób zdołamy rozwinąć model współistnienia, który będzie mógł dać przyszłość rodzinie ludzkiej. Pokój polityczny potrzebuje pokoju serc, aby ludzie się spotykali, z ufnością, że życie zawsze zwycięża nad wszelką formą śmierci.

Drodzy przyjaciele, żegnając was, myślę o uścisku, który dziś wieczorem, podobnie jak w zeszłym roku, zostanie wykonany przez wielu młodych. Patrzymy na nich, uczmy się od nich, jak nas poucza Ewangelia: „Jeśli się (...) nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18, 3). Uczynmy wszyscy ten uścisk życiowym zobowiązaniem i profetycznym gestem miłości.

Dziękuję za to, co robicie! Jestem z wami, a was proszę, abyście się modlili za mnie. A teraz wszyscy razem, w ciszy, prosimy o błogosławieństwo Boże i je przyjmijmy.

REGINA CAELI

12 maja – Plac św. Piotra

Droży Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

A teraz chciałbym życzyć dobrej niedzieli dziewczętom i chłopcom z Genui!

Dzisiaj we Włoszech i w innych krajach jest obchodzona uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Ewangelia z Mszy św. podaje, że Jezus, powierzywszy apostołom zadanie kontynuowania Jego dzieła, „został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga” (Mk 16, 19). Tak mówi Ewangelia: „został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga”.

Powrót Jezusa do Ojca jawi się nam nie jako rozłąka z nami, ale raczej jako dojście przed nami do celu, którym jest Niebo. Tak jak w górach, kiedy wchodzimy na szczyt – idzie się z trudem, a w końcu, za zakrętem, otwiera się horyzont i widać krajobraz. Wtedy całe ciało odnajduje siłę, żeby podolać ostatnim wysiłkom. Całe ciało – ręce, nogi i każdy mięsień – wyteża się i koncentruje, żeby dotrzeć na szczyt.

I my, Kościół, jesteśmy właśnie tym ciałem, które Jezus, wstąpiwszy do nieba, pociąga ze sobą, jak w „grupie wspinaczy”. To On ujawnia nam i przekazuje swoim Słowem i przez łaskę sakramentów piękno „Ojczyzny”, ku której zmierzamy. I tak również my, Jego członki – my jesteśmy członkami Jezusa – wnosimy się radośnie razem z Nim, naszym przewodnikiem, wiedząc, że Jego ślad jest śladem dla wszystkich, i że nikt nie może się zgubić ani zostać w tyle, gdyż jesteśmy jednym ciałem (por. Kol 1, 18; 1 Kor 12, 12-27).

Posłuchajmy dobrze: krok po kroku, stopień po stopniu Jezus pokazuje nam drogę. Jakie są te kroki do pokonania? Ewangelia dziś mówi o: „głoszeniu Ewangelii, udzielaniu chrztu, wypędzaniu złych duchów, walce z wężami, uzdrawianiu chorych” (por. Mk 16, 16-18); krótko mówiąc, o pełnie-

niu uczynków miłości: dawaniu życia, niesieniu nadziei, trzymaniu się z dala od wszelkiej złośliwości i niegodziwości, odpowiadaniu dobrem na zło, o byciu blisko cierpiących. To jest „krok po kroku”. A im bardziej tak postępujemy, im bardziej pozwalamy się przemieniać Duchowi, im bardziej bierzemy z Niego przykład, tym bardziej czujemy, tak jak w górach, że powietrze wokół nas staje się lekkie i czyste, horyzont szeroki i meta bliska; im lepsze stają się słowa i gesty, tym bardziej poszerzają się, oddychają umysł i serce.

Zastanówmy się zatem: czy żywe jest we mnie pragnienie Boga, pragnienie Jego nieskończonej miłości, Jego życia, które jest życiem wiecznym? Czy może jestem trochę otepiały i przywiązany do tego, co przemijające, lub do pieniędzy, lub do sukcesów, czy przyjemności? I czy moje pragnienie nieba izoluje mnie, zamyka, czy też skłania do miłowania braci wielkim i bezinteresownym sercem, do uważania ich za towarzyszy w drodze do Raju?

Niech Maryja, która już doszła do celu, pomaga nam podążać razem, z radością, do chwały Nieba.

Po modlitwie «Regina Caeli»:

Droży bracia i siostry, świętując Wniebowstąpienie Zmartwychwstałego Pana, który nas wyzwala i chce nas wolnymi ponawiam mój apel o powszechną wymianę wszystkich więźniów między Rosją a Ukrainą, zapewniając o gotowości Stolicy Apostolskiej do wspierania wszelkich wysiłków w tym zakresie, zwłaszcza tych, którzy są poważnie ranni i chorzy. I nadal módlmy się o pokój na Ukrainie, w Palestynie, w Izraelu, w Mjanmie... Módlmy się o pokój.

Dzisiaj obchodzimy Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, którego tematem jest: „Sztuczna inteligencja i mądrość serca”. Tylko poprzez odzyskanie mądrości serca możemy zinterpretować wymagania naszych czasów, odkryć na nowo drogę do w pełni ludzkiej komunikacji.

Dziękujemy wszystkim pracownikom środków społecznego przekazu za ich pracę.

Dzisiaj w wielu krajach obchodzimy Dzień Matki. Pomyślmy z wdzięcznością o wszystkich mamach,

a także pomódlmy się za mamy, które odeszły do nieba. I powierzmy mamy opiece Maryi, naszej Niebieskiej Matki. A wszystkim mamom wielkie brawa.

Pozdrawiam pielgrzymów z Rzymu i z różnych części Włoch i świata, zwłaszcza z Węgier i z Malty. Studentów z Kolegium św. Tomasza z Lizbony.

Orkiestry dęte z Austrii i Niemiec oddające hołd pamięci papieża Benedykta XVI. Dobrze grają! Dziękuję.

Pozdrawiam także wiernych z Pesaro, Cagliari, Giulianova Lido, a także tych z Ponte sul Mincio, którzy przybyli na rowerach oraz krwiodawców zrzeszonych w AVIS, Stowarzyszenie „Giovane Montagna” z Turynu. Młodzież bierzmowaną z Genui. Pozdrawiam osoby cierpiące na fibromialgię, w dniu poświęconym tej chorobie.

Chciałbym podziękować wszystkim, którzy zorganizowali wystawę fotograficzną „Changes”, „Zmiany” ustawioną pod kolumnadą Placu Świętego Piotra. Fotografowie z całego świata opowiadają o pięknie naszego wspólnego domu, daru od Stwórcy, którego mamy strzec. Zapraszam do odwiedzenia tej wystawy.

Pozdrawiam was wszystkich, młodzież Niepokalanej. Życzę wszystkim dobrej niedzieli. A mieszkańcom Genui życzę bezpiecznej podróży. Proszę, nie zapomnijcie pomodlić się za mnie. Życzę smacznego obiadu i do widzenia.

AUDIENCJA GENERALNA
15 maja – Plac św. Piotra

Miłość

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiaj będziemy mówili o trzeciej cnotce teologicznej – miłości. Dwie pozostałe, przypomnijmy, to wiara i nadzieja, a dzisiaj będziemy mówili o trzeciej – miłości. Jest ona zwieńczeniem całego naszego cyklu katechez o cnotach. Gdy pomyślimy o miłości, natychmiast poszerza się serce, poszerza się umysł, biegnie ku natchnionym słowom św. Pawła z Pierwszego Listu do Koryntian. Kończąc

ten wspaniały hymn, św. Paweł przytacza triadę cnot teologicznych i wykrzykuje: „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość” (1 Kor 13, 13).

Paweł kieruje te słowa do wspólnoty, która była daleka od doskonałości w dziedzinie miłości braterskiej – chrześcijanie w Koryncie byli dość kłótlivi, istniały wśród nich podziały wewnętrzne, byli tacy, którzy twierdzili, że zawsze mają rację i nie słuchali innych, uważając ich za gorszych. Paweł przypomina im, że wiedza unosi pychę, zaś miłość buduje (por. 1 Kor 8, 1). Ponadto apostoł wspomina o zgorzeniu, które dotyczy nawet momentu największej jedności wspólnoty chrześcijańskiej, a mianowicie „Wieczery Pańskiej”, celebracji Eucharystii – nawet tam istnieją podziały i są tacy, którzy korzystają z tego, aby jeść i pić, wykluczając tych, którzy nic nie mają (por. 1 Kor 11, 18-22). W obliczu tego Paweł wydaje surowy osąd: „Tak więc, gdy się zbieracie, nie ma u was spożywania Wieczery Pańskiej” (w. 20) – sprawujecie inny obrzęd, który jest pogański. Nie jest to Wieczerza Pańska.

Kto wie, może nikt we wspólnocie w Koryncie nie uważał, że zgrzeszył i tak ostre słowa apostoła były dla nich nieco niezrozumiałe. Prawdopodobnie wszyscy byli przekonani, że są dobrymi ludźmi, a gdyby zostali zapytani o miłość, odpowiedzieli by, że miłość oczywiście jest dla nich wartością bardzo ważną, podobnie jak przyjaźń i rodzina. Także w dzisiejszych czasach miłość jest na ustach wszystkich, jest na ustach bardzo wielu *‘influencerów’* i w refrenach wielu piosenek. Dużo mówi się o miłości, ale czym jest miłość?

„Ale czyż miłość nie jest czymś innym?”, zdaje się pytać Paweł swoich chrześcijan z Koryntu. Nie miłość, która się unosi, lecz ta, która zstępuje; nie ta, która bierze, lecz ta, która daje; nie ta, która pokazuje siebie, lecz ta, która jest ukryta. Paweł jest zaniepokojony, że w Koryncie – podobnie jak wśród nas dzisiaj – panuje zamieszanie, a po cnotce teologicznej miłości, którą otrzymujemy jedynie od Boga, w rzeczywistości nie ma śladu. I jeśli nawet wszyscy zapewniają słowami, że są dobrymi ludźmi, że kochają swoją rodzinę i przyjaciół, to w istocie bardzo mało wiedzą o miłości Boga.

Chrześcijanie starożytności mieli kilka greckich słów na określenie miłości. Ostatecznie pojawiło się słowo *'agape'*, które zwykle tłumaczymy jako *'miłość'*. Chrześcijanie są bowiem zdolni do wszystkich miłości świata – oni również zakochują się, mniej lub bardziej, jak to się zdarza każdemu. Także oni doświadczają życzliwości, jaką odczuwa się w przyjaźni. Również oni żyją miłością do ojczyzny i powszechną miłością do całej ludzkości. Istnieje jednak miłość większa, miłość pochodząca od Boga i kierująca ku Bogu, która uzdalnia nas do miłowania Boga, do stawania się Jego przyjaciółmi, umożliwia nam miłowanie bliźniego tak, jak miłuje go Bóg, z pragnieniem dzielenia z innymi przyjaźni z Bogiem. Ta miłość ze względu na Chrystusa pobudza nas do pójścia tam, gdzie po ludzku byśmy nie poszli – jest to miłość do ubogich, do tego, co nie jest ujmujące, do tych, którzy nas nie lubią i nie są wdzięczni. Jest to miłość do tego, czego nikt by nie pokochał; nawet do nieprzyjaciół. Nawet do nieprzyjaciół. Jest to „teologalne”, pochodzi od Boga, jest dziełem Ducha Świętego w nas.

Jezus głosi w Kazaniu na Górze: „Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakąż za to [należy się] wam wdzięczność? Przecież i grzesznicy miłość okazują tym, którzy ich miłują. I jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jaka za to [należy się] wdzięczność? I grzesznicy to samo czynią” (Łk 6, 32-33). I podsumowuje: „Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół – my przywykliśmy do obmawiania nieprzyjaciół – miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka i będziecie synami Najwyższego; ponieważ On jest dobry dla niewdzięcznych i złych” (w. 35). Zapamiętajmy te słowa: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając”. Nie zapominajmy o tym!

W tych słowach miłość ukazuje się jako cnota teologalna i przyjmuje nazwę miłosierdzia. Miłość jest miłosierdziem. Natychmiast zdajemy sobie sprawę, że jest to trudna miłość, wręcz niemożliwa do praktykowania, jeśli nie żyje się w Bogu. Nasza ludzka natura sprawia, że spontanicznie kochamy

to, co dobre i piękne. W imię ideału lub wielkiego uczucia możemy być nawet szczerzy i dokonywać heroiczych czynów. Ale Boża miłość wykracza poza te kryteria. Chrześcijańska miłość przyjmuje to, co jest trudne do kochania, oferuje przebaczenie – jakże trudno jest przebaczać! jakże wiele miłości trzeba, aby przebaczać! Chrześcijańska miłość błogosławi tych, którzy przeklinają. A my jesteśmy przyzwyczajeni, aby w obliczu zniewagi, przekleństwa reagować inną zniewagą, innym przekleństwem. Jest to miłość tak śmiała, że zdaje się prawie niemożliwa, a jednak jest jedyną rzeczą, która po nas pozostanie. Miłość jest „ciasną bramą”, przez którą musimy przejść, aby wejść do Królestwa Bożego. Ponieważ pod koniec życia nie będziemy sądzeni z miłości ogólnej, lecz będziemy sądzeni właśnie z miłosierdzia, konkretnie okazanej przez nas miłości. A Jezus wypowiada do nas bardzo piękne słowa: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). To jest piękno, wielkość miłości. Odważnie idźmy naprzód!

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków. Duch Święty podnosi nas zawsze na wyższy poziom miłości, bezinteresownej i konkretnej wobec ubogich, chorych i bezbronnych, jak poczęte dzieci. Dzisiaj, jest z nami dzwon przywieziony z Polski, zwany „Głosem Nienarodzonych”, który zostanie zawieszony do Kazachstanu. Będzie przypominał o potrzebie ochrony życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci. Pozdrawiam twórców tej inicjatywy: polską Fundację „Życiu Tak” im. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Z serca wam błogosławię.

Apele

Moje myśli kieruję do umiłowanych mieszkańców Afganistanu, którzy poważnie ucierpieli w wyniku tragicznych powodzi, które pochłonęły wiele istnień ludzkich, w tym dzieci, i nadal powodują zniszczenia wielu domów. Modłę się za ofiary, zwłaszcza za dzieci i ich rodziny, i apeluję do

społeczności międzynarodowej o natychmiastowe zapewnienie niezbędnej pomocy i wsparcia, aby ochronić najbardziej bezbronnych.

Módlmy się też o pokój – nie zapominajmy o udręczonej Ukrainie; nie zapominajmy o Palestynie, Izraelu, Mjanmie. Módlmy się o pokój, módlmy się za wszystkie narody cierpiące z powodu wojny. Wszyscy razem, z wielkimi sercami, módlmy się o definitywny pokój, żadnych wojen, żadnych. Wojna jest bowiem zawsze porażką – zawsze!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ
ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO
19 maja – Bazylika św. Piotra

Opis Pięćdziesiątnicy (por. *Dz* 2, 1-11) ukazuje nam dwa obszary działania Ducha Świętego w Kościele: *w nas* i *w misji*, z dwiema cechami: *mocą i łagodnością*.

Działanie Ducha Świętego w nas jest *mocne*, co symbolizują znaki wiatru i ognia, które w Biblii często kojarzone są z mocą Bożą (por. *Wj* 19, 16-19). Bez tej mocy nigdy nie bylibyśmy w stanie pokonać zła ani pożądań ciała, o których mówi św. Paweł, przezwyciężyć te bodźce duszy: „nieczystość [...], bałwochwalstwo [...], niezgodę [...], zazdrość” (por. *Ga* 5, 19-21): z Duchem można je pokonać, On daje nam siłę, aby to zrobić, ponieważ wchodzi do naszych serc „jałowych, zatwardziałych i oziębłych” (por. Sekwencja *Veni Sancte Spiritus*). Te bodźce rujną nasze relacje z innymi i dzielą nasze wspólnoty, a On wkracza do serca i uzdrawia wszystko.

Jezus pokazuje nam to również, gdy kierowany Duchem Świętym udaje się na czterdzieści dni na pustynię (por. *Mt* 4, 1-11), aby doznawać kuszenia. W tym czasie, również Jego człowieczeństwo wzrasta, zostaje umocnione i przygotowuje się do misji.

Jednocześnie działanie Parakleta w nas jest również *łagodne*: jest *mocne* i *łagodne*. Wiatr i ogień nie niszczą ani nie spalają tego, czego dotyczą: wiatr napęcza dom, w którym znajdują się uczniowie, a ogień spoczywa łagodnie, w postaci płomieni, na głowie każdego z nich. Owa delikatność jest również cechą Bożego działania, którą znajdujemy wiele razy w Biblii.

I to jest piękne, gdy widzimy, że ta sama silna i spracowana ręka, która najpierw spulchniła grudy namiętności, następnie łagodnie, po zasadzeniu sadzonek cnoty, „podlewa” je, „pielęgnuje” (por. Sekwencja) i chroni je z miłością, aby mogły rosnąć i stawać się silniejsze, a my, po znużeniu walką ze złem, mogliśmy zakosztować słodczy miłosierdzia i komunii z Bogiem. Taki jest Duch: mocny, daje nam siłę by zwyciężać, a także delikatny. Mówimy o *namaszczeniu* Duchem, Duch nas namaszcza, On jest z nami. Jak mówi piękna modlitwa pierwotnego Kościoła: „Niech Twoja łagodność, Panie, trwa we mnie, a także owoce Twojej miłości!” (*Ody Salomona*, 14, 6).

Duch Święty, który zstąpił na uczniów i stał się bliskim – to znaczy „Parakletem” – działa, przemieniając ich serca i zaszczepiając w nich „odwagę, która ich pobudza do przekazywania innym swego doświadczenia Jezusa” (św. Jan Paweł II, enc. *Redemptoris missio*, 24). Jak zaświadcza później przed Sanhedrynem Piotr i Jan, kiedy zakazano im „w ogóle przemawiać, i nauczać w imię Jezusa” (*Dz* 4, 18), odpowiedzą: „nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (w. 20). Aby odpowiedzieć w taki sposób, mają moc Ducha Świętego.

Jest to również ważne dla nas, którzy otrzymaliśmy Ducha w sakramentach chrztu i bierzmowania. Z „wieczernika” tej Bazyliki, podobnie jak Apostołowie, jesteśmy posłani, szczególnie dzisiaj, aby głosić Ewangelię wszystkim, wychodząc „coraz dalej, nie tylko w sensie geograficznym, ale przekraczając bariery etniczne i religijne, z misją prawdziwie powszechną” (*Redemptoris missio*, 25). Dzięki Duchowi Świętemu możemy i musimy czynić to z tą samą *mocą* i z tą samą *łagodnością*.

Z tą samą mocą: czyli nie z arogancją i narzucaniem się – chrześcijanin nie jest apodyktyczny, jego siłą jest coś innego, jest to siła Ducha – ani z wyrachowaniem i przebiegłością, lecz z energią wypływającą z wierności prawdzie, której Duch uczy nasze serca i sprawia, że w nas wzrasta.

Zatem poddajemy się Duchowi, nie poddajemy się siłom świata, ale nadal mówimy o pokoju tym, którzy chcą wojny, mówimy o przebaczeniu tym, którzy sięją zemstę, mówimy o gościnności i solidarności tym, którzy zatraskują drzwi i stawiają barie-

ry, mówimy o życiu tym, którzy wybierają śmierć, mówimy o szacunku dla tych, którzy lubią poniżać, obrażać i odrzucać, mówimy o wierności tym, którzy odrzucają wszelkie więzi, myląc wolność z powierzchownym, nieprzejrzystym i pustym indywidualizmem. Nie pozwalając się zastraszyć ani trudnościom, ani szyderstwom, ani przeciwnościom, których dziś, podobnie jak wczoraj, w życiu apostoelskim nigdy nie brakuje (por. *Dz* 4, 1-31).

Jednocześnie, gdy działamy z tą siłą, nasze głoszenie powinno być *łagodne*, aby akceptować wszystkich, nie zapominajmy o tym: wszyscy, wszyscy, wszyscy. Nie zapominajmy o przypowieści o zaproszonych na ucztę, którzy nie chcieli iść: „Idźcie więc na rozstajne drogi i zaproście wszystkich, wszystkich, wszystkich, dobrych i złych, wszystkich” (por. *Mt* 22, 9-10). Duch Święty daje nam siłę, by iść i wzywać wszystkich z życzliwością, daje nam życzliwość, by przyjmować wszystkich.

My wszyscy, bracia i siostry, bardzo potrzebujemy nadziei, która nie jest optymizmem, nie, to coś innego. Potrzebujemy nadziei. Nadzieję przedstawia się jako kotwicę, tam, na brzegu, a my, trzymając się liny, kierujemy się ku nadziei. Potrzebujemy nadziei, potrzebujemy wzniesienia oczu ku perspektywom pokoju, braterstwa, sprawiedliwości i solidarności. To jedyna droga życia, nie ma innej. Oczywiście, niestety, często nie wydaje się łatwa, w rzeczy samej czasami jest kręta i pod górę. Ale wiemy, że nie jesteśmy sami: mamy tę pewność, że z pomocą Ducha Świętego, z Jego darami, razem możemy nią kroczyć i czynić ją coraz bardziej osiągalną także dla innych.

Odnówmy, bracia i siostry, naszą wiarę w obecność Pocieszyciela u naszego boku i nadal się modlimy:

*Przyjdź, Duchu Stworzycielu, oświeć nasze umysły,
napelnij nasze serca swoją łaską, kieruj naszymi krokami,
obdarz nasz świat swoim pokojem. Amen.*

REGINA CAELI

19 maja - Plac św. Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrego święta Zesłania Ducha Świętego, dzień dobry!

Dzisiaj, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, świętujemy zstąpienie Ducha Świętego na Maryję i na Apostołów, a Jezus w Ewangelii mówi nam, że Pocieszyciel powie nam „o wszystkim, cokolwiek usłyszał” (por. *J* 16, 13). Ale co to znaczy? Co usłyszał Duch Święty? O czym nam mówi?

Zwraca się do nas słowami wyrażającymi wspólnie uczucia, jak miłość, wdzięczność, zawierzenie, miłosierdzie. Słowa, które pozwalają nam poznać piękną, jasną, konkretną i trwałą relację, jaką jest wieczna miłość Boga - słowa, które Ojciec i Syn mówią do siebie nawzajem. Są to właśnie *przemieniające słowa miłości*, które Duch Święty w nas powtarza, i które dobrze nam czynią, gdy ich słuchamy, gdyż te słowa powodują, że w naszym sercu rodzą się i wzrastają te same uczucia i te same intencje - to są owocne słowa.

Dlatego ważne jest, żebyśmy się karmili na co dzień Słowami Bożymi, Słowami Jezusa, natchnionymi przez Ducha Świętego. I niejednokrotnie mówię: przeczytaj fragment Ewangelii, miej małą, kieszonkową Ewangelię i noś ją ze sobą, wykorzystując nawet krótkie dogodnie chwile, aby przypominać sobie, czego ono naucza. Poeta i kapłan, Clemente Rebora, odnosząc się do swojego nawrócenia, napisał w swoim dzienniku: „To Słowo uciszyło moją gadaninę!” (por. *Curriculum vitae*). Słowo Boże ucisza nasze powierzchowne plotki i sprawia, że wypowiadamy poważne słowa, piękne słowa, radosne słowa. „To Słowo uciszyło moją gadaninę!” Słuchanie Słowa Bożego ucisza gadaninę. W ten sposób możemy robić w sobie miejsce na głos Ducha Świętego. A także podczas adoracji - nie zapominajmy o modlitwie adoracji w milczeniu, zwłaszcza tej prostej, i cichej, jak adoracja. I tam wewnątrz nas, mówiąc dobre słowa, mówiąc je w sercu, aby móc potem mówić je do innych, jedni do drugich. Tak, że widzimy, iż pochodzą z głosu Pocieszyciela, Ducha.

Drodzy Siostry i Bracia, czytanie Ewangelii i medytowanie nad nią, modlitwa w milczeniu, mówienie dobrych słów - to nie są rzeczy trudne, nie są skomplikowane, nie: wszyscy możemy to robić. Są łatwiejsze niż obrażanie, złośczenie się... A zatem zadajmy sobie pytanie: jakie miejsce zajmują w

moim życiu te słowa? Jak mogę je pielęgnować, żeby lepiej wsłuchiwać się w Ducha Świętego? Jak mogę je praktykować, żebym i ja stał się dla innych echem miłości Ojca i Jezusa?

Niech Maryja, obecna z Apostołami w dniu Pięćdziesiątnicy, uczyni nas uległymi na głos Ducha Świętego.

Po modlitwie «Regina Caeli»:

Drodzy bracia i siostry, Duch Święty jest Tym, który tworzy harmonię, harmonię! I tworzy ją z różnych, czasem nawet sprzecznych rzeczywistości. Dziś, w uroczystość Pięćdziesiątnicy, módlmy się do Ducha Świętego, będącego Miłością Ojca i Syna, aby stworzył harmonię w sercach, harmonię w rodzinach, harmonię w społeczeństwie, harmonię w całym świecie; aby Duch sprawił, że wzrośnie komunika i braterstwo między chrześcijanami różnych wyznań; niech da rządzącym odwagę do wykonania gestów dialogu, prowadzących do zakończenia wojen. Liczne są dzisiejsze wojny: pomyślmy o Ukrainie – moja myśl jest skierowana w szczególności w stronę Charkowa, który dwa dni temu został zaatakowany; pomyślmy o Ziemi Świętej, Palestynie, Izraelu; pomyślmy o tak wielu miejscach, w których toczą się wojny. Niech Duch Święty prowadzi odpowiedzialnych za narody i nas wszystkich do otwierania drzwi pokoju.

Wyrażam wdzięczność mieszkańcom Weroni za wczorajsze przyjęcie i życzliwość: byli dzielni, wrońcy! Dziękuję, dziękuję. W szczególny sposób myślę o więzieniu w Weronie, myślę o więźniarkach, o więźniach, którzy po raz kolejny dali mi świadectwo tego, że za murami więzienia tętni życie, człowieczeństwo i nadzieja. Wszystkim pracownikom więzienia, a w szczególności dyrektorze, dr Francesce Gioieni, składam serdeczne podziękowania.

Pozdrawiam was wszystkich, pielgrzymów z Rzymu i z różnych części Włoch i świata. W szczególności pozdrawiam pielgrzymów z Timoru Wschodniego – wkrótce was odwiedzę! –, z Łotwy i Urugwaju, a także wspólnotę paragwajską w Rzymie, która obchodzi uroczystość Matki Boże z Caacupé, oraz portugalską misję katolicką w Lucernie.

Pozdrawiam młodzież Niepokalanej; pozdrawiam siostry, które tam są, dzielne! Pozdrawiam wiernych z Benevento, Porto Azzurro i Terracina oraz Instytut „Caterina di Santa Rosa” z Rzymu.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli. Proszę, nie zapomnijcie modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do widzenia!

AUDIENCJA GENERALNA

22 maja – Plac św. Piotra

Pokora

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Kończymy ten cykl katechez refleksją nad cnotą, która nie należy do siedmiu cnót kardynalnych i teologicznych, lecz jest u podstawy życia chrześcijańskiego – ta cnota to *pokora*. Jest ona wielką antagonistką najbardziej zgubnej z wad, a mianowicie pychy. Podczas gdy duma i pycha nadymają serce człowieka, sprawiając, że wydajemy się czymś więcej, niż jesteśmy, pokora przywraca wszystkiemu właściwe wymiary – jesteśmy wspaniałymi, ale ograniczonymi stworzeniami, z zaletami i wadami. Biblia od początku przypomina nam, że jesteśmy prochem i w proch się obrócimy (por. Rdz 3, 19). W istocie „pokorny” [wł. *umile*] wywodzi się od *humus*, co znaczy ziemia. A jednak w sercu człowieka często powstają rojenia wszechmocy, bardzo niebezpieczne, i to wyrządza nam wiele zła.

Potrzeba bardzo niewiele, żeby uwolnić się od pychy, wystarczyłoby kontemplować rozgwieżdżone niebo, aby odnaleźć właściwą miarę, jak mówi Psalm: „Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził: czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz?” (8, 4-5). Współczesna nauka pozwala nam znacznie bardziej poszerzyć horyzont i jeszcze silniej odczuwać tajemnicę, która nas otacza i która żyje w nas.

Błogosławione są osoby, które zachowują w sercu tę świadomość swojej małości! Te osoby są zachowane od brzydkiej wady – arogancji. Jezus w swoich Błogosławieństwach zaczyna właśnie od

nich: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3). To jest pierwsze Błogosławieństwo, gdyż leży u podłoża tych, które następują – w istocie cichość, miłosierdzie, czystość serca rodzą się z tego wewnętrznego poczucia małości. Pokora jest bramą wprowadzającą do wszystkich cnót.

Na pierwszych stronach Ewangelii pokora i ubóstwo duchowe jawią się jako źródło wszystkiego. Zwiastowanie anioła ma miejsce nie u bram Jerozolimy, ale w odległym miasteczku Galilei, tak mało znaczącym, że ludzie mówili: „Czy może być co dobrego z Nazaretu?” (J 1, 46). Jednak to właśnie stamtąd bierze początek odrodzenie świata. Wybraną bohaterką nie jest królowa, która dorastała pod kloszem, ale nieznaną dziewczyną – Maryją. Ona pierwsza jest zaskoczona, kiedy anioł przynosi Jej zwiastowanie Boga. I w Jej kantyku uwielbienia dochodzi do głosu właśnie to zdumienie: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo *wejrzał na uniżenie* Służebnicy swojej” (Łk 1, 46-48). Boga przyciąga – można by powiedzieć – małość Maryi, która jest przede wszystkim małością wewnętrzną. I przyciąga Go także nasza małość, kiedy ją akceptujemy.

Od tej pory Maryja będzie się wystrzegąła pokazywania na scenie. Pierwszą decyzją, jaką podejmuje po zwiastowaniu anielskim, jest pójść, by pomóc, pójść usłużyć kuzynce. Maryja udaje się w góry Judy, żeby odwiedzić Elżbietę; pomaga jej w ostatnich miesiącach ciąży. A kto widzi ten gest? Nikt poza Bogiem. Wydaje się, że Dziewica nigdy nie chce wyjść z tego ukrycia. Jak wówczas, kiedy głos pewnej kobiety z tłumu głosi Jej błogosławieństwo: „Błogosławione łono, które cię nosiło, i piersi, które ssaleś” (Łk 11, 27). Lecz Jezus od razu odpowiada: „Błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego i go przestrzegają” (Łk 11, 28). Nawet najświętsza prawda Jej życia – ta, że jest Matką Boga – nie staje się dla Niej powodem do chwalenia się przed ludźmi. W świecie, w którym jest pogoń za tym, żeby się pokazać, żeby dowieść swojej wyższości nad innymi, Maryja zdecydowanie podąża w przeciwnym kierunku, z mocą jedynie łaski Bożej.

Możemy sobie wyobrazić, że Ona również miała trudne chwile, dni, kiedy Jej wiara poruszała się w ciemnościach. Jednak to nigdy nie spowodowało zachwiania Jej pokory, która u Maryi była cnotą niezniszczalną. Chcę to podkreślić – pokora jest cnotą mocną jak granit. Pomyślmy o Maryi – Ona jest zawsze skromna, zawsze ogołocona z siebie, zawsze wolna od ambicji. Ta Jej małość jest Jej niezwykłą siłą – to Ona zostaje u stóp krzyża, kiedy rozwiewa się złudna wizja Mesjasza tryumfującego. To Maryja w dniach poprzedzających Pięćdziesiątnicę zgromadzi trójkę uczniów, którzy nie potrafili czuć nawet jednej godziny z Jezusem i opuścili Go, gdy nadchodziła zawierucha.

Bracia i siostry, pokora jest wszystkim. Jest tym, co nas ratuje przed złym duchem i przed niebezpieczeństwem stania się jego współnikami. Pokora jest też źródłem pokoju na świecie i w Kościele. Gdzie nie ma pokory, tam jest wojna, jest niezgoda, jest podział. Bóg dał nam jej przykład w Jezusie i w Maryi, żeby była naszym zbawieniem i naszym szczęściem. I pokora jest właśnie drogą, zmierzaniem do zbawienia. Dziękuję!

Do Polaków:

Witam serdecznie Polaków. Maj jest w waszej ojczyźnie tradycyjnie miesiącem pierwszych komunii świętych.

Pozdrawiam wszystkie dzieci, przeżywające to ważne spotkanie z Jezusem, i zachęcam, by w tym czasie radości potrafiły też dostrzec potrzeby swoich cierpiących rówieśników, ofiar wojen, głodu i ubóstwa. Niech Maryja uczy nas pokornej służby, która jest źródłem pokoju na świecie i w Kościele. Z serca wam błogosławię.

Apel

Módlmy się o pokój. Potrzebujemy pokoju. Świat jest pogrążony w wojnie. Nie zapominajmy o udręczonej Ukrainie, która bardzo cierpi.

Nie zapominajmy o Palestynie i Izraelu – niech ustanie ta wojna. Nie zapominajmy o Mjanmie. I nie zapominajmy o tak wielu krajach, w których jest wojna. Bracia i siostry, trzeba modlić się o pokój w tym czasie wojny światowej.

PRZEMÓWIENIE DO UCZESTNIKÓW
MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU
DUSZPASTERSTWA MŁODZIEŻY
DYKASTERII DS. ŚWIECKICH, RODZINY I ŻYCIA
25 maja – Sala Klementyńska

Wasze Eminencje, drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Przede wszystkim pragnę wyrazić *wdzięczność* wszystkim, którzy *wnieśli swój wkład w sukces Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie*. Był to wielki wysiłek, ale było warto, ponieważ po pandemii i pośród wielu napięć międzynarodowych młodzi potrzebowali zastrzyku nadziei. A dni w Lizbonie były prawdziwym świętem radości życia i bycia chrześcijanami; świętem nadziei, która nadal mieszka w sercach młodych, ponieważ sam Bóg ją karmi i umacnia, pomimo wszelkich przeciwności.

Drodzy przyjaciele, zachęcenii tym doświadczeniem, jesteście wezwani do pracy na rzecz nadchodzących wydarzeń międzynarodowych, ale także, i przede wszystkim, do towarzyszenia duszpasterstwu młodzieży w „normalnych czasach”.

Myśląc o *Jubileuszu Młodzieży* – w przyszłym roku – i o *Światowych Dniach Młodzieży w Seulu* – za trzy lata – „marzę”, aby mogły one sprawić, że wielu młodych, także tych, którzy zwykle nie uczęszczają do kościoła, mogło spotkać Jezusa, niosąc im przesłanie nadziei. Myślę o tych chłopcach i dziewczętach, którzy „spuścili wzrok”, którzy utracili perspektywę, którzy porzucili swoje wielkie marzenia i pograżyli się w smutku i udręce życiowej. Azja jest kontynentem młodym, kontynentem żywotnym, ale wielu ludzi młodych, zwłaszcza w dużych miastach, cierpi z powodu utraty nadziei i zamknięcia się w sobie, mając niewiele relacji i niewiele zainteresowań. To samo dzieje się na całym świecie. Spotkania w Rzymie i Seulu są szansą, którą daje nam Bóg, aby powiedzieć wszystkim młodym na świecie: że Jezus jest nadzieją, jest nadzieją dla ciebie, jest nadzieją dla nas, jest nadzieją dla wszystkich!

Pracując na rzecz tych wielkich wydarzeń, Jubileuszu i spotkania w Seulu, nie możecie jednak zaniedbywać *zwykłych dróg*, to znaczy drogi młodych w

ich *życiu codziennym*. Jest to ścieżka i duszpasterstwo małych kroków, małych liczb, prostych słów i gestów, chwil świętowania i modlitwy we wspólnocie, codziennych decyzji. Są to doświadczenia mniej rzucające się w oczy, ale to właśnie one zagłębiają się w serce i z czasem przynoszą trwałe owoce. Jest to świętość życia powszedniego, o której mówiłem w *Gaudete et exsultate*. I, nie chcę uprawiać reklamy moich pism, ale przeczytajcie *Gaudete et exsultate*. Jest to hymn do radości, a chrześcijanin smutny jest smutnym chrześcijaninem. Radość musi być pokarmem chrześcijanina, sposobem wyrażania się chrześcijanina, a jeśli nie wiesz, czym jest radość, idź przed lustro... zaczniesz się trochę śmiać!

W związku z tym chciałbym przypomnieć kilka elementów, których nigdy nie może zabraknąć w codziennej pracy duszpasterstwa młodzieży. Po pierwsze, należy pomagać młodym, by mieli w sercu *kilka fundamentalnych pewników*: „Bóg jest miłością”, „Chrystus cię zbawia”, „On żyje”, „Duch daje życie”. Są to pewniki i jest jeszcze jeden pewnik: Matka Boża cię kocha, ponieważ jest matką. Są to cztery, pięć prostych prawd, które musimy głosić niestrudzenie. (por. *Christus vivit*, 112-133). Młodzi ludzie szczególnie odczuwają wiadomości negatywne, które nas osaczają. Nie mogą one jednak przesłonić tej pewności, że zmartwychwstały Chrystus jest z nimi i jest silniejszy niż wszelkie zło. Pomyślmy o tym, nie mówię o wiadomościach, reklamach wojen, pomyślmy o tym. Młodzi to czują. Tak, Chrystus żyje! Wszystko żyje w Jego rękach i tylko On zna przeznaczenie świata i bieg naszego życia. Ważne jest, aby zaoferować młodym możliwości doświadczenia żywego Chrystusa w modlitwie, w celebracji eucharystycznej i pojednania, w spotkaniach wspólnotowych, w służbie ubogim, w świadectwie świętych. Sami ludzie młodzi, którzy tego doświadcniają, są nosicielami tego przepowiadania-świadectwa.

Kolejnym istotnym elementem jest *rozeznawanie duchowe* (por. *Christus vivit*, 278-298). Rozeznawanie jest sztuką, której najpierw muszą nauczyć się osoby pracujące w duszpasterstwie: kapłani i zakonnicy, katecheci, osoby wspierające, sami młodzi, którzy podążają za innymi młodymi. Jest to sztuka,

której nie można improwizować, która musi być pogłębianą, doświadczaną i przeżywaną. Dla młodego człowieka, znalezienie osoby zdolnej do rozeznawania jest odnalezieniem skarbu. W drodze wiary i w odkrywaniu swego powołania, mądry przewodnik pomaga uniknąć wielu błędów, wielu naiwności, wielu momentów zagubienia i „paraliżu”. Przewodnik, który nie odbiera wolności, lecz towarzyszy. Na temat rozeznawania wygłosiłem też serię katechez, możecie je odszukać, które wyjaśniają, jak dokonuje się rozeznania. Tutaj chciałbym podkreślić tylko trzy jego cechy: jest ono synodalne, jest osobiste, jest zorientowane na prawdę. Rozeznanie jest synodalne, osobiste i ukierunkowane na prawdę.

Synodalne. Dziś dominuje indywidualizm: każdy zmierza własną drogą, każdy przypisuje samodzielnie sens życiu, każdy ustanawia własne wartości, własne prawdy. Być może z kategoryzowaniem na „lubię - nie lubię”. I to jest brzydki indywidualizm. Natomiast w praktyce rozeznawania, Kościół stawia obok nas braci i siostry w wierze, abyśmy przebywali drogę razem, a nie samotnie, i w ten sposób nasze dojrzewanie wewnętrzne staje się o wiele bogatsze. W tym sensie rozeznawanie jest synodalne.

Jednocześnie rozeznanie jest *osobiste*. W naszym świecie wszystko jest zmasowane i ujednolicone, natomiast ludziom młodym trzeba towarzyszyć każdemu z osobna. Każdy z nich jest wyjątkowy i niepowtarzalny. Każdy zasługuje na wysłuchanie, zrozumienie i rady dostosowane do jego wieku, do jego ludzkiej i duchowej dojrzałości. Rozeznawanie może być tylko osobiste. Przedwczoraj miałem spotkanie w jednej parafii z nastolatkami, około sześćdziesięciorgiem nastolatków, z przyjemnością wysłuchałem pytań, które zadawali, pytania o poszukiwanie, o otwartość na Pana, o wątpliwości. Trzeba słuchać i pomagać iść naprzód.

Ponadto, rozeznanie jest również *zorientowane na prawdę*, choć może to się zdawać narzekaniem. Żyjemy w społeczeństwie zanieczyszczonym fałszywymi wiadomościami (*fake news*), gdzie profile osobiste są często podrabiane lub fałszywe, gdzie tworzone są alternatywne tożsamości, rozeznawanie powinno być dla młodych drogą autentyczności:

aby wyjść ze sztucznych tożsamości i odkryć własną rzeczywistą tożsamość. Chodzi o to, by stać się „prawdziwym” wobec siebie, wobec innych i wobec Boga. Śmiejemy się, gdy widzimy, że kobiety robią sobie makijaż, muszą być piękne, dlatego malują się, ale jak często my wszyscy robimy sobie „makijaż” duszy, aby wyglądać na takich, jakimi nie jesteśmy. Uważajmy na to. Uważajmy na to. Trzeba być prawdziwymi przed innymi, przed Bogiem, przed samym sobą.

Zakończę - spokojnie, docieramy do końca - ważne jest, aby stale *stuchać młodych*. Chodzi o prawdziwe słuchanie, które nie pozostaje „połowiczne” czy jedynie „udawane”. Młodych nie wolno wykorzystywać do wdrażania idei już postanowionych przez innych lub takich, które tak naprawdę nie odpowiadają na ich potrzeby. Nie. Młodzi ludzie powinni być uczeni odpowiedzialności, zaangażowani w dialog, planowanie działań, w podejmowanie decyzji. Muszą poczuć, że są pełnoprawną i aktywną częścią życia Kościoła; a przede wszystkim, że sami są pierwszymi głosicielami Ewangelii swoim rówieśnikom.

Drodzy bracia i siostry, dziękuję wam za waszą pracę z młodymi i dla młodych! Odważnie idźcie naprzód, niosąc wszystkim dobrą nowinę, że Jezus żyje, że Jezus jest Panem: jest to orędzie radości, pocieszenia i nadziei, na które wielu oczekuje. Z całego serca wam błogosławię i proszę was, byście się za mnie modlili. Dziękuję.

POZDROWIENIE PODCZAS
I ŚWIATOWEGO DNIA DZIECI
25 maja - Stadion Olimpijski w Rzymie

Drogie Dzieci, drodzy Chłopcy i Dziewczeta!

Oto jesteśmy! Oto jesteśmy! Rozpoczęła się przygoda Światowego Dnia Dzieci. Zebraliśmy się tutaj, na Stadionie Olimpijskim, aby „rozpocząć” ruch dziewczynek i chłopców, którzy chcą budować świat pokoju, gdzie wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami, świat, który ma przyszłość, ponieważ chcemy dbać o otaczające nas środowisko. „Piękny świat”, jak mówi wasza piosenka. Dziękuję za to!

W was, dzieci, wszystko mówi o życiu, o przyszłości. A Kościół, który jest matką, przyjmuje was, towarzyszy wam z czułością i nadzieją. Dnia 6 listopada ubiegłego roku, z radością gościłem w Watykanie kilka tysięcy dzieci z wielu stron świata. Tego dnia przynieśliście falę radości i zadaliście mi pytania o przyszłość. To spotkanie pozostawiło ślad w moim sercu i zdałem sobie sprawę, że ta rozmowa z wami musi być kontynuowana, rozszerzona na wiele innych dzieci i młodzież. Właśnie dlatego jesteśmy tu dzisiaj: aby kontynuować dialog, stawiać sobie pytania i odpowiedzi.

Wiem, że jesteście smutni z powodu wojen. Pytam was: czy jesteście smutni z powodu wojen? [Dzieci opowiadają:] „Tak!”. - „Nie słyszę” - „Tak!”. Dzisiaj przyjechały do mnie dzieci, które uciekły z Ukrainy i bardzo cierpiały z powodu wojny. Niektóre z nich były ranne. Czy wojna jest czymś dobrym? [Dzieci odpowiadają:] „Nie!”. Nie słyszałem. [Dzieci odpowiadają:] „Nie!”. A pokój, czy to piękna rzecz? [Dzieci odpowiadają:] „Tak!”. Bardzo lubię słuchać was, dzieci. Jesteście zasmuceni, ponieważ wielu waszych rówieśników nie może chodzić do szkoły. Są dziewczynki i chłopcy, którzy nie mogą chodzić do szkoły. To są realia, które ja również noszę w sercu i modlę się za te dzieci. Módlmy się za dzieci, które nie mogą chodzić do szkoły, za dzieci, które cierpią z powodu wojen, za dzieci, które nie mają co jeść, za dzieci, które są chore i nikt ich nie leczy.

Zadam wam pytanie. Posłuchajcie uważnie. Czy wiecie, jakie jest motto Światowego Dnia Dzieci? Czy wiecie, jakie jest motto? Mottem jest zdanie z Biblii: „*Oto czynię wszystko nowe*”. Czy słyszeliście o nim? [Dzieci odpowiadają:] „Tak!”. „*Oto czynię wszystko nowe*”. Powtórzmy je razem? [Wszyscy razem:] „*Oto czynię wszystko nowe*”. Jeszcze raz: „*Oto czynię wszystko nowe*”. To jest motto. Jest przepiękne. Pomyślcie: Bóg tego chce, wszystko, co nie jest nowe, przemija. Bóg jest nowością. To zawsze Pan daje nam coś nowego.

Drogi dzieci, idźmy naprzód i radujmy się. Radość jest zdrowiem dla duszy. Drogi dziewczynki i drodzy chłopcy, Jezus powiedział w Ewangelii, że was kocha. Pytanie: czy Jezus was kocha? Nie

słuchać! [Dzieci odpowiadają:] „Tak!”. A diabeł, czy on was kocha? [Dzieci odpowiadają:] „Nie!”. Brawo! Odwagi i do przodu.

Teraz, wszyscy razem, jeśli chcecie, odmówmy modlitwę do Mamy, do Mamy z Nieba.

Modlitwa „Zdrowaś Maryjo”.

Niech was Bóg błogosławi! Niech was Bóg błogosławi!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ
TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ
I I ŚWIATOWY DZIEŃ DZIECI
26 maja - Plac św. Piotra

Drodzy chłopcy, drogie dziewczynki, jesteśmy tutaj, aby się modlić, aby modlić się razem, aby modlić się do Boga. Zgadzaście się? Czy zgadzacie się z tym? Tak? I modlimy się do Boga, Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego. Ilu jest „bogów”? Jeden w trzech osobach: Ojciec, który stworzył nas wszystkich, który kocha nas tak bardzo Bóg, a kiedy modlimy się do Boga Ojca, to jaka jest modlitwa, jaka jest modlitwa, którą wszyscy się modlimy? [Odpowiedź:] „Ojciec nasz”.

Zawsze prosimy Boga w modlitwie „Ojciec nasz”, aby towarzyszył nam w życiu i sprawiał, abyśmy wzrastali. A jakie jest imię Syna? Jakie jest imię Syna? [Odpowiedź:] „Jezus”. Nie słyszę dobrze! Jezus! Tak, Jezus, modlimy się do Jezusa, aby nam pomógł, aby był blisko nas, a także kiedy przyjmujemy Komunię, przyjmujemy Jezusa i Jezus przebacza nam wszystkie nasze grzechy. Czy to prawda, że Jezus przebacza wszystko? [Odpowiedź:] „Tak”. Nie słysząc, co się dzieje... Czy to prawda? Tak, ale zawsze wszystko wybacza? [Odpowiedź:] „Tak”. Zawsze, zawsze, zawsze? [Odpowiedź:] „Tak”. A jeśli jest mężczyzna lub kobieta, grzesznik, grzesznik, grzesznik z wieloma grzechami, Jezus im przebacza? [Odpowiedź:] „Tak”. Czy przebacza nawet największemu grzesznikowi? [Odpowiedź:] „Tak”. Tak! Nie zapominajcie o tym: Jezus przebacza wszystko i zawsze przebacza, a my musimy być pokorni, aby prosić o przebaczenie. „Przebac mi, Panie, źle zrobiłem. Jestem słaby.

Życie postawiło mnie w trudnej sytuacji, ale Ty wszystko wybaczasz. Chciałbym zmienić swoje życie, a Ty mi pomóż”. Ale nie usłyszałem dobrze, czy to prawda, że wszystko wybacza? [Odpowiedź:] „Tak”. O! Dobrze, nie zapominajcie o tym.

Pojawia się problem: kim jest Duch Święty? Nie jest to łatwe, ponieważ Duch Święty jest Bogiem, jest w nas. Otrzymujemy Ducha Świętego w sakramencie Chrztu, otrzymujemy Go w sakramentach. Duch Święty jest tym, co towarzyszy nam w życiu. Pomyślmy o tym i powiedzmy razem: „Duch Święty towarzyszy nam w życiu”. Wszyscy razem: „Duch Święty towarzyszy nam w życiu”. On jest tym, który podpowiada nam w naszych sercach dobre rzeczy, które mamy czynić. Jeszcze raz powtórzmy: „Duch Święty towarzyszy nam w życiu”. On jest tym, który upomina nas wewnętrznie kiedy robimy coś złego. „Duch Święty...”. Czy zapamiętaliście, nie słyszę... Kolejny raz! Duch Święty jest tym, który daje nam siłę, pociesza nas w trudnościach. Razem: „Duch Święty towarzyszy nam w życiu”.

Tak więc, drodzy bracia i siostry, chłopcy i dziewczynki, wszyscy jesteście szczęśliwi, ponieważ wierzymy. Wiara czyni nas szczęśliwymi. Wierzymy w Boga, który jest „Ojcem, Synem i Duchem Świętym”. Wszystko razem: „Ojciec, Syn i Duch Święty”. Ojciec, który nas stworzył, Jezus, który nas zbawił i Duch Święty, który co sprawia? [Odpowiedź dzieci]

Dziękuję wam bardzo, ale dla pewności, czy my, chrześcijanie, mamy też mamę? Jak ma na imię nasza mama? Jakie jest imię naszej Matki w Niebie? [Odpowiedź:] „Maryja”. Czy umiecie modlić się do Matki Bożej? [Odpowiedź:] „Tak”. Czy jesteście pewni? Zróbmy to teraz, chcę usłyszeć...

Modlitwa «Zdrowaś Maryjo»

Wspaniali chłopcy i dziewczęta, wspaniałe dziewczynki i wspaniali chłopcy, jesteście dobrzy. Ojciec nas stworzył, Syn nas zbawił, a co zrobił Duch Święty? [Odpowiedź dzieci] Brawo! Niech Bóg was błogosławi, módlcie się za nas, abyśmy mogli iść naprzód, wszyscy módlcie się za rodziców, módlcie się za dziadków, módlcie się za chore dzieci. Tu za mną jest tak wiele chorych dzieci. Zawsze się

módlcie, a przede wszystkim módlcie się o pokój, aby nie było wojen. A teraz kontynuujmy Mszę świętą, ale żebyśmy nie zapomnieli, co uczynił Duch Święty? [Odpowiedź dzieci] Brawo! Naprzód.

Pozdrowienie Ojca Świętego po Mszy św.

Drodzy chłopcy, drogie dziewczynki, Msza się zakończyła, ale dzisiaj rozmawialiśmy o Panu Bogu, o Bogu Ojcu, który stworzył świat, o Bogu Synu, który nas odkupił i o Bogu Duchu Świętym, ale co zrobił Duch Święty? Nie pamiętam... [Odpowiedź:] „Towarzyszy nam w życiu”. Nie słyszę dobrze... [Odpowiedź:] „Towarzyszy nam w życiu”. Towarzyszy nam w życiu. A teraz pomódlmy się wszyscy razem do Ojca i Syna, i Ducha Świętego: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen”. Teraz rozchodzimy się, pożegnajcie się z waszymi rodzicami, z przyjaciółmi, ale przede wszystkim widzieliście, że kiedy przyniesiono chleb i wino, były dzieci, ale był także dziadek: pożegnajcie się z dziadkami! Zgodna? I brawa dla dziadków. Dziękuję bardzo! I chciałbym podziękować tym, którzy to wszystko zorganizowali, księdzu Enzo Fortunato, który zrobił tak wiele, panu komendantowi Cagnoli, który tak wiele się napracował, i wszystkim, którzy im pomagali. Drodzy chłopcy i drogie dziewczynki, do widzenia!

AUDIENCJA GENERALNA

29 maja - Plac św. Piotra

Duch Święty i Oblubienica. Duch Boży unosił się nad wodami

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dziś rozpoczynamy tą katechezą cykl rozważań na temat: „*Duch Święty i Oblubienica - Oblubienicą jest Kościół - Duch Święty prowadzi lud Boży do Jezusa, naszej nadziei*”. Odbędziemy tę podróż przez trzy wielkie etapy historii zbawienia: Stary Testament, Nowy Testament i czasy Kościoła. Nasz wzrok zawsze będzie skierowany na Jezusa, który jest naszą nadzieją.

W tych pierwszych katechezach o Duchu Świętym w Starym Testamencie nie będziemy zajmować się „archeologią biblijną”. Odkryjemy natomiast, że to, co zostało dane jako obietnica w Starym Testamencie, zostało w pełni zrealizowane w Chrystusie. Będzie to jak podążanie drogą słońca od świtu do południa.

Zacznijmy od dwóch pierwszych wersetów całej Biblii: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami” (*Rdz 1, 1-2*). Duch Boży jawi się nam jako tajemnicza moc, która przenosi świat z jego stanu początkowego – bezkształtnego, pustynnego i ponurego – do jego stanu uporządkowanego i harmonijnego. Bowiem Duch wprowadza harmonię, harmonię w życiu, harmonię w świecie. Innymi słowy, to On sprawia, że świat przechodzi od chaosu do kosmosu, czyli od bezładu do czegoś pięknego i uporządkowanego. Takie jest w istocie znaczenie greckiego słowa *kosmos*, a także łacińskiego słowa *mundus*, czyli coś pięknego, uporządkowanego, czystego, harmonijnego, ponieważ Duch jest harmonią.

Ta wciąż niejasna wskazówka dotycząca działania Ducha w dziele stworzenia staje się bardziej konkretna w dalszym objawieniu. W psalmie czytamy: „Przez słowo Pana powstały niebiosy i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego” (*Ps 33, 6*); i jeszcze: „Ślesz swego Ducha i odnawiasz oblicze ziemi” (*Ps 104, 30*).

Ta linia rozwoju staje się bardzo wyraźna w Nowym Testamencie, który opisuje interwencję Ducha Świętego w nowe stworzenie, używając dokładnie tych obrazów, o których czytamy w związku z początkiem świata: gołębicy, która unosi się nad wodami Jordanu podczas chrztu Jezusa (por. *Mt 3, 16*); Jezusa, który w Wieczerniku tchnie na uczniów i mówi: „Weźmijcie Ducha Świętego!” (*J 20, 22*), tak jak na początku Bóg tchnął na Adama (por. *Rdz 2, 7*).

Św. Paweł Apostoł wprowadza nowy element do tej relacji między *Duchem Świętym a stworzeniem*. Mówi o wszechświecie, który „jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (por. *Rz 8, 22*). Cierpi z powodu

człowieka, który poddał go „niewoli zepsucia” (por. w. 20-21). Jest to rzeczywistość, która dotyczy nas ściśle i dotyczy nas dramatycznie. Apostoł widzi przyczynę cierpienia stworzenia w zepsuciu i grzechu ludzkości, które doprowadziły ją do wyobcowania od Boga. Jest to tak samo prawdziwe dzisiaj, jak i wówczas. Widzimy spustoszenie, jakiego ludzkość dokonała i nadal dokonuje w stworzeniu, zwłaszcza w tej jego części, która ma większe możliwości wykorzystywania jego zasobów.

Św. Franciszek z Asyżu pokazuje nam drogę wyjścia, piękną drogę powrotu do harmonii Ducha: drogę kontemplacji i uwielbienia. Chciał on, aby ze stworzeń wznosiła się pieśń pochwalna na cześć Stwórcy. Przypomnijmy: „Laudato si’, mi Signore...”, słowa kantyku św. Franciszka z Asyżu.

Jeden z psalmów mówi „*Niebiosa głoszą chwałę Boga*” (*118, 2*) – ale potrzebują mężczyzny i kobiety, aby dać głos temu ich niememu wołaniu. A w *Sanc-tus Mszy św.* powtarzamy za każdym razem: „Pełne są niebiosy i ziemia chwały Twojej”. Są one, że tak powiem, „brzemienne”, ale potrzebują rąk dobrej akuszerki, aby wydać na świat tę chwałę. Paweł ponownie przypomina nam, że naszym powołaniem w świecie jest istnienie „*ku chwale Jego majestatu*” (*Ef 1, 12*). Jest to przedkładanie radości kontemplacji nad radość posiadania. I nikt nie cieszył się ze stworzeń bardziej niż Franciszek z Asyżu, który nie chciał posiadać żadnej z nich.

Bracia i siostry, Duch Święty, który na początku przemienił chaos w kosmos, działa, aby dokonać tej przemiany w każdym człowieku. Przez proroka Ezechiela Bóg obiecuje: „*Dam wam serca nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza (...)*”. Ducha mojego chcę tchnąć w was” (*Ez 36, 26-27*). Nasze serce przypomina bowiem ową pustynną, ciemną otchłań z pierwszych wersetów Księgi Rodzaju. Mieszają się w nim przeciwstawne uczucia i pragnienia: te cielesne i te duchowe. Wszyscy jesteśmy w pewnym sensie owym „królestwem wewnętrznie podzielonym”, o którym Jezus mówi w Ewangelii (por. *Mk 3, 24*). Możemy powiedzieć, że wokół nas istnieje chaos zewnętrzny, chaos społeczny, chaos polityczny – pomyślny o wojnach, pomyślny o wielu chłopcach i dziewczynkach, którzy nie mają

co jeść, o wielu niesprawiedliwościach społecznych. To jest chaos zewnętrzny. Ale jest też chaos wewnętrzny - wewnątrz człowieka. Istnieje zewnętrzny chaos - społeczny i polityczny - oraz wewnętrzny chaos w każdym z nas. Nie można uzdrowić tego pierwszego, jeśli nie zaczniemy uzdrawiać tego drugiego! Bracia i siostry, dokonajmy pięknej pracy, aby z naszego wewnętrznego zamętu uczynić jasność Ducha Świętego - dokonuje tego moc Boga, a my otworzymy serce, aby On mógł to uczynić.

Niech ta refleksja wzbudzi w nas pragnienie doświadczenia Ducha Stworzyciela. Od ponad tysiąclecia Kościół kładzie nam na usta wołanie: „*Veni creator Spiritus!*”, O Stworzycielu duchu przyjdź! Nawiedź dusz wiernych Tobie krąg. Niebieską łaskę zesłać racz, sercom co dziełem są Twych rąk. Prośmy Ducha Świętego, aby przyszedł do nas i uczynił nas nowymi osobami, z nowością Ducha. Dziękuję.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Szczególne słowa kieruję do pielgrzymów, którzy modlą się w Rzymie za przyczyną bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Niech Prymas Tysiąclecia będzie dla Kościoła w Polsce i świecie wzorem wierności Chrystusowi i Matce Najświętszej. Uczmy się od niego hojności w odpowiadaniu na biedy naszych

czasów, także te spowodowane wojną w wielu krajach, zwłaszcza na Ukrainie. Z serca wam błogosławię.

Apele

Dziś obchodzimy wspomnienie liturgiczne św. Pawła VI, pasterza płonącego miłością do Chrystusa, do Kościoła i ludzkości. Niech to wspomnienie pomoże nam wszystkim odkryć na nowo radość bycia chrześcijaninem, pobudzając odnowione zaangażowania w budowanie cywilizacji miłości. I proszę, jeśli macie trochę czasu, przeczytajcie adhortację Pawła VI *Evangelii nuntiandi*, która jest wciąż aktualna.

Moje myśli kierują się ku udręczonej Ukrainie. Przed kilkoma dniami przyjąłem chłopców i dziewczynki, którzy na skutek wojny doznali poparzeń, stracili nogi - wojna jest zawsze okrucieństwem. Ci chłopcy i dziewczynki muszą na nowo uczyć się chodzenia, poruszania się z protezami... stracili uśmiech. To bardzo złe, bardzo smutne, kiedy dziecko traci uśmiech. Módlmy się za ukraińskie dzieci. I nie zapominajmy o Palestynie, Izraelu, gdzie jest tak wiele cierpienia - niech skończy się wojna. Pamiętajmy o Mjanmie i o wielu krajach, w których toczą się wojny. Dzieci cierpią, dzieci na wojnie cierpią. Prośmy Pana, aby był blisko wszystkich i obdarzył nas łaską pokoju. Amen.

Dekrety w sprawach kanonizacyjnych

W czwartek 23 maja Papież Franciszek upoważnił Dykasterię Spraw Kanonizacyjnych do promulgowania 8 dekrétów, które dotyczą:

– cudu przypisywanego wstawiennictwu bł. Józefa Allamana, kapłana, założyciela Instytutu Misjonarzy Matki Bożej Pocieszenia, ur. 21 stycznia 1851 r. w Castelnuovo Don Bosco (Włochy), zm. 16 lutego 1926 r. w Turynie (Włochy);

– cudu przypisywanego wstawiennictwu bł. Karola Acutisa, wiernego świeckiego, ur. 3 maja 1991 r. w Londynie (Anglia), zm. 12 października 2006 r. w Monzie (Włochy);

– cudu przypisywanego wstawiennictwu czcigodnego sługi Bożego Jana Merliniego, kapłana i moderatora generalnego Zgromadzenia Misjonarzy Krwi Chrystusa, ur. 28 sierpnia 1795 r. w Spoleto (Włochy), zm. 12 stycznia 1873 r. w Rzymie (Włochy);

– męczeństwa sługi Bożego Stanisława Kostki Streicha, kapłana diecezjalnego, ur. 27 sierpnia 1902 r. w Bydgoszczy (Polska), zabitego z nienawiści do wiary 27 lutego 1938 r. w Luboniu (Polska);

– męczeństwa służebnicy Bożej Marii Magdaleny Bódi, wiernej świeckiej, ur. 8 sierpnia 1921 r. w Szgliget (Węgry), zabitej z nienawiści do wiary 23 marca 1945 r. w Litér (Węgry);

– heroicznego cnót sługi Bożego Wilhelma Gattianiego (Oscara), kapłana profesora z Zakonu Braci

Mniejszych Kapucynów, ur. 11 listopada 1914 r. w Badi, należącym do gminy Castel di Casio (Bologna), zm. 15 grudnia 1999 r. w Faenzie (Włochy);

– heroicznego cnót sługi Bożego Izmaela Molinera Novilla, zwanego *Izmael z Tomelloso*, wiernego świeckiego, ur. 1 maja 1917 r. w Tomelloso (Hiszpania), zm. 5 maja 1938 r. w Saragossie (Hiszpania);

– heroicznego cnót sługi Bożego Henryka Mediego, wiernego świeckiego, ur. 26 kwietnia 1911 r. w Porto Recanati (Włochy), zm. 26 maja 1974 r. w Rzymie (Włochy).

Ponadto Papież zaaprobował przychylny głosy sesji zwyczajnej kardynałów i biskupów w sprawie kanonizacji błogosławionych Emanuela Ruiza i siedmiu towarzyszy z Zakonu Braci Mniejszych oraz Franciszka, Abdela Mootiego i Rafała Massabkich, wiernych świeckich, zabitych z nienawiści do wiary w Damaszku (Syria) w nocy z 9 na 10 lipca 1860 r., i postanowił zwołać konsystorz, który będzie dotyczył również kanonizacji błogosławionych Józefa Allamana, Marii-Leonii Paradis, Heleny Guerry i Karola Acutisa.



Więcej informacji dotyczących nowych dekrétów znajdziesz na portalu Vatican News

O uzyskaniu odpustu podczas Zwyczajnego Jubileuszu Roku 2025

Penitencjaria Apostolska wydała 13 maja specjalny dekret, w którym określa zasady otrzymania odpustu podczas ogłoszonego przez Papieża Franciszka Roku Świętego 2025. Wymienia także miejsca, w których będzie można uzyskać odpust, zarówno w Rzymie, który jest centrum jubileuszowych wydarzeń, jak i w innych miejscach na całym świecie, tak by nikt nie był wykluczony z jubileuszowego czasu łaski. Poniżej publikujemy fragment dekretu oraz kod QR do strony www.vatican.va, zawierającej pełny tekst dokumentu.

„Teraz nadszedł czas nowego Jubileuszu, w którym Drzwi Święte zostaną ponownie otwarte, aby dać żywe doświadczenie Bożej miłości” (*Spes non confundit*, 6). W bulli ogłaszającej Zwyczajny Jubileusz Roku 2025 Ojciec Święty w obecnym historycznym momencie, w którym „ludzkość niepomna na dramaty przeszłości, poddawana jest nowej i trudnej próbie, w której wiele ludów jest uciskanych przez brutalność przemocy” (*Spes non confundit*, 8), wzywa wszystkich chrześcijan, aby stali się *pielgrzymami nadziei*. Jest to cnota, którą należy odkryć na nowo w znakach czasu, które, obejmując „tęsknotę ludzkiego serca, potrzebującego zbawczej obecności Boga, domagają się, by zostały przekształcone w znaki nadziei” (*Spes non confundit*, 7), które należy czerpać przede wszystkim z łaski Bożej i pełni Jego miłosierdzia.

Już w bulli ogłaszającej Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia w 2015 r. Papież Franciszek podkreślił, że w tym kontekście odpust nabiera „szczególnego znaczenia” (*Misericordiae vultus*, 22), gdyż miłosierdzie Boże „staje się odpustem Ojca, który poprzez Kościół – Oblubienicę Chrystusa – dociera do grzesznika, któremu udzielił już przebaczenia, i uwalnia go od wszelkich pozostałości skutków grzechu” (tamże). Podobnie i dzisiaj Ojciec Święty oświadcza, że dar odpustu „pozwala nam odkryć, jak nieograniczone jest miłosierdzie Boga.

To nie przypadek, że w starożytności termin „miłosierdzie” był używany zamiennie z terminem „odpust”, właśnie dlatego, że ma wyrażać pełnię Bożego przebaczenia, które nie zna granic” (*Spes non confundit*, 23). Odpust jest więc łaską jubileuszową.

Dlatego też z okazji Zwyczajnego Jubileuszu Roku 2025, z woli Papieża, ten „Trybunał Miłosierdzia”, do którego należy rozporządzanie wszystkim, co dotyczy udzielania i korzystania z odpustu, zamierza zachęcić dusze wiernych do karmienia się pragnieniem uzyskania odpustu jako daru łaski, właściwego i unikalnego dla każdego Roku Świętego, i ustanawia następujące wymogi, aby wierni mogli skorzystać z „przepisów umożliwiających uzyskanie i skuteczne praktykowanie jubileuszowego odpustu” (*Spes non confundit*, 23).

Podczas Zwyczajnego Jubileuszu Roku 2025 pozostaje w mocy każdy inny udzielony odpust. Wszyscy wierni naprawdę pokutujący, wykluczający wszelkie przywiązanie do jakiegokolwiek grzechu (por. *Enchiridion Indulgentiarum*, wyd. IV, norm. 20, § 1) i poruszeni duchem miłosierdzia, którzy w Roku Świętym oczyścili się poprzez sakrament pokuty i pokrzepili się Komunią Świętą, będą modlić się zgodnie z intencjami Papieża, ze skarbca Kościoła będą mogli uzyskać odpust zupełny, odpuszczenie i darowanie swoich grzechów, który będzie można także zyskać dla dusz czyścicowych, dokonując jednego z wymienionych niżej dzieł...

Więcej na: www.vatican.va



Kod QR do pełnego tekstu Dekretu Penitencjarii Apostolskiej o uzyskaniu odpustu podczas Zwyczajnego Jubileuszu Roku 2025 ogłoszonego przez Jego Świętobliwość Papieża Franciszka

Komentarz do nowych norm ws. domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych

ANDREA TORNIELLI

„Magisterium Kościoła chroni wiarę ludzi prostych (...) na tym polega jego demokratyczne zadanie. Musi dać głos tym, którzy głosu nie mają”. Te słowa kard. Josepha Ratzingera przychodzą na myśl po przeczytaniu norm dotyczących domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych opublikowanych przez Dykasterię Nauki Wiary. Dokument, który odzwierciedla podejście duszpasterskie charakteryzujące pontyfikat Franciszka, okazał się niezbędny dla przewyciężenia trudności, ślepych zaułków i otwartych sprzeczności, które miały miejsce w ciągu ostatniego półwiecza, kiedy w odniesieniu do tego samego zjawiska pojawiały się całkiem przeciwstawne orzeczenia.

Wiara ludzi prostych jest chroniona przede wszystkim dlatego, że tekst wyraźnie potwierdza, że Objawienie zakończyło się wraz ze śmiercią ostatniego apostoła i że żaden wierzący nie jest zobowiązany do wiary w objawienia lub inne domniemane zjawiska nadprzyrodzone, nawet jeśli od wieków są one zatwierdzone przez władze kościelne i wyraźnie uznane za nadprzyrodzone. Jednocześnie uznaje się, że w wielu przypadkach te wyjątkowe objawienia wydały obfite duchowe owoce i spowodowały wzrost wiary, a zatem autorytet Kościoła nie może mieć a priori negatywnej oceny, tak jakby Pan Bóg lub Maryja Panna potrzebowali zezwolenia kurii lub watykańskiej dykasterii, aby się objawić.

Bardzo jasna jest też intencja ochrony wiary ludzi prostych przed złudzeniami, fanatyzmem, oszustwami, religijnymi zjawiskami marketingowymi, a także przed obsesją pogoni za tym czy innym apokaliptycznym przesłaniem, która prowadzi ostatecznie do zapomnienia o istocie Ewangelii.

Uderzająca jest również decyzja, aby nie chcieć już dochodzić - z wyjątkiem bardzo rzadkich przy-

padków, które bezpośrednio dotyczą autorytetu Następcy Piotra - do wiążących deklaracji autentyczności i nadprzyrodzoności zjawiska. W ten sposób również chroni się wiarę ludu Bożego, pozostawiając większą swobodę, jeśli chodzi o udział w nabożeństwach i pielgrzymkach, gdy nie ma powodów, by przed nimi przestrzegać. A wszystko to przy jednoczesnym kontynuowaniu badań nad zjawiskiem, towarzyszeniu wizjonerom bez pozostawiania ich samym sobie (jak to się niestety zdarzało), prowadzeniu działalności duszpasterskiej i katechetycznej, która pomaga w wydawaniu dobrych owoców duchowych.

Wprowadzono sześć kategorii orzeczeń odnośnie do domniemanego zjawiska, zamiast istniejących wcześniej trzech. Zgodnie ze starymi normami z 1978 r. orzeczenie mogło kończyć się stwierdzeniem nadprzyrodzoności (*constat de supernaturalitate*), stwierdzeniem negatywnym, ale otwartym na ewentualny dalszy rozwój (*non constat de supernaturalitate*) lub stwierdzeniem zdecydowanie negatywnym, gdy brak nadprzyrodzoności był oczywisty (*constat de non supernaturalitate*). Obecnie istnieje więcej możliwości i niuansów, także w celu ochrony wiary ludzi prostych, a z reguły najbardziej pozytywnym osądem staje się nihil obstat, brak zastrzeżeń, który nie zmusza Kościoła do wypowiedzania się na temat nadprzyrodzoności, ale świadczy o tym, że pozytywne elementy przeważają, a zatem jest to zjawisko, które należy promować.



Kod QR do dokumentu Dykasterii Nauki Wiary „Normy postępowania w rozeznawaniu domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych”



